

W. 3426



OLONY NIEWOLNIK IDZIE DO PRACY

HENRYK DOMAŃSKI

LEKTURA

Wydawnictwo IFiS PAN

<http://rcin.org.pl>



INSTYTUT
FILOZOFII
I SOCJOLOGII
POLSKIEJ
AKADEMII
NAUK

<http://rcin.org.pl>

do 8.04

ZADOWOLONY NIEWOLNIK IDZIE DO PRACY

POSTAWY WOBEC
AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ
Kobiet w 23 krajach

M-10248

HENRYK DOMAŃSKI

WYDAWNICTWO IFiS PAN
WARSZAWA 1999

Projekt okładki
Dariusz Piaskowski

Redakcja
Elżbieta Morawska

Opracowanie komputerowe
Andrzej Ofierski



W. 3426



Copyright © Henryk Domański, 1999

ISBN 83-87632-24-4

D
18.03.99

W. UW

<http://rcin.org.pl>

Spis treści

<i>Wprowadzenie</i>	5
Rozdział I. Czy pozytywny stosunek do pracy zawodowej kobiet świadczy o nowoczesności?	9
Przeciwko mistycyzmowi kobiety – Betty Friedan	9
Mistycyzm kobiety – na przykład De Tocqueville	11
Głos samych kobiet – za aktywizacją	14
Trzy znaki zapytania	17
Rozdział II. Praca zawodowa i obowiązki rodzinne	23
Aktywność zawodowa	25
Segregacja do stanowisk kierowniczych	29
Zarobki	37
Pozycja w rodzinie	43
Płeć jako klasa społeczna?	55
Rozdział III. Nierówności płci w świadomości kobiet w Polsce	59
Czy kobiety wiedzą, że jest im gorzej?	59
Czy po upadku komunizmu szanse awansu kierowniczego kobiet wzrosły?	72
Poczucie niższości a preferowany model stosunków	75
Rozdział IV. Które społeczeństwa mają tradycyjny stosunek do roli kobiet?	80
Zasięg tradycjonalizmu	82
Poświęcenie dla dzieci i pragmatyzm	94
Ambiwalencja postaw	100

Rozdział V. Co zwiększa poparcie dla aktywności zawodowej kobiet?	104
Status społeczny: poziom wykształcenia i dochody	105
Inne wyznaczniki pozycji społecznej	109
Stosunek do aborcji, kontaktów pozamałżeńskich i homoseksualizmu	111
Dzieci i małżeństwo	117
Konkluzje	120
Rozdział VI. Czy mężczyźni dobrowolnie wychodzą z gry?	122
Konkluzje. O „falszywej »świadomości kobiet«”	130
Literatura	135
Aneks	145

Wprowadzenie

Z problemem nierówności społecznych między kobietami i mężczyznami związany jest inny problem:

dlaczego kobiety ten niekorzystny dla nich fakt akceptują? Na to zagadkowe w opinii wielu badaczy pytanie nie udało się jeszcze nikomu odpowiedzieć. Nie odpowiem na nie i ja. Spróbuję natomiast ocenić trafność tej diagnozy. A zatem – czy rzeczywiście akceptują?

Pytanie to przeniesiono do *women studies* z teorii konfliktów. Klasykami są w tej dziedzinie marksiści, dla których „fałszywa świadomość” zawsze działała demobilizująco na kontestatorów, utrudniając przekształcanie się klasy upośledzonej w siłę zdolną do rewolucyjnej zmiany *status quo*. Jeżeli ludzie usytuowani na dole hierarchii widzą, że są niżej – rozumuje się w tej teorii – to powinni dostrzegać niesprawiedliwość układu, w którym jedni mają wszystkiego więcej, a inni mniej. A jednak nie buntują się, pomimo że obiektywnie rzecz biorąc jest im gorzej. Dlaczego się nie buntują?

Pytanie to pojawiło się również w badaniach nad nierównościami związanymi z płcią po kilkudziesięciu latach intensywnych studiów. Problem fałszywej świadomości kobiet musiał być postawiony jako logiczna konsekwencja ustaleń świadczących o zajmowaniu przez nie niższej pozycji w różnych sferach. Sformułowano wiele teorii wskazujących zarówno na obiektywne, jak i świadomościowe mechanizmy utrzymywania się tego stanu, wśród których są też wyjaśnienia odwołujące się do niezrozumienia przez kobiety ich prawdziwego interesu. Warto zresztą

pokreślić, że wyjaśnień jest kilka. Nie tworzą jednej, teoretycznie spójnej konstrukcji i występują pod różnymi nazwami, z których określenie „paradoks zadowolonego niewolnika” – wzięte z artykułu Catherine Hakim z 1991 r. – zwięźle ujmuje istotę problemu. W artykule tym autorka podjęła próbę empirycznej diagnozy, na ile kobiety godzą się na istniejący podział ról.

Pytanie to powtarzane jest do tej pory. Stosunkowo najświeższych danych dostarczają wyniki surveyu przeprowadzonego w 1994 r. według ściśle porównywalnego schematu w 23 krajach. Materiał z tych badań pozwoli odsłonić kolejny aspekt świadomości „zadowolonego niewolnika” w niniejszym studium. Opiera się ono na powszechnie przyjmowanym założeniu, że podstawową osią nierówności związanych z płcią jest akceptowanie przez kobiety podziału ról społecznych na kobiece i męskie. Te pierwsze przypisane są do rodziny, domu i dzieci, podczas gdy drugie koncentrują się na pracy zawodowej i zarabianiu pieniędzy. Głęboko zakorzenione w świadomości kobiet i mężczyzn, ale zwłaszcza kobiet, przekonanie o naturalnym charakterze tego układu stanowi o jego trwałości. Zapewnia on mężczyznom dominującą pozycję dzięki temu – jak zwykle się argumentować – że umożliwia sprawowanie kontroli nad kluczowymi zasobami.

Trzeba sprawdzić, na ile rzeczywistość odpowiada tej teorii. Ponieważ może się pojawić podejrzenie, że problem został wymyślony przez socjologów słabo zorientowanych w zbiorowej psychologii kobiet, należy na wstępie ustalić, jak one same widzą się w ramach takiego układu, zwłaszcza zaś, czy uważają, że praca zawodowa zapewnia im wyższą pozycję niż rola pozostającej w domu żony czy matki. Otóż, jak pokazują w rozdziale 1, problem istnieje, bo również, zdaniem samych kobiet, aktywność zawodowa przynosi im większy prestiż, niż rola pani domu zamkniętej w kręgu spraw związanych z rodziną i wychowywaniem dzieci. Tak więc, przywiązują one wagę do podziału ról na dom i pracę!

Rzecz jasna, wejście na rynek pracy jeszcze bardziej uwydatnia fakt nierówności związanych z płcią. Poświęciłem temu drugi rozdział, który na danych z 23 krajów potwierdza znane skądinąd prawidłowości, że na rynku pracy dominują mężczyźni. Bardziej złożony jest układ tych stosunków wewnątrz rodzin, gdzie w zasadzie nie istnieje wyraźna hierarchia ról. Osłabia to dystans społeczny dzielący kobiety od mężczyzn, ale go nie eliminuje. W trzech pozostałych rozdziałach pokazuję, jak te

obiektywne nierówności przekładają się w odczuciu kobiet na zajmowanie gorszej pozycji społecznej w porównaniu z mężczyznami, na ile kobietom taki podział ról odpowiada i od czego zależą ich poglądy w tej kwestii – jak również poglądy mężczyzn, bez których nie uda się tej sytuacji zrozumieć.

Moim celem było wykrycie ogólniejszych prawidłowości rządzących psychologią społeczną reprezentantów obojga płci, wykraczających poza granice jednego kraju. Porównywałem tak różne społeczeństwa jak m.in. Australię, Japonię, Filipiny, Włochy, Stany Zjednoczone i kraje Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polskę – a więc kultury i systemy polityczno-ekonomiczne, dla których można dokonywać uogólnień. Jak wynika z tych porównań, ogólniejsze mechanizmy istnieją. W żadnym z krajów przyzwolenie kobiet na własną niższość nie jest wprawdzie faktem o przytłaczającym zasięgu, ale nie jest to też jedynie twór akademickich spekulacji. Będzie to podstawowy wniosek: we wszystkich społeczeństwach, duża część kobiet wyraża zgodę na istniejący układ ról, w którym dominują mężczyźni. W każdym razie, siła przyzwolenia nie ustępuje sile deklarowanego sprzeciwu. Mężczyznom poświęcam osobną uwagę w krótkim rozdziale 6, w którym próbuję się ustosunkować do znanej i wysuwanej na ogół przez kobiety tezy, że we współczesnych społeczeństwach mężczyźni dobrowolnie rezygnują z dominacji. Opierając się na porównaniu poglądów mężczyzn z 23 krajów, formułuję w tej kwestii dość wstrzemięźliwą diagnozę.

Co jest w tym studium oryginalnego na temat psychospołecznych źródeł nierówności związanych z płcią? Jeżeli dostarcza ono czegoś nowego – jeśli w ogóle – to właśnie pewnych generalizacji na temat postaw związanych z tymi nierównościami. Nie jest to nowum, jeżeli chodzi o sam temat, bo w ciągu ostatnich lat badania nad świadomością kobiet (i mężczyzn) posunęły się bardzo naprzód. Problem w tym, że uzyskiwane w różnych krajach wyniki nie zawsze są ze sobą zgodne, w związku z czym ustalenie, czy kobiety rzeczywiście przywiązują do pracy zawodowej mniejszą wagę od mężczyzn, pozostaje w dalszym ciągu punktem wyjścia. Wprawdzie słabsze orientacje zawodowe kobiet na pracę są faktem potwierdzonym przez większość badań (Alwin i in. 1992; Coleman i Pencavel 1992; Hakim 1997), ale jest też wynik analiz Gallie i White (1992) dla Anglii, którzy dowodzą braku różnic, co jest oczywiście ważkim argumentem dla teoretyków feminizmu – Duncan Gallie, bynaj-

mniej nie feminista, jest badaczem rynku pracy o uznanej renomie. Do tego, jak jest naprawdę, można dojść przez systematyczne porównywanie rozmaitych społeczeństw, co próbuję tu zrobić.

ROZDZIAŁ I

Czy pozytywny stosunek do pracy zawodowej kobiet świadczy o nowoczesności?

całkiem rozsądnym założeniem przyjmowanym w większości teorii feministycznych.

Zacznijmy więc od odpowiedzi na pytanie bardzo dalekie od jednoznacznych rozstrzygnięć: dlaczego preferencje dla pracy zawodowej mają być przejawem dążeń do emancypacji, a dobrowolna akceptacja roli gospodyni domowej ich zaprzeczeniem i świadectwem tradycjonalizmu? „Tradycjonalizm” w tym kontekście ma negatywne obciążenia, będąc synonimem zacofania i obskuranctwa, które jako zaściankowe należy odrzucić.

Przeciwko mistycyzmowi kobiety – Betty Friedan

re doprowadziło do wybuchu, stało się wydanie w 1959 r. książki Betty

Przypisanie mężczyznom do sfery publicznej, a kobiet do spraw domu jest fundamentem nierówności społecznych związanych z płcią. Na tej przesłance opiera się cały sens poszukiwania świadomościowych warunkowań tych nierówności, tj. na przekonaniu, że utrwała je przede wszystkim milcząca zgoda, co jest

Zanim jeszcze, w Stanach Zjednoczonych, feminizm zdobył sobie oficjalną pozycję, wydarzeniem, które

Friedan *The Feminist Mystique*. Zakwestionowano w niej sposób, w jaki amerykańskie kobiety i mężczyźni realizowali swój sen o życiu w zaciszu rodzinnym. Ze szczególnym naciskiem Friedan zajęła się udowodnieniem całemu światu, że amerykańskie gospodynie domowe nie są szczęśliwe. Co robiły w istocie? Wszyscy eksperci kazali im poświęcić się w końcu sprawie rodziny i domu. I faktycznie, od lat 50. przeciętny wiek zawierania małżeństw wśród amerykańskich kobiet obniżył się do 20 lat, a w następnych latach spadł jeszcze bardziej. Odsetek kobiet w stosunku do będących w collegu mężczyzn zmniejszył się z 47% w 1920 r., do 35% w 1958 r. 100 lat wcześniej kobiety walczyły o prawo do wyższego wykształcenia na równi z mężczyznami – teraz szły na uniwersytet, głównie po to, aby zdobyć męża. Do połowy lat 50. 60% kobiet porzucało naukę w collegu, aby wyjść za mąż, w obawie, że zbyt wysokie wykształcenie stanie się barierą utrudniającą wyjście za mąż (Friedan 1970: 12).

Na przełomie lat 50. i 60. magazyny zaczęły podawać, że amerykańskie gospodynie domowe nie odczuwają satysfakcji z życia i czują się jak w potrzasku; że rosnąca liczba kobiet udaje się po poradę do lekarza z nieokreślonymi objawami zmęczenia i neurotycznymi problemami, obracających się wokół trudności, których istoty nie potrafią wskazać. Friedan określiła je mianem problemu „bez nazwy”. Według niej, były one spowodowane „mystyką kobiety” (*feminine mystique*), która wymaga spędzania czasu na bezinteresownym świadczeniu usług innym.

Książka była bombą. Stało się jasne, że ogromna liczba kobiet zareagowała na przesłanie w niej zawarte. Zaczęła się rewolucja. Kobiety na powrót rozpoczęły intensywną edukację i podejmowanie pracy, nawet najbardziej niskopłatnych zajęć, aby nie zaniedbując opieki na dziećmi, mężem i domem, wzbogacić swe życie. Exodus kobiet z domu odmienił oblicze społeczeństwa amerykańskiego. W zdumiewająco krótkim czasie w rozmowach towarzyskich kobietom zaczęto zadawać pytanie, czym się zajmują, zamiast „czy wyszłaś już za mąż”? W 1960 r. tylko 19% zamężnych i mających dzieci kobiet pracowało zawodowo. Do 1970 r. odsetek ten wzrósł do 28%, a do 1986 r. nie tylko większość kobiet z dziećmi pracowała, ale większość z małymi dziećmi – poniżej roku; odsetek ten wzrósł z 35% w 1960 r. do 55% w 1986 (Taylor 1992: 91).

Mistycyzm kobiety – na przykład de Tocqueville

Po rewolucji feministycznej (mówi się, że trwa ona do tej pory) wyrażanie niechęci wobec pracy kobiet jeszcze

bardziej trąci tradycjonalizmem. Pozycja „tradycjonalizmu” jest jednak mocna. W najbardziej znanym ze swych dzieł, *Demokracja w Ameryce*, de Tocqueville (1969) poczynił sporo uwag na temat społecznych funkcji życia rodzinnego, formułując je z pozycji umiarkowanego konserwatysty. Utrzymane w tonie aprobaty dla urzędzeń utrwalających ład społeczny, takich jak rodzina, spostrzeżenia te wyrażają także ciepłą przychylność dla tradycyjnej roli kobiet.

De Tocqueville stwierdza, że poświęcanie się sprawom rodziny jest rzeczą godną pochwały, ponieważ dom to miejsce, gdzie panuje zgoda i spokój, w przeciwieństwie do wszechobecnego egoizmu i niemoralności typowych dla sfery pracy zawodowej i działalności publicznej. Nieprzypadkowo słowa te padły w newralgicznym punkcie historii, a mianowicie w epoce kształtowania się kapitalizmu, kiedy to sfera pracy zarobkowej oddzieliła się od życia rodzinnego – w systemach przedindustrialnych sfery te nawzajem się przenikały. Za sprawą de Tocqueville’a i autorów o zbliżonych poglądach, apologia rodziny, która już wcześniej miała swoje miejsce w ideologiach klerykalnych, propagujących zawsze ideał tradycyjnego podziału ról, przerodziła się w wizję społecznego rankingu, w którym role żony i matki zyskują wyższą ocenę niż rola kobiety pracującej. Nikt nie dostrzegał negatywnych skutków izolacji kobiet od działalności publicznej. Dopiero w następnych dziesięcioleciach podniesiono to jako główny punkt walki o równouprawnienie, zwracając uwagę, że zajęcia domowe sprowadzają kobiety na peryferia, pozostawiając ważne sprawy mężczyznom, co zapewnia im wyższy status. A więc rodzina to „niebo w bezdusznym świecie”, kobietom zaś za żadną cenę nie wolno rezygnować z terapeutycznych funkcji spełnianych w życiu rodzinnym, na rzecz pracy.

Drugą wartością przy wysuwaniu spraw „domu” na pierwszy plan jest solidaryzm. Dla de Tocqueville’a rodzina była organiczną wspólnotą, na której można polegać i która w obliczu niepowodzeń nie zawodzi. Arena zawodowa staje się tu ponownie negatywnym punktem odniesienia. Następcy podtrzymywali pogląd de Tocqueville’a, odwołując się do wyników analiz, z których obraz pracy zawodowej wyłaniał się jako przepełnione rywalizacją miejsce nieustannego napięcia, wrogości, niepokoju i presji do potwierdzania własnych kompetencji w dążeniu do

sukcesu (zob. Schneider i Smith 1973). Natomiast kobieta występująca w roli żony i matki postrzegana jest jako trwałe ogniwo przyjaznych stosunków, albowiem w rodzinie jest się akceptowanym bezwarunkowo – skądinąd rzecz niepożądana w sferze biznesu i nieznana tam, gdzie musi dominować profesjonalizm. Konserwatywny krytyk relatywizmu w sferze wartości Allan Blom (1997: 154), dostrzegający powagę sytuacji, stwierdza, że we współczesnym świecie tzw. emancypacja kobiet burzy wszystko i grozi rozerwaniem tej więzi.

Trzecim fundamentalnym składnikiem pozytywnego wartościowania tradycyjnych ról stał się dominujący wpływ kobiet żyjących sprawami rodziny i domu na rozwój moralności. W socjologii końca XX w. wątek ten podjęli autorzy książki *Habits of the Heart*, poświęconej ukazaniu negatywnych stron nieumiarkowanego indywidualizmu we współczesnym społeczeństwie amerykańskim (Bellah i in. 1985: 89). Z krytyki indywidualizmu, nieco przesadnej w tych miejscach, w których zabrakło trzeźwego liczenia się z realiami walki o utrzymanie pozycji, wynika przesłanie, że kobiety poświęcające się niesamolubnej miłości zasługują na szacunek, a nie na deprecjację. Centrum najwyższej moralności znajduje się w rodzinie (oznajmiono na kartkach tej książki), głównie za sprawą całkowicie bezinteresownej miłości matki do dziecka i żony do męża. Ich miłość wyzwała uczucia będące zaprzeczeniem chłodnej kalkulacji i bezdusznego utylitaryzmu.

W zestawieniu z tymi argumentami, dychotomia „dom–praca” traci wyraziste kontury hierarchii propagowanej przez zwolenników opcji emancypacyjnej. W hierarchii tej – przypomnijmy – aktywność zawodowa kobiet cieszy się wyższym poważaniem, ponieważ otwiera im dostęp do wartości, których uzyskanie pozwala zmniejszyć dystans wobec mężczyzn zajmujących dominującą pozycję. Natomiast z perspektywy reprezentowanej przez de Tocqueville’a i kontynuatorów jego myśli, dbałość o stosunki rodzinne jest dla kobiet zadaniem co najmniej równorzędnym zarobkowaniu. Przenosząc pochwałę matek i żon z lat 30. XIX w. na grunt współczesności uznanie dla ich priorytetowej roli można rozumieć w ten sposób, że mąż zapewnia środki utrzymania, co daje mu autorytet i status głowy domu, jednakże żona gwarantuje wsparcie emocjonalne. Wyrażna specjalizacja występuje również w sferze sentymentów.

Hierarchia tych spraw jeszcze bardziej traci na jednoznaczności, jeżeli od argumentów wziętych z książek przejdziemy do tego, jaki układ byłby najkorzystniejszy zdaniem samych kobiet. Opinie na ten temat są oczywi-

cie pochodną zajmowanej pozycji, wykształcenia i kilku innych czynników, wśród których zwłaszcza wiek i podział na kobiety zamężne i będące w stanie wolnym bywa źródłem diametralnie różnych ocen. Jest to zresztą kolejny dowód zamętu w kwestii hierarchii wartości. Rola żony i matki prowadzącej dom stanowi dla wielu kobiet tytuł do dumy i władzy w rodzinie, a podjęcie pracy zarobkowej nie oznacza bynajmniej wyzwolenia, ale jest traktowane jak przymus, który wynika z konieczności zapewnienia dodatkowych źródeł utrzymania ponad to, co przynosi do domu mąż. Zwłaszcza w rodzinach robotniczych, które liczebnie dominują w wielu krajach, rola gospodyni domowej zaspokaja potrzebę profesjonalizmu i daje poczucie kompetencji, biorące się z przekonania, że przy ograniczonych środkach udaje się spełnić oczekiwania domowników w zakresie konsumpcji i zapewnienia porządku. Dla tych kobiet utrzymanie standardu materialnego na przyzwoitym poziomie może być takim samym sukcesem, jak wygranie przez panią mecenasa sprawy w sądzie albo satysfakcja z osiągnięć zawodowych dla *businesswomen*. Profesjonalizm kobiet-menedżerów nie musi górować nad tryumfami kulinarnymi popartymi wieloletnim doświadczeniem i świadomością, że odpowiedzialnie spełnia się ważne funkcje w powierzonych kobietom sprawom. Co prawda przyjemności płynące z bycia panią domu powoli tracą na znaczeniu – rozwój użytkowych technologii w rodzaju pralek automatycznych i zlewozmywaków zadał im decydujący cios – niemniej jednak to w tradycyjnych rodzinach, głównie z klasy robotniczej, których do dzisiaj nie brakuje, kobiety mają zastrzeżone dla siebie terytorium, którym kierują, walczą o jego utrzymanie i starają się go nie wypuścić z rąk, mężowie zaś respektują ten podział władzy na mocy niepisanej umowy (zob. Bourke 1994: 64–67).

Z postacią kobiet wyzwolonych dzięki pracy kontrastuje też ich negatywny stosunek do obciążeń zawodowych, które powinny znosić żony i matki zmuszone do równoczesnego wywiązywania się z różnych obowiązków pani domu. Nawet kobiety żyjące pracą podkreślają poczucie winy za odseparowanie się od spraw związanych z rodziną i domem. W badaniach Mirry Komarowsky (1987), jeszcze z lat 50., kobiety reprezentujące różne środowiska zawodowe mówiły o kosztach psychicznych, irytacji zaniedbywanego męża, dzieciach puszczonej samopas i o rodzinie jako poczekalni, z której praca zawodowa czyni jedynie miejsce przelotnych spotkań. Nie są to przestarzałe opinie. Pomimo to „jesteśmy szczęśliwi z mężem – oznajmia jedna z respondentek zaan-

gażowanych w pracę zawodową – ponieważ spędzamy razem weekend, a w okolicach Bożego Narodzenia mamy czas tylko dla siebie i nie musimy nawet chodzić do znajomych”.

Głos samych kobiet – za aktywizacją

Zbierzmy fakty po tym nie pozbawionym momentów egzaltacji wstępie. W przeciwieństwie do pracy zawodowej, hierarchia ról w rodzinie utrzymuje się nieodmiennie w stanie pewnej dekompozycji, tzn. w pewnych sprawach kobiety mają zdecydowanie więcej do powiedzenia niż mężczyźni i niewykluczone (choć nikomu nie udało się tego ściśle wykazać), że ich przywództwo duchowe jest dla nich źródłem rekompensaty za niższe osiągnięcia w sferze zawodowej. Tam hierarchiczny układ pozycji związanych z płcią jest klarowny – tu pozostaje rozmyty i to zarówno pod względem obiektywnych wyznaczników statusu, jak i psychologicznych gratyfikacji. Dzieje się tak dlatego, że wysokie wartości przyznawane rodzinie kolidują z logiką traktowania gospodyni domowej jako ośrodka tradycyjnego syndromu.

Jednak wysuwanie na pierwszy plan aktywności rodzinnej, przy pomniejszaniu zaangażowania kobiet na rynku pracy, nie jest w stanie zatrzeć kształtu globalnej hierarchii, w której mężczyźni zajmują generalnie wyższą pozycję. Układ, w którym kobiety zajmują niższą pozycję społeczną nie krystalizuje się na łonie rodziny, ale na rynku pracy. Tu bowiem kobiety koncentrują się na mniej eksponowanych stanowiskach („segregacja zawodowa”) ustępując mężczyznom miejsca na szczycie hierarchii władzy, wyraźnie mniej od nich zarabiają (różnica we wszystkich przebadanych dotąd krajach sięga 20%, jeżeli średnie zarobki kobiet zestawimy ze średnimi dla mężczyzn) i mają mniejsze, w porównaniu z mężczyznami, możliwości awansu. Jest to fakt obiektywny, z którego zainteresowane strony zdają sobie sprawę. Marksistowski odłam feminizmu utożsamia go z przejawami błędnego rozpoznania przez kobiety obiektywnego interesu własnej płci, a feminizm uczynił ten fakt przedmiotem nieustępliwej debaty.

Pozwólmy sobie na krótką ilustrację ujęcia tych kwestii w systemie teoretycznym Talcotta Parsonsa, który należy do prekursorów funkcjonalnego spojrzenia na podział ról na kobiece i męskie, utrwalającego nierówności. Jego pogląd sformułowany już w *Szkicach z teorii socjologicznej* (wydanych w 1953 r.) sprowadza się do tezy, że rodzina realizuje

dwie funkcje niezbędne do utrzymania ciągłości stosunków społecznych: są nimi socjalizacja dzieci i kształtowanie trwałych, stabilnych osobowości osób dorosłych. Wymaga to podziału pracy, co wiąże się z wypełnianiem przez mężczyzn i kobiety przypisanych im ról. Są one niejednakowe, ale dają równe uprawnienia, jak twierdzi Parsons. Matki i żony zajmują się zaspokajaniem potrzeb rodziny od wewnątrz. Są w centrum tego układu i w gospodarstwie domowym przypada im najważniejsza pozycja wynikająca z zadań „ekspresywności” (czyli opieka nad potrzebującymi opieki dorosłymi i dziećmi, ale również zaspokajanie potrzeb emocjonalnych, miłości, seksu). Natomiast powinnością mężczyzn jest realizacja celów „instrumentalnych”, zwróconych na zewnątrz rodziny, poprzez pracę zawodową i dostarczanie środków utrzymania. Taki podział ról leży w interesie rodzin, jak i społeczeństwa jako całości, ponieważ umożliwia bezkonfliktowe trwanie zrównoważonego układu. Pozwala uniknąć napięć, zwłaszcza pomiędzy pracą zawodową a zaangażowaniem w sprawę domu, i zapobiega rywalizacji między małżonkami o stanowiska i zarobki, zapewnia Parsons w całkowitej opozycji do postulatów feminizmu („wzór uroczej kobiety ma pewne oczywiste walory, ponieważ kobiecie wyłączonej z walki o władzę i prestiż w sferze zawodowej daje poczucie wyższości i znaczenia”). Tego rodzaju komentarze były dla feminizmu inspirujące.

Dla samych kobiet, hierarchiczny aspekt tego podziału wydaje się ważniejszy od funkcjonalnego. Odwołajmy się do dwóch wyników badań przeprowadzonych w Polsce. W surveyu zrealizowanym w 1993 r. przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) zapytano losowo dobrane reprezentantki dorosłych kobiet „czy w naszym społeczeństwie bardziej szanowana jest: (i) kobieta pracująca zawodowo, (ii) gospodyni domowa, kobieta niepracująca zawodowo czy też (iii) nie ma pomiędzy nimi różnicy”. Identyczne pytanie powtórzono w 1996 r., ponownie adresując je do respondentów próby ogólnopolskiej¹. Najważniejszym faktem, który należy odnotować, była zdecydowana przewaga wskazań na kobiety pracujące, ale ciekawe jest także prześledzenie dynamiki tych opinii na przestrzeni trzech lat.

¹ Badanie „Kobiety '93” zrealizował CBOS w sierpniu 1993 r. na losowo dobranej reprezentacji 1087 kobiet w Polsce powyżej 18 roku życia. W listopadzie 1996 CBOS przeprowadził drugie badanie nad kobietami (Kobiety '96), powtarzając w kwestionariuszu część pytań zadawanych respondentkom w 1993 r. To drugie badanie zrealizowano na ogólnopolskiej próbie 1101 kobiet, również powyżej 18 lat.

Otóż, opinię o wyższym prestiżu kobiet pracujących zawodowo zadeklarowało w 1993 r. 48,2% ankietowanych, a tylko 3,2% wyraziło pogląd, że gospodyni domowa cieszy się wyższym prestiżem. W ciągu trzech lat dokonał się jednak skokowy wzrost odsetka kobiet przekonanych o prestiżowych walorach aktywności zawodowej – w 1996 r. zwiększył się on do 70,2%, i tylko 2,3% podtrzymywało opinię, że większą estymą cieszą się gospodynie domowe w Polsce. Przesunięcie to nastąpiło w wyniku zmiany stanowiska kobiet, które w 1993 r. stwierdzały, że pomiędzy obydwoma rolami nie ma większej różnicy – względny udział tych deklaracji zmniejszył się prawie o połowę – z 41,4% do 22,9%.

Tak radykalne przypyływy pozytywnej opinii bywają przejściowe i nie można wykluczyć, że fala aprobaty dla pracy kobiet nieco opadnie po wygaśnięciu koniunkturalnego impulsu, jeżeli taki miał miejsce. Mogło być nim przeświadczenie o większych możliwościach zrobienia kariery w warunkach radykalnych zmian systemowych, kiedy nie tylko powstają całkiem nowe pozycje zawodowe, ale i tradycyjne zajęcia kobiet (np. sekretarka, księgowa) zmieniają treść, zyskując na atrakcyjności. Godzi się także wspomnieć, że był to okres gwałtownego wzrostu kosztów utrzymania powodującego konieczność wsparcia budżetu rodzinnego. Poza tym zwiększyły się aspiracje konsumpcyjne, na których realizację potrzebne były dodatkowe środki. Wzrost prestiżu aktywności zarobkowej kobiet pod naciskiem rosnących potrzeb materialnych i konsumpcyjnych może być rzeczywiście nagły i nie musi znamionować stałej tendencji.

Jeżeli najmniej przekonane o poważaniu dla aktywności zawodowej byłyby najmłodsze kobiety, to mielibyśmy prawo podejrzewać, że wahnięcie jest raczej przypadkowe i koniunkturalne. Aprobata dla pracy kobiet w młodszym pokoleniu powinna być najwyższa, a tymczasem było odwrotnie. W młodszych grupach wiekowych (do 35 roku życia) odsetek ten kształtował się w 1996 r. na poziomie 64%, a w starszych sięgał 73–74%.

Nie zmienia to jednak faktu, że większą estymą cieszą się kobiety pracujące zawodowo i że jest to przekonanie o szerokim zasięgu. Podobnie było z oceną korzyści wynikających z pracy zawodowej kobiet. W 1996 r. 35,5% kobiet wskazywało (w tym samym badaniu CBOS), że praca zawodowa przynosi życiu rodzinnemu „więcej korzyści niż strat”. Była to najliczniejsza kategoria. Nie więcej niż 19,9% twierdziło, że jest

odwrotnie, a 26,1% było zdania, że powoduje ono tyle samo strat, co korzyści (w ocenie 10,9% praca zawodowa kobiet nie ma w ogóle wpływu na życie rodzinne).

Poza prestiżem są jeszcze czysto ekonomiczne motywy pobudzające kobiety do obecności na rynku pracy i być może to one najbardziej się liczą. Oczywiście, że kobiety potrzebują własnych pieniędzy, ale bezpośrednia satysfakcja z zarobków jest również wartością samą w sobie („lubię pomyśleć, że ja również przynoszę jakieś pieniądze do domu”). Własne dochody podnoszą samoocenę i dają poczucie władzy oparte na bardziej wymiernych podstawach niż zarządzanie domem. Wypowiedzi jednej z ankietowanych żon ze wspomnianego badania Komarowsky pozwalają zrozumieć tę różnicę: „gdy mówię mężowi, że zabrakło mi pieniędzy, odpowiada, że w takim razie nie wydawaj tak dużo. Robię co chcę kiedy pracuję i mam własne środki” (1987:68).

Praca zawodowa nadaje życiu sens płynący z samorealizacji. Zbliżamy się powoli do podstawowego wniosku, że na skali społecznej aprobaty, „praca zawodowa” zyskuje w ocenie społecznej wyższą rangę w porównaniu do „zajmowania się wyłącznie rodziną i domem”. Rodzi się intrygujące pytanie, kim są kobiety (i mężczyźni) negatywnie ustosunkowani do pracy zawodowej kobiet i jakie uwarunkowania za tym stoją. Rozstrzygnięcie tej kwestii jest celem analiz, które wypełnią tę książkę.

Trzy znaki zapytania

Pozostają jednak trzy znaki zapytania, do których warto się przedtem ustosunkować. Pierwszy z nich związany jest z postulatem radykalnego nurtu feministycznego, który głosi, że kobietom powinno zależeć na podkreśleniu swej odrębności wobec mężczyzn, że jej niwelacja grozi utratą tożsamości i wobec tego nie należy się godzić na równość płci (zob. Daly 1978; Eisenstein 1984; Segal 1987). Jest to zaskakująca wolta w ruchu zrodzonym przez dążenie do równości praw, którą można wytłumaczyć wpływem feministycznego marksizmu. Teoria marksistowska w żadnej ze swych odmian nie rezygnuje z podkreślenia „klasowych” aspektów podziału ról związanego z płcią, stawiając sobie za cel rozbudzenie świadomości klasowej kobiet. Jeżeli stawia się na zachowanie odrębności, to oczywiście i praca zawodowa przestaje być priorytetowym celem i nie warto dążyć do wyzwolenia poprzez pracę. „Czy mamy się



złożyć macierzyństwo na ołtarzu emancypacji?!” – zadają pytanie radykalne feministki, a marsze protestacyjne, pochody, sympozja i międzynarodówka *sisterhood* stają się instytucjonalnymi gwarancjami zachowania podziałów związanych z płcią i mogą wzmacniać przekonanie, że ich likwidacja nie leży w interesie kobiet.

Siły przenikania tej ideologii do świadomości szerokich rzesz nie można przeoczyć, ale też nie należy jej przeceniać, albowiem dobrowolny apartheid w wydaniu radykalnego feminizmu nie ma charakteru totalitarnego. Nawet zaprzysięgli orędownicy zachowania separacji, ograniczając ją w swych żądaniach do pewnych sfer. Zależy im na demonstrowaniu „gatunkowej” odrębności kobiet jako podmiotu emocjonalnych więzi w stosunkach partnerskich i w rodzinie, czyli na skondensowanej „kobiecości”. Wszelkie dalej idące hasła utrzymania istniejących podziałów, włączając w to nierówności na rynku pracy i w życiu publicznym byłyby zabójcze z punktu widzenia mobilizujących zadań ruchu. Podkreślają to komentatorzy, którzy podejmują trud oddzielenia rzeczowej zawartości zgłaszanych postulatów od ich emocjonalnego kontekstu (McDowell i Priangle 1994: 14). Umiarkowany nurt wyraźnie rysuje się we francuskim feminizmie „różnicy”, którego reprezentantki – Luce Irigaray (1974) czy Helene Cixous (1993) – poprzestają na podkreślaniu potrzeby tworzenia nowej kultury, w której kobieta mogłaby usłyszeć swój własny głos, co nie było dotychczas (ich zdaniem) możliwe w rzeczywistości konstruowanej przez mężczyzn (zob. też Perrot 1995). Ponieważ apelowanie do tożsamości kobiet za wszelką cenę ma nikłą moc perswazyjną i nie przemawia do ogółu, nie powinno zachwiać systemem wartości, w którym pracy zawodowej przypisuje się dominującą pozycję.

Poważniejszym zagrożeniem może być reorientacja postaw samych mężczyzn, czyli niebezpieczeństwo nadciągające ze strony, z której jeszcze kilkanaście lat temu nikt by się go nie spodziewał. Chodzi o teorię – i chyba tylko o teorię, co warto uściślić – według której mężczyźni dobrowolnie i w coraz szerszym zakresie oddają pole decyzji kobietom. Przestaje ich w gruncie rzeczy obchodzić przestrzeganie podziału ról na kobiece i męskie i nie zależy im na egzekwowaniu korzyści z tradycyjnego układu, w którego ramach kobiety powinny się zajmować wyłącznie domem (zob. Packard 1968; Ehrenreich 1983; Pilgrim 1986; Brod 1987; Dench 1995).

Albowiem dotychczasowy układ stracił na atrakcyjności z powodów, które można przybliżyć posługując się obrazowym językiem przypowieści biblijnej. Tak, jak kiedyś istotę wzajemnych stosunków między reprezen-

tantami obu płci oddawała idea Pana i Sługi, tak obecnie role te nie przystają już do rzeczywistości. Sługa jest panu potrzebny, a tymczasem w epoce ekonomiki usług mężczyzna nie jest już dłużej zależny od żony. Ani opieka nad domem, ani miłość, ani seks nie muszą być koniecznie realizowane w ramach zinstytucjonalizowanego prawnie małżeństwa – a z kolei kobiety stać teraz na niezależność.

W kilku analizach zaskakujących wyczuciem równowagi krzywd i prowadzonych pod hasłem „sytuacja mężczyzn też jest nie do pozazdroszczenia” wskazano dwa główne powody, dla których przedstawicielom dominującej płci zależy na wyzwoleniu się z kompleksu mężczyzny. Po pierwsze, dlatego że spoczywa na nich coraz trudniejszy obowiązek sprostania ekonomicznym oczekiwaniom rodziny. Po drugie zaś – więcej się od nich wymaga w stosunkach intymnych. Mężczyźni chcą się uwolnić od obydwu zobowiązań i stąd bierze się ich pozytywny stosunek wobec rozmaitych przejawów emancypacji kobiet. Innymi słowy, mężczyźni zdecydowali się w końcu na pozytywny odzew i realizują plan, który streszcza się w stwierdzeniu „macie czegoście chciały!”. Jego makiawelizm polega na przyjęciu postulatów kobiet i zachęcaniu ich do aktywnego działania na rzecz zdobycia samodzielności finansowej i rzeczywistego równouprawnienia w dostępie do wysokich stanowisk zapewniających niezależność materialną. „Będzie to ostatnie jabłko od Ewy, samo im spadnie do rąk” – podsumowują Beck i Beck (1995: 153) w jednej ze spektakularnych tez, w które obfitują rozważania z kręgu tych pomysłowych teorii.

Jeżeli deprecjacja przez mężczyzn podziału na „dom” i „pracę zawodową” jest faktem i udziela się znaczącej części kobiet, to oczywiście poszukiwanie mechanizmów „falszywej” i „prawdziwej” świadomości byłoby zamierzeniem chybionym. Niestety, groźba analiz wymierzonych w próżnię będzie do końca wisiała nad niniejszym studium, ponieważ nie dysponuję możliwościami autorytatywnego (tzn. empirycznego) sprawdzenia, czy mężczyźni rzeczywiście wycofują się z gry. Z opinii samych mężczyzn, które przedstawiam w następnych rozdziałach, nie wynika, żeby mężczyźni oddawali pole. Na przykład, częściej od kobiet zgłaszają oni sprzeciw wobec podejmowania przez nie pracy zawodowej, co wskazywałoby, że są do dotychczasowego układu ról przywiązani i nie chcieliby się posiadanych prerogatyw władzy pozbywać. W konkluzjach, zamieszczonych na końcu książki, wymieniam jeszcze inne argumenty, świadczące o zachowaniu przez mężczyzn władzy w rodzinie.

Trzeci znak zapytania dotyczący ważności podziału na dom i pracę zawodową bierze się stąd, że podział ten traci na znaczeniu w miarę jak coraz więcej kobiet pracuje. Nasilenie jego znaczenia przypada na okres od 1840 do 1970 r. W latach II wojny światowej i później nastąpił masowy wzrost zatrudnienia kobiet, a tradycyjny wzorzec nadszarpnęła rewolucja feministyczna i *welfare state*. Po co więc o tym pisać?

Otóż, mimo że przeciwstawienie roli zawodowej i roli żony/matki nie jest obecnie tym, czym było kiedyś, pozostaje jednak wyznacznikiem wielu postaw, niejednokrotnie tylko pośrednio związanych z domem i pracą, które determinują stosunek ludzi do ważnych spraw życiowych, różnicując ich na „modernistów” i propagatorów „tradycjonalizmu”. Podział ten spotyka się z zasłużoną krytyką za ogólność i niewnikanie w prawdziwe nierówności związane z segregacją zawodową i dyskryminacją w zakresie płac (Beechey 1983; Walby 1986). Zarzuty te są prawdziwe w odniesieniu do obiektywnych procesów, jednakże w świadomości kobiet i mężczyzn opozycyjność tych ról pozostaje ośrodkiem różnic związanych z płcią. Poza tym w kapitalizmie nękanym koniunkturalnymi cyklami bezrobocia, powrót patriarchalnego wzorca nie jest jedynie hipotetyczną możliwością. Kobiety bardziej narażone są na utratę pracy od mężczyzn, którzy – nadal traktowani jako głowy rodzin – są pod parasolem ochronnym, mającym im zapewnić wywiązywanie się z obowiązków. Działający w Stanach Zjednoczonych ruch mężczyzn *Promise Keepers*, żąda ponownego przywrócenia dominującej pozycji mężczyzny w rodzinie (Pateman 1997: 8).

Uzasadnienie podziału na sferę prywatno-rodzinną i publiczną ma mocną i stale rozwijaną podbudowę w teorii feminizmu (zob. Rosaldo 1974; 1980; Davidoff 1990; Rose 1997). W jej skrajnym nurcie, który kontestuje *status quo*, mówi się, że system zawodowy jest nierozzerwalnym składnikiem opresji kobiet i rozwoju patriarchalnych stosunków, a z kapitalizmem związany jest symbiotyczną więzią w najgorszym tego słowa znaczeniu. W kolejnych dekadach XX w. kobiety masowo przechodziły na rynek pracy, powodując przeniesienie hierarchicznego układu ról ze sfery stosunków rodzinnych na sferę zawodową, zaś przemiany struktury zawodowej sprzyjały konsolidacji niekorzystnego dla kobiet podziału, przysparzając im więcej obowiązków niż uprawnień. Z dwóch elementów pary „rodzina” i „praca”, ten drugi stał się zasadniczym źródłem

nierówności, jak utrzymują krytyczne autorki, a każda kolejna fala jakościowych przekształceń na rynku pracy pogarsza sytuację kobiet. Najnowsze postaci tych nierówności przynosi ewolucja w stronę post-industrialnej ekonomiki usług.

Jedną z jej odmian jest „postfordyzm” – jego teoretyczne koncepcje reprezentują optymistyczny scenariusz w literaturze poświęconej rozwojowi społeczeństwa postindustrialnego (wersje pesymistyczne kreślą obraz degradacji środowiska, technicyzacji i upadku wartości). Postfordyzm jest antytezą „fordyzmu”, opartego na sztywnej hierarchii, ścisłym rozdziale funkcji związanych z kierowaniem i wykonywaniem ról, a zwłaszcza ugruntowanego na wyraźnie określonym podziale ról kobiecych i męskich. Dzięki połączeniu kilku elementów, takich jak satysfakcjonujący typową rodzinę poziom „fordystycznych” płac, gwarancje zatrudnienia dla mężczyzn i system zasiłków socjalnych, fordyzm stwarzał zachętę do separacji ról, w której ramach mężczyźni pracowali, a kobiety zajmowały się domem. Rewolucyjne znaczenie postfordyzmu, zdaniem takich teoretyków, jak np. Gershuny (1988), polegać ma na zburzeniu logiki podziału pracy przypisanego do kategorii płci. Będzie to, z jednej strony, możliwe w następstwie rozwoju usług społecznych, odciążających kobiety od obowiązków domowych, z drugiej zaś strony – znajdą one zatrudnienie w ekspansywnie rozwijających się branżach gospodarki. Praca w usługach jest słabiej podporządkowana reżymowi czasowemu, a poza tym bardziej odpowiada kobietom ze względu na charakter zadań. Przejście do postfordyzmu powinno, po pierwsze, upodobnić przebieg cyklu życiowego kobiet i mężczyzn i, pod drugie, spowodować, że stanowiska i zawody staną się tyleż kobiece co były męskie w systemie industrialnym. Oczywiście realizacja tych zapowiedzi możliwa jest w warunkach intensywnie rozwijającej się ekonomiki usług i przy istnieniu odpowiednich zabezpieczeń socjalnych dla pracujących kobiet. Jak na razie postfordyzm nie spełnia tych nadziei. Nie zniósł on tradycyjnych form nierówności – uległy one raczej wzmocnieniu, oświadcza McDowell (1988: 188), autorka tej diagnozy. Przed teoriami feministycznymi stało zadanie ujawnienia tych mechanizmów.

Świat opisywany w teoriach feministycznych koresponduje czasem ze światem faktów, a czasem popada z nim w sprzeczność. W samym feminizmie nie brakuje słów krytyki podważających wagę podziału na sferę prywatną i publiczną dla nierówności płci we współczesnych społeczeństwach. Krytykuje się go, ponieważ nie bierze on pod uwagę histo-

rycznych realiów, a dla autorów, którzy się nim posługują, ma tylko znaczenie ideologiczne (Nicholson 1994). Zwłaszcza obserwowany od kilkudziesięciu lat wzrost aktywizacji zawodowej kobiet zapowiada raczej postępującą erozję patriarchalnych stosunków, a nie ich trwałość. W następnym rozdziale przedstawię wymierne świadectwa obiektywnego podłoża nierówności związanych z płcią, potem przejdę do pokazania ich świadomościowych uwarunkowań.

ROZDZIAŁ II

Praca zawodowa i obowiązki rodzinne

System komunistyczny ze swoją konsekwentną polityką pełnego zatrudnienia był skutecznym czynnikiem erozji tradycyjnego podziału ról na karierę zawodową i sprawy domu. Nie występował w nim problem bezrobocia i konieczności liczenia się z ograniczoną liczbą miejsc pracy. Teoretycznie więc, w dziedzinie aktywności zawodowej, kobiety mogły dorównać mężczyznom. Będziemy się mogli za chwilę przekonać, czy społeczeństwa postkomunistyczne, które w latach 90. podążały różnymi drogami w stronę jakiejś odmiany systemu kapitalistycznego zachowały jeszcze dla kobiet pewną rezerwę egalitaryzacji. Szczególnie na tle społeczeństw kapitalistycznych powinna się tu uwydatnić ich odmienność.

Kapitalizm od samego początku sprzyjał utrzymywaniu się nierówności płci w dostępie do ról zawodowych. Bezrobocie i cykle recesji, a w ich następstwie – kurczący się rynek pracy, spychają kategorie społeczne o słabszej sile przetargowej na gorsze pozycje. Kobiety wybierają zajęcia domowe dobrowolnie lub pod naciskiem obiektywnych uwarunkowań, ustępując w sferze zawodowej miejsca mężczyznom.

Zadaniem tego rozdziału jest charakterystyka najważniejszych przejawów dysparytetu ról związanych z płcią, takich jak segregacja kobiet i mężczyzn do różnych stanowisk, nierówności zarobków i niejednakowy podział obowiązków w życiu rodzinnym. Będziemy je interpretować w nawiązaniu do dwóch głośnych tez. Do tej, że osiá stosunków między

mężczyznami i kobietami jest dominacja i wyzysk typowe dla konfliktu klasowego, i drugiej, która daje się wyczytać z literatury feministycznej, że nierówności płci wzrosły w ciągu ostatnich lat i nic nie zapowiada ich złagodzenia w obliczu zaostrzającej się konkurencji na rynku pracy. Kobiety biorą w niej udział na równi z mężczyznami, toteż jako słabsza strona skazane są na porażkę.

W tym pierwszym punkcie zajmę się interesującym wątkiem relacji pomiędzy klasą a płcią. Przyjęcie perspektywy klasowej podnosi rangę, toteż teoretycy emancypacji chętnie się do porównania z klasami odwołują – chociaż łatwo pokazać, że ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie zbiorowości mężczyzn i kobiet, żadna z nich nie konstituuje klasy społecznej w powszechnie przyjmowanym znaczeniu. Nie jest spełniony konieczny warunek „klasowości”, co postaram się tu pokazać. Natomiast co do prognozy zapowiadającej wzrost rywalizacji płci w walce o podział dóbr, to mieści się ona w żywo dyskutowanej w światowej socjologii problematyce wewnętrznych sprzeczności rozwiniętego kapitalizmu. Autorem jednej z najgłośniejszych tez jest Bell (1976), który wskazał na strukturalny konflikt klasycznych wartości etyki protestanckiej z rysującymi się w społeczeństwie państw dobrobytu orientacjami na hedonistyczną konsumpcję stwierdzając, że musi dojść do pogodzenia tych sprzecznych tendencji, bo w przeciwnym razie kapitalizmowi grozi degeneracja. Nierówności płci to całkiem inny problem, ale chodzi o sprawy tego samego rzędu. Tak jak kilkadziesiąt lat temu teza Bella, obecnie hasłem dnia stały się skutki polityki zrównania praw kobiet z prawami mężczyzn. Beck i Beck (1995), którzy poświęcili przedyskutowaniu tej kwestii książkę *The Normal Chaos of Love*, zwrócili uwagę, że może dojść do paradoksu. Takiego mianowicie, że polityka emancypacji, wbrew szlachetnym intencjom jej twórców, wystawia kobiety na wszystkie niebezpieczeństwa konfrontacji z mężczyznami w walce o stanowiska i zarobki. Czy możliwe jest w tej sytuacji rozwiązanie sprzeczności pomiędzy obiektywnymi interesami kobiet, a twardymi prawami kapitalizmu? Beck i Beck podnoszą to pytanie do rangi podstawowych dylematów, z jakimi borykają się współczesne systemy, którym zależy na zachowaniu stabilności.

Zacznę od scharakteryzowania aktywności zawodowej kobiet w porównaniu z mężczyznami, następnie omówię nierówności na rynku pracy, aby na koniec przejść do układów rodzinnych, zarysowujących się, jeśli chodzi o ich aspekt hierarchiczny, mniej jednoznacznie.

Aktywność zawodowa

O tym, jak kształtowały się w różnych krajach proporcje pomiędzy pracą zawodową a rolą gospodyni domowej, informują dane w tabeli 1¹. Przy ustalaniu tych wielkości nie brałem pod uwagę emerytów obojga płci.

¹ Dane z 23 krajów, do których się odwołuję w tym i w następnych rozdziałach pochodzą z badań ankietowych zrealizowanych w ramach wspólnego, międzynarodowego projektu *International Social Survey Program* (ISSP). Zainicjowany w 1983 r., w 1998 r. obejmował on już 26 krajów. W statucie ISSP wymienia się 3 charakterystyczne cechy: (i) ciągłość – nie jest to jednorazowe przedsięwzięcie; zespoły z poszczególnych krajów realizują wspólne badania na przestrzeni lat, (ii) monotematyczność – kolejne badania ISSP poświęcone są realizacji jednego z wybranych wspólnie problemów, takich jak potoczna ocena nierówności społecznych, postawy wobec rządu, rodzina i płeć czy ochrona środowiska, (iii) powrót do tych samych tematów co kilka lat – np. dwukrotnie przeprowadzono badania postaw wobec nierówności społecznych. ISSP realizowany jest metodą surveyową na podstawie identycznego dla wszystkich krajów kwestionariusza ankiety. Dane archiwizowane są w *Zentralarchiv zur Empirische Sozialforschung* na Uniwersytecie w Kolonii (RFN) i udostępniane za opłatą. Zbiór danych z badania *Family and Changing Gender Roles II*, który stał się empiryczną bazą moich analiz ma sygnaturę ZA No 2620.

Projekt ten, który objął 24 kraje (24. jest Irlandia Północna, której nie będę analizował), zrealizowano na dobranych metodą losową próbach, reprezentujących na ogół dorosłą ludność. W różnych krajach posługiwano się różnymi schematami losowania w zależności od tego czy losowano adresy gospodarstw domowych czy też adresy respondentów, jak również w zależności od systemu warstwowania próby (regiony, mniejsze okręgi, gospodarstwa domowe, jednostki). Niejednakowe w poszczególnych krajach były też: zakres wieku, liczebność zrealizowanej próby i technika zbierania danych. Poniższa lista zawiera informacje o każdym z badań: kiedy zostało ono przeprowadzone, na jak dużej próbie, w jakim wieku byli respondenci oraz jaką metodę zastosowano.

Anglia (maj–lipiec 1994, 993 osoby w wieku powyżej 18, ankieta wypełniana przez respondenta); Australia (grudzień 1993 – październik 1994, 1797 osób w wieku powyżej 18 lat, ankieta pocztowa); Austria (grudzień 1995–styczeń 1996, 977 osób w wieku powyżej 15 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Bułgaria (marzec 1995, 1126 osób w wieku powyżej 18 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Filipiny (grudzień 1994, 1200 osób w wieku powyżej 18 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Hiszpania (wrzesień 1994, 2494 osób w wieku powyżej 18 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Holandia (październik 1994–styczeń 1995, 1968 osób w wieku 15–64 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Irlandia (marzec 1994, 938 osób w wieku powyżej 15 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Izrael (grudzień 1994, 1287 osób w wieku powyżej 18 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Japonia (styczeń 1994, 1307 osób w wieku powyżej 16 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Kanada (lutym 1993–marzec 1994, 1987 osób w wieku powyżej 18, ankieta wypełniana przez respondenta); Norwegia (marzec–czerwiec 1994, 2087 osób w wieku 11–79 lat, ankieta pocztowa); Nowa Zelandia (wrzesień–listopad 1994, 1047 osób w wieku powyżej 18 lat, ankieta pocztowa); NRD (lutym–maj 1994, 2323 osoby w wieku powyżej 18 lat, ankieta wypełniana przez respondenta); Polska (maj–czerwiec 1994, 1597

Chodzi nam o stwierdzenie faktycznych szans aktywności zawodowej kobiet w porównaniu z mężczyznami, a większość osób w wieku emerytalnym jest z tej rywalizacji wyłączona. Studenci i uczniowie nie zostali uwzględnieni w tabeli 1 z tych samych przyczyn. Zestawienie to obejmuje wybrane kategorie ze względu na ich stosunek do pracy; procenty nie sumują się więc do 100.

Zgodnie z oczekiwaniami, odsetek pracujących kobiet jest w różnych krajach niejednakowy – znajdzie to później odzwierciedlenie w zróżnicowaniu poglądów na temat tego, jakiemu wzorcowi ról społecznych kobiety powinny hołdować. Okazuje się, że jeśli wziąć pod uwagę pracujących ogółem (bez rozróżniania na pełne i niepełne zatrudnienie), to przewaga pracujących mężczyzn nie jest przytłaczająca. O ich dominacji na rynku pracy można mówić w Holandii, Hiszpanii, Japonii i na Filipinach, gdzie (z wyjątkiem Filipin) pracujący mężczyźni ponad dwukrotnie przewyższali odsetek aktywnych zawodowo kobiet. Z drugiej jednak strony mamy przypadek Szwecji i społeczeństwa postkomunistyczne, w których proporcje te są na ogół bardziej wyrównane. Na przykład w Czechach kobiety w ogóle nie ustępowały mężczyznom. W sumie wygląda na to, że warunki dla aktywności zawodowej kobiet w systemie komunistycznym były bardziej sprzyjające w tym sensie, że dystans w aktywności zawodowej dzielący kobiety od mężczyzn był tam mniejszy. Sytuacja ta utrzymywała się jeszcze w połowie lat 90.

Ślad podziału na Europę Środkowo-Wschodnią i rozwinięty kapitalizm daje o sobie znać jeszcze silniej, gdy porównujemy kobiety i mężczyzn zatrudnionych na pełnym i niepełnym etacie. W społeczeństwach anglosaskich, Europie Zachodniej i w Izraelu bardziej rozpowszechniony jest wzór częściowego uczestnictwa kobiet na rynku pracy. W największym

osób w wieku powyżej 18 lat, ankietę zostawiana respondentowi do wypełnienia, zwracana po wypełnieniu lub pocztą); Republika Czeska (wrzesień 1994, 1024 osoby w wieku powyżej 15 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); RFN (luty–kwiecień 1994, 1097 osób w wieku powyżej 18 lat, ankietę wypełniana przez respondenta); Rosja (sierpień 1994, 1998 osób w wieku powyżej 18 lat, ankietę wypełniana przez respondenta w obecności ankietera); Słowenia (październik–listopad 1993, 1032 osoby w wieku powyżej 18 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Stany Zjednoczone (luty–kwiecień 1994, 1447 osób w wieku powyżej 18 lat, ankietę wypełniana przez respondenta); Szwecja (luty–maj 1994, 1272 osoby w wieku 18–74 lata, ankietę pocztowa); Węgry (maj–czerwiec 1994, 1500 osób w wieku powyżej 15 lat, wywiad prowadzony przez ankietera); Włochy (czerwiec–lipiec 1994, 1021 osób w wieku powyżej 14 lat, wywiad prowadzony przez ankietera).

Tabela 1

Odsetek pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo w krajach anglosaskich

Struktura	Anglia		Australia		Irlandia		Kanada		Nowa Zelandia		Stany Zjednoczone	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Aktywni ogółem	67	80	63	92	55	86	73	81	64	84	67	88
Na pełnym etacie	35	64	34	86	35	75	51	65	35	79	51	78
Na niepełnym etacie	27	5	28	6	16	3	21	10	22	4	13	10
Bezrobotni	4	12	2	2	4	9	3	6	8	7	2	6
Niepracujący	21	2	0	0	32	1	12	0	24	2	26	1

Tabela 1 (c.d)

Odsetek pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo w krajach Europy Zachodniej

Struktura	Austria		Holandia		Norwegia		NRD		RFN		Szwecja	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Aktywni ogółem	49	85	31	65	59	74	65	80	54	86	70	76
Na pełnym etacie	35	84	31	65	59	74	52	78	37	84	38	71
Na niepełnym etacie	13	1	0	0	0	0	12	1	16	2	31	4
Bezrobotni	3	5	2	8	4	4	24	12	4	6	6	9
Niepracujący	26	0	4	3	4	4	2	0	34	0	3	0

Tabela 1 (c.d)

Odsetek pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo w krajach Europy Południowej i Azji

Struktura	Hiszpania		Włochy		Filipiny		Izrael		Japonia	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Aktywni ogółem	32	71	41	86	45	82	64	83	48	83
Na pełnym etacie	32	70	28	77	45	82	35	74	36	79
Na niepełnym etacie	0	0	11	7	0	0	25	7	11	4
Bezrobotni	12	17	5	3	5	5	4	3	0	1
Niepracujący	5	0	45	0	47	6	19	0	15	3

Tabela 1 (c.d)

Odsetek pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo w krajach Europy Środkowo-Wschodniej

Struktura	Bułgaria		Republika Czeska		Polska		Rosja		Słowenia		Węgry	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Aktywni ogółem	66	73	83	83	62	73	79	90	69	80	61	70
Na pełnym etacie	59	71	79	82	53	70	64	79	67	80	59	68
Na niepełnym etacie	4	5	3	1	5	3	9	7	2	1	2	1
Bezrobotni	22	13	2	2	12	12	1	2	7	11	9	14
Niepracujący	5	0	2	0	16	0	9	1	15	2	6	1

stopniu w Australii i Anglii, gdzie względny udział kobiet mających nieetatową pracę dochodził do 27–28%, ponadpięciokrotnie przewyższając tę proporcję wśród mężczyzn. Kobiety odrabiały na tym odcinku dystans, oddzielający je od mężczyzn pod względem zatrudnienia w pełnym wymiarze godzin. Inaczej było w krajach postkomunistycznych, gdzie odsetek osób wykonujących prace dodatkowe nie przekraczał 10% i był wyrównany wśród reprezentantów obojga płci, podobnie zresztą jak odsetek pracujących na pełnym etacie – w Bułgarii mężczyźni trudnili się pracami dodatkowymi nawet trochę częściej niż kobiety. Metafora malejącego dystansu jest pewnym uproszczeniem, bo praca dodatkowa w żadnym kraju nie cieszy się wysokim prestiżem i dowodzi słabości na tle zatrudnienia na pełnym etacie. To prawda, z tym że samo wejście na rynek zawodowy może nobilitować – w porównaniu z ograniczaniem się do spraw rodziny i domu.

Można powiedzieć, że w Australii, Anglii i w innych krajach rozwiniętego kapitalizmu odmienny system organizacji społecznej wyznaczył kobietom i mężczyznom odmiennie role niż w Europie Środkowo-Wschodniej. Dominujący status mężczyzny ugruntowuje tam pozycja zawodowa w głównej pracy. Zadaniem matek i żon jest uzupełnianie budżetów domowych poprzez dochody czerpane z dodatkowych zajęć. Natomiast w społeczeństwach, którym przez kilkadziesiąt lat obca była reguła konkurencji o pracę, żaden tego rodzaju podział ról nie występuje. W latach 90., kobiety obejmowały tu pełnoetatowe pozycje prawie na równi z mężczyznami, co odzwierciedla jeszcze jedną ze strukturalnych pozostałości realnego socjalizmu.

W porównaniu z krajami anglosaskimi i Europą Środkową i Zachodnią, sytuacja w Hiszpanii i dwóch krajach Dalekiego Wschodu kształtowała się według nieco innego wzoru. Również tu praca zawodowa w pełnym wymiarze pozostawała domeną mężczyzn, ale równocześnie występował deficyt dodatkowych form zarobkowania wśród kobiet, dając im mniej szans na osłabienie bariery aktywności zawodowej, co jest możliwe w Anglii i innych krajach, w których niepełnoetatowe zatrudnienie jest bardziej rozpowszechnione.

Z danych w tabeli 1 daje się jeszcze wysnuć pewien wniosek dotyczący bezrobocia, który koryguje stereotyp, że kobiety są bardziej narażone na utratę pracy. W rzeczywistości jest raczej odwrotnie. Wyższym odsetkiem bezrobotnych w przekroju 23 krajów charakteryzują się częściej mężczyźni. Tylko w Bułgarii, Izraelu, Nowej Zelandii, byłej NRD i we Włoszech, więcej kobiet pozostawało bez pracy. Wynik ten nie kłóci się z tezą cytowanej już pracy Becka i Beck (1995), że właściwi kapitalizmowi groźba bezrobocia eliminuje kobiety z rynku pracy. Kobiety liczą się ze swą słabszą pozycją przetargową, nie stają do konkurencji z mężczyznami i uprzedzając niejako możliwość utraty pracy są mniej aktywne w życiu zawodowym.

Segregacja do stanowisk kierowniczych

Przewagę mężczyzn najlepiej dokumentują wyższe zarobki, ale ich wysokość zależy od miejsca pracy – firmy branży, stanowiska, wykonywanego zawodu. Mężczyźni koncentrują się w lepiej wynagradzanych segmentach rynku, kobiety w gorszych, oferujących mniejsze korzyści finansowe i możliwości awansu. Czynnikiem rozstrzygającym jest tzw. „segregacja zawodowa”, którym to terminem można się już posługiwać bez obawy, bo w literaturze na temat nierówności płci stosowany jest tak często, że nie wzbudza drastycznych skojarzeń. Zakres i przejawy segregacji scharakteryzowała w przeglądowym artykule Marini (1989), dodając kompletne omówienie teorii segregacji związanych z płcią. Kolejnych dowodów potwierdzających stałą obecność tego zjawiska dostarczyły studia England, Kilbourne i Dou (1988), Parcel (1989), Sorensen (1989), Barona i Newmana (1990), Bridgesa i Nelsona (1989), Jacobsa i Steinberga (1990) oraz Siltanen (1994), żeby wymienić najbardziej systematyczne analizy w tym zakresie.

Przewagę mężczyzn najlepiej dokumentują wyższe zarobki, ale ich wysokość zależy od miejsca pracy – firmy

Z ustaleniem rozmiarów segregacji zawsze był pewien problem, sprowadzający się do szczególności podziału ról, w których sytuują się mężczyźni i kobiety. Im ogólniejszy podział się zastosuje, tym mniejsza będzie wartość wskaźnika segregacji, który (w najbardziej ogólnym przypadku) obliczany jest jako połowa sumy bezwzględnych różnic między odsetkami kobiet i mężczyzn usytuowanych w odpowiadających sobie kategoriach zawodowych – jego wartość zawiera się w granicach od 0 (brak segregacji) do maksymalnego pułapu 100 (zob. Charles 1992; Domański 1992). Przykładowo więc, sprowadzenie struktury zawodowej tylko do dwóch kategorii, np. „fizyczni”–„umysłowi”, mogłoby nie wykazać daleko idącej segregacji. Zależy to też od zastosowanego podziału, jeśli bowiem identyfikuje on rzeczywiście istotny aspekt odmiennego usytuowania mężczyzn i kobiet w systemie zawodowym, to można się ograniczyć do niewielkiej liczby kategorii.

Uwaga ta bezpośrednio odnosi się do analizowanego przeze mnie rodzaju segregacji w różnych krajach. Zajmę się niejednakowym dostępem mężczyzn i kobiet do stanowisk kierowniczych. Wyodrębniłem tylko jedną kategorię kierowników, obejmujących wszystkie stanowiska związane z kierowaniem, obok których dopełniającą kategorią są szeregowi pracownicy jako drugi człon dychotomicznego podziału. Hierarchia stanowisk należy do centralnych wymiarów segregacji. W nim, jak wykazują wyniki dotychczasowych analiz, najwyraźniej rozchodzą się trajektorie karier zawodowych mężczyzn i kobiet, przekładające się na nierówności zarobków i rozmaitych korzyści finansowych. Kumulują się one na korzyść mężczyzn w miarę zbliżania się do szczytu organizacyjnej drabiny przedsiębiorstw („szklanego sufitu”, trudnego do przekroczenia dla kobiet i ukrytego – bo go nie widać!). Ujęcie dychotomiczne jest oczywiście daleko idącym uproszczeniem, ale ze względu na porównywalność danych w przekroju międzykrajowym, nie mogłem się posłużyć bardziej szczegółowym podziałem.

Warto jednak wiedzieć, co się traci, toteż zanim przedstawię zasięg segregacji do stanowisk kierowniczych, przypomnę wnioski z badań, dotyczące eliminacji trudności w pomiarze segregacji. Na ogół analizowano to zjawisko w taki sposób, jak gdyby segregacja kobiet do gorzej wynagradzanych zawodów i stanowisk dokonywała się na poziomie ogólnokrajowym albo co najwyżej na szczeblu branż gospodarki. Stąd bierze się podstawowa słabość większości wskaźników, wynikająca z ich ogólności. Dostarczały one tylko zagregowanego miernika segregacji, co

nie pozwalało dokładnie umiejscowić źródeł dystansów płacowych. Tymczasem kobiety przyjmowane są do pracy w konkretnych firmach i w nich właśnie dochodzą do głosu mechanizmy, takie jak np. *sex-typing* (czyli przypisywanie zawodom etykiety „kobiecy”, odróżniającej od ich podejmowania) czy stereotypizacja, zwana tak od przenoszenia na sytuację pracy wszystkich negatywnych skojarzeń związanych z cechami kobiet (Clarke i in. 1979; Cockburn 1983). Nadmiernej ogólności próbuje się zaradzić przez posługiwanie się bardzo szczegółowymi kategoriami przy ich konstruowaniu (zob. England 1992), ale nie eliminuje to oczywiście problemu, bo w dalszym ciągu pomijany jest kontekst firmy, gdzie rozstrzyga się zakres i kształt segregacji.

Bielby i Bielby (1986), którzy badali segregację zawodową wewnątrz firm uzyskali wynik będący dobrą ilustracją skali błędu, jaki popełnia się przy określaniu zasięgu tego zjawiska, ograniczając się do sumarycznych wskaźników. W analizowanych przez nich w latach 60., reprezentatywnych dla stanu Kalifornia przedsiębiorstwach, wskaźnik segregacji osiągnął wielkość 93,4, podczas gdy przy zastosowaniu standardowej klasyfikacji zawodów do generalnej populacji (nawet dość szczegółowej, o 3-cyfrowym kodzie) otrzymali wielkość znacząco niższą – na poziomie 75,1. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że segregacja w rozpatrywanych firmach na poziomie stanowisk była prawie kompletna, podczas gdy w kategoriach zawodowych, branych przy pominięciu ich usytuowania w organizacyjnej infrastrukturze tych firm udało się uchwycić tylko część segregacji. Do identycznych ustaleń doszły Reskin (1993) i Tomaskovic-Devey (1995) po przeprowadzeniu podobnych analiz. Należy sądzić, że odpowiednio do zaniżonego efektu segregacji, również jej wpływ na rozpiętość wynagrodzeń jest niedoszacowany. Zakres błędu próbowała ocenić Sorensen (1989). Jak wynika z jej analiz, niedoszacowanie to wynosi około 20% całkowitej różnicy między średnimi dochodami mężczyzn i kobiet.

Wróćmy do niejednakowego dostępu do stanowisk kierowniczych. „Szklany sufit” stał się popularnym określeniem barier, na które natrafiają kobiety przesuwając się w górę hierarchii organizacyjnej. Jego występowanie w społeczeństwie amerykańskim zidentyfikowali jako pierwsi Wolf i Fliegstein (1979) analizując przebieg karier kierowniczych. Dane dla Stanów Zjednoczonych z ostatnich lat, gdzie takie analizy prowadzi się systematycznie, potwierdzają prawie całkowitą nieobecność kobiet wśród menedżerów najwyższego szczebla. Badanie przeprowadzo-

Tabela 2

Odsetek kobiet będących kierownicami w stosunku do kierowników mężczyzn, przy wyeliminowaniu wpływu wieku, poziomu wykształcenia i stanu cywilnego

Kraj	Kierownicy: kobiety/mężczyźni (w %)
Anglia	66
Australia	37
Irlandia	55
Kanada	54
Nowa Zelandia	58
USA	84
Austria	28
Hiszpania	b.d.
Holandia	44
Norwegia	45
NRD	45
RFN	59
Szwecja	48
Włochy	37
Izrael	34
Filipiny	b.d.
Japonia	27
Bułgaria	63
Republika Czeska	38
Polska	42
Rosja	65
Słowenia	41
Węgry	52

ne w 799 największych firmach przemysłu i usług na zlecenie „Fortuny” wykazało, że tylko 19 z 4012 najwyższymi płatnych stanowisk dyrektorów i urzędników (mniej niż 0,5%) zajmowały kobiety, a na bezpośrednio niższym szczeblu kobiet było 5% (Fierman 1990). Konkluzja wynikająca ze wszystkich dotychczasowych studiów dotyczących awansowania kobiet w hierarchiach kierowniczych korporacji i przedsiębiorstw jest jednoznaczna. Kobietom trudniej jest awansować na kierownicze stanowiska niż mężczyznom, a ich kariery kończą się zazwyczaj na niższych pozycjach (Freeman 1990; Reskin i Ross 1992; Jacobs 1995).

Wyniki naszych analiz pozwalają twierdzić, że ustalenia badaczy amerykańskich wykraczają poza granice Stanów Zjednoczonych. W każdym z 23 krajów stanowiska kierownicze zajmowało więcej mężczyzn niż kobiet. Dane w tabeli 2 informują, jak duża była ta przewaga. Nawet w hierarchii obejmującej tylko dwa szczeble, w której pomija się wielostopniową gradację, rozciągającą się od mistrzów i brygadzystów do kierownictwa wielkich firm (dopiero tam uwydatniają się w całej pełni blokady awansu dla kobiet) – nawet w tym najprostszym, dychotomicznym ujęciu, stosunek kobiet do mężczyzn zajmujących stanowiska kierownicze nie przekraczał nigdzie 84%. Właśnie na tym poziomie kształtował się on w Stanach Zjednoczonych, gdzie był najbardziej korzystny dla kobiet, natomiast najgorsza była pod tym względem ich sytuacja w Japonii i Austrii (27–28%)². Nie wiadomo, dlaczego właśnie tam kobiety były najrzadziej kierownikami. Zresztą różnice pomiędzy wszystkimi krajami też nie układają się w żaden wzór, który można by jakoś sensownie interpretować.

Doszliśmy do miejsca, w którym autorzy zajmujący się nierównościami płci zobligowani są do komentarza dotyczącego tzw. dyskryminacji. Definiuje się ją jako utrzymywanie się nierówności między mężczyznami i kobietami (w zarobkach, pozycji zawodowej, stanowisk), nawet wówczas, gdy reprezentanci obojga płci nie różnią się między sobą pod względem rozmaitych obiektywnych wyznaczników, które mogłyby obniżyć pozycję kobiet. Definicję tę braliśmy pod uwagę, ustalając odsetki kobiet na stanowiskach kierowniczych zamieszczone w tabeli 2. Uzyskano je przy kontroli wykształcenia, wieku i stanu cywilnego, co oznacza, że w żadnym z 23 krajów, ani różnice w poziomie edukacji, ani zjawiska skorelowane z wiekiem (np. krótszy staż pracy) nie obniżają uchwyconych tu szans kobiet na zostanie kierownikiem – nie obniżał ich też wpływ małżeństwa, rozvodu, pozostawania wdową czy panną.

Poza wymienionymi barierami awansu istnieje oczywiście wiele innych, których nie kontrolujemy. Są wśród nich zwykle uprzedzenia, jak np. to, że kobiety nie nadają się do kierowania w ogóle, że bezwzględnie nie powinny kierować pracą mężczyzn albo też, że zaabsorbowanie obowiązkami rodzinnymi nie pozwala im na pełne zaangażowanie się w realizację odpowiedzialnych zadań. Nie można zatem powiedzieć, że

² Analizowane wielkości, zarówno w tej, jak i następnym tabelach, uporządkowane są według grup krajów, a nie według ich kolejności alfabetycznej.

wielkości w tabeli 2 obrazujące niższą pozycję kobiet odzwierciedlają jedynie „czysty” wpływ płci będący odbiciem praktyk dyskryminacyjnych – w myśl definicyjnego ujęcia. Wprawdzie wpływu dyskryminacji nie można wykluczyć, ale też nie sposób twierdzić, że dane te są jej potwierdzeniem.

Z kilku czynników, które brałem pod uwagę, dość prawdopodobny wydaje się wpływ małżeństwa na mniejsze szanse zostania kierownikiem. Czy małżeństwo rzeczywiście zmniejsza możliwości awansu, osłabiając zainteresowanie pracą i w jakim stopniu sytuacja pań i rozwódek jest z tego punktu widzenia bardziej korzystna? Okazuje się, że nie ma na to reguły, jeżeli spojrzeć na wpływ stanu cywilnego z szerszej perspektywy kilkudziesięciu krajów. W tabeli A1, zamieszczonej w aneksie na końcu książki, podaję procentowy rozkład kobiet kierowników wśród mężatek, pań, rozwiedzionych i wdów. Żadna z tych kategorii nie wyróżnia się w przekroju porównywanych społeczeństw pod względem niedoreprezentowania kobiet będących kierownikami. Wzory te są oczywiście zróżnicowane i np. w Australii, Anglii i Polsce panny odnotowują wyraźnie większe sukcesy w porównaniu z mężatkami w obejmowaniu pozycji kierowniczych, podczas gdy w Japonii jest dokładnie odwrotnie. Nie występuje tu jednak żadna prawidłowość, na mocy której stan paniński generalnie daje większe możliwości kierowania (panny mają więcej czasu na robienie kariery), małżeństwo je odbiera, a rozwód potęguje – dajmy na to – determinację w dążeniu do sukcesu zawodowego, pobudzając kobiety do poszukiwania rekompensaty za niepowodzenia w życiu rodzinnym (lub też, dlatego że doznane rozczarowania skłaniają je do zmiany priorytetów w hierarchii wartości).

Podjęty tu aspekt segregacji, rzadziej omawiany, ale tylko jeden z wielu, zamknę komentarzem na temat szerszych implikacji tego zjawiska. Najogólniejszych wniosków dostarczają analizy, które przeprowadzili Jacobs i Lim (1995). Są oni autorami najobszerniejszego studium, obejmującego 56 krajów, w którym porównali rozkłady kobiet i mężczyzn w ramach podziałów zawodowych i według branż. Prześledzili też dynamikę tego zjawiska w okresie od 1960 do 1980 r. Analizy te doprowadziły do kilku konkluzji, które warto zapamiętać. Po pierwsze, powtórzmy, segregacja płci ma wymiar uniwersalny, chociaż jej poziom jest w różnych krajach niejednakowy. Po drugie jednak, zmniejszył się on wyraźnie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Trzeci rodzaj wniosków dotyczył podłoża segregacji.

Okazało się, że jednym z jej źródeł jest stopień rozwoju ekonomicznego. Segregacja zawodowa jest większa w krajach z wyższym dochodem narodowym, a co więcej – wystąpiła dynamiczna zależność pomiędzy wzrostem GNP w ciągu porównywanych 20 lat, a wzrostem segregacji. Dalej, segregacja zawodowa skorelowana jest pozytywnie z poziomem wykształcenia kobiet, ich dietnością i większym odsetkiem kobiet aktywnych zawodowo – tzn. niższa aktywizacja zawodowa kobiet osłabia dysproporcje rozkładów kobiet i mężczyzn w określonych segmentach rynku pracy (Jacobs i Lim 1995: 285). Wynik wskazujący na większe natężenie segregacji płci w krajach wysoko rozwiniętych ekonomicznie i charakteryzujących się wyższym poziomem wykształcenia kobiet dobrze pasuje do wszystkich teorii, które zapowiadają zaostrzanie się barier i nierówności w wyniku rosnącego współzawodnictwa reprezentantów obojga płci na rynku pracy. Potwierdza się, że w systemach uzyskujących największe wskaźniki wzrostu, gdzie poziom wykształcenia mężczyzn i kobiet jest wysoki i wyrównany, prawdopodobieństwo wzmoczonej konkurencji o stanowiska i pozycje jest większe niż w społeczeństwach reprezentujących niższy poziom rozwoju, zaś jej wynik nie jest korzystny dla kobiet, zgodnie z tym, co piszą na ten temat Beck i Beck.

Charles (1992) poszukiwała podobnych zależności na danych z 25 krajów wychodząc z założenia, że dodatnia korelacja segregacji z dochodem narodowym jest świadectwem procesów modernizacyjnych. Modernizacja powoduje bowiem, z jednej strony, wzrost liczebności kategorii zawodowych, w których przewagę zwykli mieć mężczyźni, a z drugiej strony – kategorii tradycyjnie obsadzanych przez kobiety. Te pierwsze to kadry menedżerskie i wolne zawody, drugie zaś – to zawody administracyjno-biurowe, sekretarki, sprzedawczynie, recepcjonistki. Wpływ dietności na zaostrzanie się podziałów zawodowych – co uchwycili też Jacobs i Lim – Charles tłumaczy efektem macierzyństwa i zaangażowania w sprawy wychowywania dzieci. Sprawy rodzinne prowadzą do wycofywania się kobiet z rynku pracy, co przeciwdziała wyrównywaniu się proporcji płci w kategoriach zawodowych. Poza tym, Charles stwierdziła występowanie interesującej zależności, że – mianowicie – struktury zawodowe kobiet i mężczyzn są do siebie bardziej zbliżone w społeczeństwach charakteryzujących się wyższą akceptacją ideologii profeministycznej i to niezależnie od innych różnic między krajami pod względem obiektywnych wyznaczników segregacji. Mamy tu zapewne do czynienia ze złożonym łańcuchem pośrednich oddziaływań, gdzie pozytywny, średnio rzecz

biorąc, stosunek społeczeństwa do „kwestii kobiet” staje się ogniwem systemu sprzyjającego rozwiązaniom osłabiającym ostrość podziałów na zawody typowo kobiece i męskie. Okazuje się, że klimat świadomościowy w powiązaniu z innymi czynnikami może wymuszać ewolucję struktur społecznych w kierunku znoszenia barier płci.

Opinie na temat perspektyw są podzielone. Autorki, których nie uspokaja tendencja do zmniejszania się rozmiarów segregacji, w ciągu ostatnich lat wskazują nowe mechanizmy odtwarzające podziały na rynku pracy związane z płcią. Dwoma z nich, najbardziej intrygującymi akademickie kręgi są „resegregacja” zawodowa i „gettoizacja”. Reskin i Roos (1990) zdefiniowały resegregację, jako proces wzrastającego udziału kobiet w kategoriach zawodowych uprzednio zdominowanych przez mężczyzn. Jego konsekwencją jest obniżenie się społecznego statusu tych zawodów i ich atrakcyjności, głównie w ich finansowym aspekcie. Przeciwnieństwem tego procesu jest „integracja”, która polega na wyrównywaniu proporcji płci. Wówczas zawód odzyskuje walory zachęcające do podejmowania w nim pracy.

Przedmiotem badań Reskin i Ross, realizowanych w Stanach Zjednoczonych, było 14 bardzo różnych kategorii, takich jak analitycy, programiści, wydawcy książek, agenci ubezpieczeniowi, piekarze, barmani – w których, w latach 70., dokonała się resegregacja. Bezpośrednią przyczyną resegregacji stawał się najczęściej odpływ mężczyzn, opuszczających te kategorie w przekonaniu o ich malejącej pozycji rynkowej (pod wpływem niekorzystnych zmian technologiczno-organizacyjnych, albo też osłabienia przetargowej siły związków zawodowych). Zwolnione w ten sposób miejsca pracy wypełniały kobiety.

W odróżnieniu od resegregacji, która dotyka całe kategorie zawodowe, pociągając za sobą obniżenie się pozycji wszystkich ich członków, „gettoizacja” rozumiana jest jako naruszenie proporcji płci wewnątrz zawodu, tj. pomiędzy poszczególnymi zajęciami i specjalnościami. Jeśli w niektórych z nich kobiety uzyskują liczebną przewagę nad mężczyznami, zaczyna to mieć dla kobiet niekorzystne skutki – dowodzą Reskin i Roos – w postaci wzrostu dystansów płacowych pomiędzy specjalnościami, które pozostają „męskie”, a kobiecym gettem zawodowym.

Być może dwie uwagi złagodzą obawy związane z perspektywami odradzania się nierówności płci. Po pierwsze, zarówno resegregacja, jak i gettoizacja były już wcześniej dość dobrze rozpoznanyimi zjawiskami, z których istnienia zdawano sobie sprawę, a tylko nazywano je w inny

sposób. Po drugie, w jakiś czas później Wright i Jacobs (1995) podjęły próbę weryfikacji ustaleń Reskin i Ross, analizując mobilność w zawodzie programisty komputerowego i analityka systemów komputerowych – zawodów uwzględnionych również przez Reskin i Ross i podlegających ich zdaniem resegregacji i gettoizacji – ale żadnego przejawu tych procesów nie udało się im stwierdzić. Była to analiza karier przeprowadzona na innych danych, na kilkutyśięcnej próbie respondentów w latach 1982–1989, badań panelowych, co pozwoliło na dokładne prześledzenie zmian sytuacji badanych osób. Nie wystąpiło obniżenie zarobków w tych zawodach w następstwie odpływu mężczyzn i zwiększenia się odsetka kobiet. Wyniki badań Reskin i Ross przemawiają do wyobraźni, nie na tyle jednak, aby przekonywać o szerokim zasięgu resegregacji i gettoizacji. Procesy te nie mają znamion uniwersalnych prawidłowości i pojawiają się tylko w kontekście określonych uwarunkowań.

Zarobki

Ustalenia, do których teraz przejdę, nie zaskoczą czytelnika, bo uzyskiwanie przez kobiety niższych zarobków jest zjawiskiem powszechnie znanym. Potwierdzą jedynie ich gorszą pozycję na rynku pracy na stosunkowo nowych danych z kilkadziesiątu krajów.

To, co najistotniejsze, dotyczy skali tych nierówności i mechanizmów, które za nimi stoją. Nie interesują nas oczywiście pojedyncze osoby tylko ogólne tendencje, odsłaniające kolejny aspekt podziału ról. Tendencje zaś, czyli wypadkowe indywidualnych różnic, kształtują się tak, jak pokazuje zestawienie relacji pomiędzy średnimi zarobkami kobiet i mężczyzn w tabeli 3 (w pierwszej kolumnie). Różnice między krajami nie układają się w żaden wzór poza jednym: wszędzie kobiety ustępowały mężczyznom. Średnia ich dochodów stanowiła 55–70% dochodów mężczyzn w przekroju analizowanych krajów. Krańcowym przypadkiem *in plus* jest Holandia, w której średnie dochody kobiet stanowiły aż 92% kwot uzyskiwanych przez mężczyzn, natomiast pozycja finansowa kobiet japońskich jest przypadkiem wahnięcia w drugą stronę. Gdyby zdać się na los opierając się na reprezentatywnych próbach ludności, to w każdej losowo dobranej parze przedstawicieli obojga płci, kobieta zarabiałaby w Japonii 45,6% tego, co uzyskiwali mężczyźni.

Teraz kwestia przyczyn. Pomijając podejrzanie bliską parytetowi relację pomiędzy zarobkami obu płci w społeczeństwie holenderskim,

wszędzie indziej rozmiary rozpiętości przytłaczają ogromem inspirującym do poszukiwania wyjaśnień. W analizach empirycznych zwykle się w tym celu stosować procedurę statystyczną polegającą na badaniu, na ile „wyrównanie” sytuacji kobiet i mężczyzn ze względu na posiadanie określonych atrybutów – np. takich, jak poziom wykształcenia, pozycja zawodowa czy staż pracy – doprowadziłaby do redukcji oryginalnych różnic (zob. Treiman i Hartmann 1981). Powiedzmy, że do modelu wyjściowego dołączamy wpływ wykształcenia. Jeżeli dystans pomiędzy

Tabela 3

Odsetek zarobków w stosunku do zarobków mężczyzn

Kraj	Kobiety/mężczyźni	Kobiety/mężczyźni przy wyeliminowaniu różnic wieku, wykształcenia i stanowisk
Anglia	60	–
Australia	61	56
Irlandia	67	–
Kanada	71	–
Nowa Zelandia	60	62
USA	63	57
Austria	65	–
Hiszpania	–	–
Holandia	92	–
Norwegia	65	69
NRD	77	–
RFN	55	–
Szwecja	72	–
Włochy	–	–
Izrael	62	–
Filipiny	–	–
Japonia	46	–
Bułgaria	68	68
Republika Czeska	58	–
Polska	65	66
Rosja	65	68
Słowenia	63	–
Węgry	82	–

Uwaga. Wielkości w drugiej kolumnie ustalono tylko dla tych krajów, dla których były dane dotyczące wieku, wykształcenia i stanowisk.

średnim dochodami mężczyzn i kobiet się zmniejsza, można wnioskować, że niejednakowe osiągnięcia edukacyjne przedstawicieli obu płci są jednym z istotnych czynników tkwiących u podłoża nierówności. Atrakcyjność modeli statystycznych bierze się stąd, że zapewniają ścisłość tego rodzaju ustaleń.

Trzeba stwierdzić, że badacze poszukujący źródeł nierówności płci w rozstrzygnięciach ilościowych nie mogą się czuć całkiem usatysfakcjonowani. Nie znaleziono jak dotąd zadowalającego wyjaśnienia, dlaczego kobiety zarabiają mniej w sytuacjach, gdy nie ustępują mężczyznom pod względem poziomu wykształcenia, zajmowanych stanowisk, pozycji zawodowej i innych charakterystyk określających poziom wynagrodzeń. Albowiem wymienione zjawiska odpowiedzialne są tylko za część nierówności. Mniej więcej połowa z nich pozostaje niewyjaśniona, nawet wówczas, gdy zestawiamy zarobki mężczyzn i kobiet zatrudnionych na tych samych stanowiskach, w identycznych branżach i sektorach gospodarki, mających ten sam staż pracy i wiele innych wyznaczników wynagrodzeń. W Polsce zestaw tych standardowych zmiennych „wyjaśniał” na początku lat 90., nie więcej niż 60% dystansu płacowego pomiędzy średnimi dla mężczyzn i kobiet (Domański 1992). Nie więcej udało się też „wyjaśnić” w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i w innych krajach, a na dodatek różnica ta nie zmniejszyła się w znaczącym stopniu na przestrzeni ostatnich 20 lat (zob. Madden 1988; Baron i Newman 1989; Rosenfeld i Kalleberg 1990; Lane 1995; Wellington 1994; Sorensen i Trappe 1995; Kalmijn i van der Lippe 1997). Jest to jedna z tych prawidłowości socjologicznych, które zaskakują uniwersalizmem i odpornością na zmiany w czasie, toteż badaczy amerykańskich poruszyły oznaki redukcji dystansu pomiędzy płacami kobiet i mężczyzn w latach 80. Według danych Bureau of Labour Statistics średnie zarobki kobiet, które w 1979 r. kształtowały się na poziomie 62,4% płac mężczyzn, wzrosły do 74% w 1991 r. (Blau i Kahn 1997). Być może jest to zapowiedź nieodwracalnych tendencji.

Posługując się tą metodą, wypróbowaną w poprzednich studiach, starałem się ustalić, na ile różnice wieku, wykształcenia oraz stanowisk zajmowanych przez mężczyzn i kobiety (w podziale na kierowników i personel wykonawczy) determinują wielkość dystansu płacowego pomiędzy reprezentantami obojga płci. Jest to bardzo wąski zestaw cech, ale tylko one były porównywalne, zresztą nie we wszystkich, a tylko w kilku z rozpatrywanych tu krajów, do których musiałem ograniczyć analizy.

W świetle połowicznych sukcesów wszystkich wcześniejszych prób, nie należało oczekiwać, aby niejednakowe osiągnięcia edukacyjne, przewaga mężczyzn wśród kierowników i różnice związane z wiekiem, wywierały większy wpływ na rozpiętość wynagrodzeń. Taki też jest wynik naszych ustaleń, gdy w tabeli 3 porównujemy ze sobą wielkości z pierwszej i drugiej kolumny³. W tej drugiej kolumnie podane są różnice netto. W Australii i Stanach Zjednoczonych, gdzie wyłączenie wpływu trzech atrybutów pozycji zarobkowej pociąga za sobą spadek rozpiętości, nie przekracza on 6%. Natomiast w kilku pozostałych krajach (dla których można było dokonać obliczeń) rozpiętość nawet wzrosła, co sugeruje, że specyficzne dla tych krajów konfiguracje różnic wykształcenia, stanowisk i wieku uwydatniają nierówności wynagrodzeń między mężczyznami i kobietami.

Wróćmy do dyskryminacji. Zarówno powierzenie głębi dystansów płacowych dzielących kobiety od mężczyzn, jak i rezultaty świadczące o utrzymywaniu się podziału zawodowego na gorsze (kobiece) i lepsze (męskie) segmenty, są wyłomem w racjonalnym układzie stosunków, w którego propagowaniu wyspecjalizował się w socjologii funkcjonalizm. Krytycy funkcjonalizmu argumentują, że istnienie *gender gap*, jej niezależność od innych mechanizmów nierówności oraz odporność na zmiany w czasie, znamionują fakt dyskryminacji kobiet. Czemu bowiem, jak nie wpływowi krzywdzących kobiety uprzedzeń przypisać mniejsze szanse dostępu do wysokich stanowisk i różnicę w poziomie dochodów, jeżeli wszystkie merytoryczne przesłanki (to samo wykształcenie reprezentantów obydwu płci, jednakowe kwalifikacje zawodowe, itd.) przemawiają za równością szans? Jeżeli chodzi o wynik naszych ustaleń, to nie mamy podstaw, aby w dystansach zarobkowych dopatrywać się przejawów dyskryminacji, należy jednak odnotować, że trzy ważne jakby nie było determinanty poziomu wynagrodzeń nie odgry-

³ Wielkości z drugiej kolumny ustaliłem na podstawie regresji zarobków względem płci, wieku, wykształcenia i stanowisk. Zmienną wyjaśnianą był logarytm zarobków. Zaletą logarytmizacji jest porównywalność – sprowadza ona kwoty zarobków, wyrażone w jednostkach waluty poszczególnych krajów, do jednolitej skali. Współczynniki regresji dla płci uzyskane w tej modelowej sytuacji zrównania mężczyzn i kobiet ze względu na trzy wymienione charakterystyki informują, o ile mniej zarabiała kobieta od mężczyzny (kobietom przypisano dla zmiennej płci wartości 1, a mężczyznom 0). Ponieważ operowanie logarytmami nie jest wygodne przy interpretacji, wielkości współczynników regresji dla płci przekształciłem w antylogarytmy. Następnie, odejmując antylogarytm współczynnika regresji dla płci od 1 uzyskałem wskaźnik relatywnej rozpiętości płac, który można porównywać z informacjami o całkowitej rozpiętości zamieszczonymi w pierwszej kolumnie.

wają w ich kształtowaniu większej roli. Co do wpływu stanowisk, to mogliśmy się już przekonać, że segregacja kobiet do niekierowników jest jedną z ważniejszych osi zróżnicowania pozycji społecznej przedstawicieli obojga płci. Jednakże, nawet gdyby tej segregacji nie było i udałoby się zrównać proporcje kobiet kierowników w stosunku do mężczyzn, to i tak dysparytet zarobków płci w większości krajów utrzymuje się na poziomie kilkudziesięciu procent.

Warto na koniec zachować w pamięci zależność, która kontrastuje z wrażeniem mniej korzystnego usytuowania kobiet na rynku pracy, w porównaniu z większością mężczyzn. Mowa o korzyściach płynących z osiągnięć edukacyjnych. Teorie ekonomiki pracy, które są w tej kwestii autorytatywnym źródłem, wykazują, że poziom zarobków jest odzwierciedleniem produktywności pracownika, a z kolei produktywność jest pochodną jednostkowych inwestycji. Jeżeli kobiety inwestują przeciętnie mniej w kwalifikacje zawodowe od mężczyzn (a tak się argumentuje), to przy tym samym wykształceniu powinny mniej od nich zarabiać, ponieważ w porównaniu z mężczyznami pracują w sumie krócej, a poza tym większość z nich przerywa pracę w okresie macierzyństwa. Tymczasem tak nie jest!

W celu udokumentowania tego faktu wygodnie jest się posłużyć kategorią zwrotu finansowego. Jest to premia otrzymywana za przechodzenie na kolejny szczebel hierarchii edukacyjnej. W tabeli 4 zamieściłem wielkości tych zwrotów dla kobiet i mężczyzn. Dokładniej: jest to kwota przyrostu miesięcznych zarobków (wyrażona w odsetkach), którą otrzymywali mieszkańcy poszczególnych krajów za każdy rok nauki – w ten właśnie sposób, poprzez liczbę lat spędzonych w systemie szkolnym, zdefiniowaliśmy wykształcenie badanych osób. Dodajmy: jest to kwota ustalona niezależnie od zajmowanego stanowiska, wieku oraz stanu cywilnego kobiet i mężczyzn – to ostatnie po to, aby wyeliminować sytuacje, kiedy wpływ wykształcenia nie odzwierciedla tylko opłacalności inwestycji edukacyjnych, ale i różnice między zarobkami panien, wdów, rozwódek i mężatek, które bywają niejednako traktowane przez pracodawców.

Tylko w Anglii awans na kolejne szczeble hierarchii edukacyjnej przynosił mężczyznom na tyle większe zwroty finansowe, że można je potraktować jako świadectwo większej opłacalności. Za każdy rok nauki uzyskiwali oni średnio 12-procentowy przyrost zarobków, podczas gdy kobiety jedynie 0,2%. Wynika stąd, że system brytyjski

Tabela 4

Przyrost zarobków za rok nauki dla kobiet i mężczyzn. Współczynniki regresji logarytmu zarobków dla liczby lat nauki (przemnożone przez 100) przy wyeliminowaniu wpływu wieku, stanu cywilnego i stanowiska

Kraj	Kobiety	Mężczyźni
	O ile % rosła zarobki na 1 rok szkoły:	
Anglia	0,2 ^{na}	12
Australia	4	6
Irlandia	8	5
Kanada	–	–
Nowa Zelandia	3	3
USA	12	12
Austria	6	4
Hiszpania	–	–
Holandia	4	4
Norwegia	5	3
NRD	–	–
RFN	–	–
Szwecja	3	4
Włochy	–	–
Izrael	7	4
Filipiny	–	–
Japonia	2	2
Bułgaria	–	–
Republika Czeska	0,4 ^{na}	-0,2 ^{na}
Polska	7	9
Rosja	5	7
Słowenia	0,8	0,6*
Węgry	7	8*

^{na} – wielkości nieznaczące statystycznie ($p > .05$).

* $p < .05$; pozostałe wielkości znaczące dla $p < .01$.

bardziej premiował mężczyzn – chociaż warto zrobić normalne w takich analizach zastrzeżenie, że biorąc pod uwagę inne cechy położenia społecznego, zwrot finansowy za wykształcenie mógłby być dla obu płci bardziej zbliżony. Natomiast we wszystkich pozostałych krajach cena awansu edukacyjnego jest dla mężczyzn i kobiet mniej więcej jednakowa. Czy oznacza to, że w mechanizmach wymiany lat nauki na zarobki nie ma żadnych zakłóceń obniżających wartość wykształcenia wśród kobiet?

Zakłócenia, tu niewidoczne, mogą być innego rodzaju. Na przykład wykształcenie może dla kobiet co innego znaczyć. Nie jest to dla nich tylko kalkulacja finansowa podejmowana z myślą o przyszłych zyskach, ale inwestowanie w kapitał wiedzy i intelektu, słowem, wiedzy niekoniecznie profesjonalnej, bo stymulowanej przez chęć lepszego rozumienia świata i problemów codzienności. Skądinąd potrzebnej zresztą dla złagodzenia wyzwań życiowych i zminimalizowania ryzyka niepowodzeń. Podobno sama psychologia kobiet jest tego rodzaju, że nie zachęca do ekonomizacji wykształcenia, bo przewidują one trudności w korzystaniu z jego owoców (zob. Jacobs i in. 1994). Co w niczym nie zmienia faktu, że dla osób o szerokich zainteresowaniach będzie to zawsze opłacalna inwestycja. Nie można zatem wykluczyć, że za zbliżonymi dla kobiet i mężczyzn zwrotami za wykształcenie kryją się pozory podobieństw i rynkowa wartość kobiecego dyplomu dotyczy *de facto* innego towaru.

Jest tu jeszcze wynik, który zainteresuje badaczy procesów stratyfikacyjnych. Otóż krajem, w którym kontynuowanie nauki okazuje się najbardziej opłacalne finansowo (zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet), są Stany Zjednoczone. Zauważmy, że sytuacja zarobkowa kategorii reprezentujących wyższe poziomy wykształcenia w Polsce i na Węgrzech też nie należała pod tym względem do najlepszych.

Pozycja w rodzinie

Kilkakrotnie będziemy mogli stwierdzić, że sprawy, które tu podejmujemy, na pozór blahe, w ustach teoretyków stają się prawdziwymi problemami. Dla radykalnego skrzydła literatury feministycznej, stosunki wewnątrzrodzinne, do których przechodzimy obecnie, są terenem walki klas. Przerwijmy na moment relację z badań, aby zajrzeć do dwóch nurtów teoretycznych, naświetlających dalekosiężne konsekwencje obowiązującego w rodzinie podziału ról.

Na pierwszym miejscu jest feminizm marksistowski, który nastawił się na wykazanie, że w istniejącym podziale pracy kobieta nie jest panią domu, tylko dodatkiem do kariery zawodowej męża, a zajmowanie przez kobiety niższych pozycji na rynku pracy ma niewiele wspólnego z zachowaniami biorącymi się ze zrozumienia zasadniczej wspólnoty interesów rodzinnych. Stąd też i wszelkie próby uzasadnienia tych stosunków w kategoriach funkcjonalnej harmonii ukazują tylko kulisy sceny, której prawdziwą odsłoną jest dramat.

Ponieważ jest to nurt marksistowski, jego reprezentanci traktują interesy dominującej strony męskiej i interesy kobiet jako element ogólniejszej konstrukcji podtrzymującej trwałość kapitalistycznych struktur. Występuje tu kilka mechanizmów społecznych, wykreowanych przez kapitalizm w taki sposób, że w układzie, który przynosi biznesowi zyski, kobiety są jedną z tych grup społecznych, które muszą tracić.

Czynnikiem, który działa na rzecz reprodukcji kapitalizmu już na poziomie stosunków rodzinnych, jest zapewnianie przez kobiety infrastruktury niezbędnej mężczyznom do odtwarzania i regeneracji sił wydatkowanych na rynku pracy. Tylko dzięki temu mężczyźni – jak utrzymywali np. James i Della Costa (1973) – są w stanie podołać obowiązkowi zawodowym. Kapitalizm nie mógłby funkcjonować, w opinii niemałego grona autorów, bez codziennego gotowania, sprzątanania i zajmowania się dziećmi, co powoduje, że kobiety dźwigając ciężar podwójnych obowiązków pełnią zarazem centralną rolę w podtrzymywaniu tej formacji przy życiu.

Argumenty te wywodzą się jeszcze od Engelsa. W *Pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa* wystąpił on z tezą, że praca kobiet wykonywana w ramach gospodarstwa domowego stanowi źródło wartości dodatkowej kapitalisty, a mówiąc ściślej, że gospodynie domowe współuczestniczą w tworzeniu tej wartości. Wątek ten zaadaptowany został przez niektórych feministów do analizy obecnych stosunków. Zrobili oni twórczy użytek z typowej dla marksizmu frazeologii wskazując, że wartości wytworzone przez kobiety w ramach ich obowiązków domowych konsumowane są przez reprezentantów męskiej części gospodarstwa domowego, za ich pośrednictwem przenoszone są na rynek pracy, tam zaś przejmują je kapitaliści, w postaci nieopłaconej części wytwarzanych produktów i usług (zob. Seccombe 1974; Gardiner 1975).

Drugim wątkiem tematycznym marksizmu, który zainspirował myśl feministyczną jest nieekonomiczny wymiar panowania klasowego, a mianowicie sfera ideologii. Na przykład Barret (1977) starała się dowieść, że rodzina jest centralną instytucją dominacji ideologicznej mężczyzn nad kobietami, ponieważ tu właśnie powstaje i przekazywana jest w trakcie socjalizacji kultura „familializmu”, wyrażająca system wartości mężczyzn. Mówiąc w skrócie – płęć męska od początku wdrażana jest do rządzenia, podczas gdy rolę kobiet „peryferializuje się”, jak ujmuje to Barret w swojej teorii.

Najbliższym sąsiadem feminizujących marksistów na płaszczyźnie walki o emancypację są krytycy ideologii patriarchy. Łączy obydw

kierunki demaskowanie zła, dzieli – wspomniana przed chwilą fiksją marksistów na upatrywaniu źródeł nierówności związanych z płcią w mechanizmach kapitalistycznego rynku. Radykalni feminiści spod znaku patriarchy ujmują ten problem szerzej. Patriarchat, jak zapewniają, ma bardziej uniwersalny zasięg niż kapitalizm i poprzedzające go systemy społeczne. Pozostawał z nimi w symbiozie, ale jest całkowicie samodzielną formacją, o immanentnych zdolnościach do regeneracji i odtwarzania dychotomicznej struktury przeciwstawiającej kobiety mężczyznom, która jest *de facto* podziałem klasowym. Jest systemem, w którym mężczyźni jako kategoria dominująca nad zbiorowością kobiet, czerpią z tego układu stosunków korzyści.

Szeroko rozgałęziony system patriarchy ma wymiar instytucjonalny, który zagłębia się w sferę bardzo intymnego, bezpośredniego uzależnienia kobiet od woli męskiego partnera. Sfera ta obejmuje też sprawy zawodowe, ale przede wszystkim dotyczy stosunków rodzinnych, a zwłaszcza uczenia się przez dziewczęta właściwych im ról w rodzinie i szkole. W tym aspekcie refleksja na temat patriarchy charakteryzuje się sporym ładunkiem pesymizmu względem perspektywy zmian, co wynika ze zrozumienia siły intymnych więzi łączących kobiety i mężczyzn. Ideologia antypatriarchy z właściwą sobie konsekwencją tłumaczy uległość kobiet faktem ustanowienia przez mężczyzn instytucji, utrudniającej kobietom obiektywną ocenę spraw związanych z miłością i seksem. Instytucją tą jest heteroseksualność. Podtrzymuje ona dysparytet praw i obowiązków, bo poprzez silne związki uczuciowe nie pozwala dostrzec niesprawiedliwości tego układu. Zasada ta została sformalizowana w postaci monogamicznego małżeństwa – stosunkowo niedawny wynalazek w historii rodzaju ludzkiego, jak odnotowuje Hartmann (1993: 193).

Albowiem to, że kobiety kierują swoje uczucia w stronę mężczyzn, nie wynika bynajmniej – zdaniem Hartmann, Millet (1977) czy Walby (1994) – z ich indywidualnych preferencji, ale z obowiązującego systemu norm. Jest to dość popularny temat, rozwijany w celu udokumentowania, że heteroseksualność nie jest wyborem naturalnym, ale ograniczeniem narzuconym przez wzory socjalizacji. Co bowiem skłania do nawiązywania bliższych stosunków? Sympatia, miłość, wspólnota poglądów. Załóżmy, że w naturalnej sytuacji nieskrępowania przymusem norm partnerzy dobierają się według tych kryteriów. Czy nie można by oczekiwać – jak utrzymują np. Jeffreys (1985) czy Raymond (1986) – że kobiety kierowałyby preferencje seksualne w stronę kobiet?

Cały czas poruszamy się oczywiście w świecie hipotez, czyli tego, jak mogło by być, a nie jest. Powyższe wnioski wyprowadzane są – można by rzec – dedukcyjnie z założeń teorii, ale jak czasem bywa, nawet czysta teoria znajduje przełożenie na język praktycznych działań. Dotyczy to też heteroseksualizmu, którego krytyka funkcjonuje jako jedno z haseł zorganizowanych formacji, takich np. jak Feministyczna Rewolucyjna Grupa Leeds działająca w Anglii w latach 70. (Leeds 1981).

Tyle na temat teorii. Nie raz jeszcze będziemy nawiązywać do wyrazistej optyki *gender studies*, pomocnej przy uświadamianiu takich prawd na temat podziału ról, do których w rutynowych studiach naukowych nie przywiązuje się wagi. Teraz, powracając do ścisłych ustaleń, zobaczymy, co o stosunkach rodzinnych mówią dane dotyczące tego, kto – żony czy mężowie – odpowiadają za utrzymanie domu, które z nich finansuje wydatki, kto o nich decyduje i kto częściej zajmuje się codziennymi problemami.

We wszystkich krajach zadanie utrzymania rodziny spoczywa na mężu. Kobiety i mężczyźni pytani, kto w ich rodzinie zarabia więcej – żona czy mąż – zgodnie wskazują na mężczyznę. W tabeli A2 zamieszczonej w aneksie podaję, jak wiele osób obojga płci łącznie (bo nie było pomiędzy nimi większych rozbieżności) stwierdzało, że to mąż zarabia „zdecydowanie” lub „raczej więcej” niż żona. Odsetek ten nie schodził nigdzie poniżej 60%, choć trzeba przyznać, że równocześnie jest w każdym kraju frakcja rodzin – nie przekraczająca kilkunastu procent (najwięcej w NRD), w których stroną dominującą finansowo jest kobieta. Pozostaje wszakże faktem, że w ekonomice gospodarstw domowych szeroko rozgałęziony system patriarchy zdaje się mieć mocne oparcie, w myśl zasady, że silniejszy z udziałowców sprawuje władzę.

Niemniej jednak władza, to również możliwość dysponowania środkami finansowymi, a w tej dziedzinie mężczyźni nie dominują. Odpowiedzi na pytanie „kto w gospodarstwie domowym decyduje o pieniądzach” zamieściłem w tabeli 5. Opinie te pochodzą od samych mężczyzn. Sądzę, że są oni bardziej wiarygodnymi informatorami w tej kwestii. Mają mniej powodów do pomniejszania zakresu swoich wpływów, niż kobiety do ich zawyżania – dla kobiet może to być jakiś sposób na umocnienie się w przekonaniu o własnej wartości.

Tak więc mężczyźni, którzy w zgodnej opinii współmałżonków zapewniają *gros* środków na potrzeby materialno-bytowe, nie mają pretensji do

decydowania o wydatkach. W większości krajów dominuje wzór wspólnego podejmowania decyzji, wyrażający się stwierdzeniem „razem trzymamy kasę”. Tylko w 3 krajach odsetek mężczyzn wskazujących na funkcjonowanie w ich rodzinach modelu „pełnego partnerstwa” (definiowanego przez „razem trzymamy kasę”) kształtował się poniżej 50%. Tymi wyjątkami były Filipiny i Japonia, w których praktykowana jest zasada matriarchatu dającego rozstrzygający głos kobietom (62–64% wskazań), a poza tym Rosja, gdzie wspólne decydowanie o pieniądzach cieszyło się wprawdzie największym uznaniem (w 47%), tyle że nie jako abolutna dominanta poglądów.

Dodajmy, że i w krajach, w których obowiązywał model „wspólnej kasy”, kobiety miały w opinii mężczyzn trochę więcej do powiedzenia od nich samych – tzn. w rodzinach, w których bardziej liczyło się zdanie jednego współmałżonka, więcej było takich rodzin, w których o wydawaniu pieniędzy decydowały żony.

Przełożenie tych faktów na rzeczywiste układy stosunków nie jest rzeczą prostą. Jak interpretowaliby je np. marksiści? Być może kobiety rzeczywiście dzielą z mężczyznami władzę odnośnie spraw nie bez powodu uznanych za kluczowe? Chodzi w końcu o inwestycje finansowe przesądzające o sytuacji społecznej wszystkich członków rodzin i o organizowanie codziennych warunków bytu, a godzi się przypomnieć, że dla teoretyków panowania klasowego kierownictwo strategiczne i operacyjne (o nich tu bowiem mowa) są atrybutami władzy i autorytetu.

Tabela 5

Odpowiedzi na pytanie, kto w gospodarstwie domowym decyduje o pieniądzach – kraje anglosaskie. Odpowiedzi mężów (w %)

Odpowiedzi mężów	Anglia	Australia	Irlandia	Kanada	Nowa Zelandia	Stany Zjednoczone
Ja decyduję	10	12	13	11	8	12
Żona decyduje	15	14	17	7	10	11
Trzymamy pieniądze we wspólnej kasie	56	57	52	51	58	60
Trzymamy część pieniędzy we wspólnej kasie, a resztę oddzielnie	13	13	9	20	15	9
Trzymamy nasze pieniądze oddzielnie	7	7	9	11	8	9

Tabela 5 (c.d.)

Odpowiedzi na pytanie, kto w gospodarstwie domowym decyduje o pieniądzach – kraje Europy Zachodniej. Odpowiedzi mężów (w %)

Odpowiedzi mężów	Austria	Holandia	Norwegia	NRD	RFN	Szwecja
Ja decyduję	13	7	3	4	9	1
Żona decyduje	9	11	1	8	9	2
Trzymamy pieniądze we wspólnej kasie	55	69	69	72	65	64
Trzymamy część pieniędzy we wspólnej kasie a resztę oddzielnie	9	10	19	13	10	23
Trzymamy nasze pieniądze oddzielnie	14	4	8	3	7	10

Tabela 5 (c.d.)

Odpowiedzi na pytanie, kto w gospodarstwie domowym decyduje o pieniądzach – kraje Europy Południowej i Azji. Odpowiedzi mężów (w %)

Odpowiedzi mężów	Hiszpania	Włochy	Filipiny	Izrael	Japonia
Ja decyduję	12	20	12	16	14
Żona decyduje	28	19	64	6	62
Trzymamy pieniądze we wspólnej kasie	56	56	21	65	19
Trzymamy część pieniędzy we wspólnej kasie, a resztę oddzielnie	3	2	2	6	3
Trzymamy nasze pieniądze oddzielnie	7	3	1	7	2

Po pierwsze, mamy do czynienia z deklaracjami, a więc nie można wykluczyć, że ankietowani mężczyźni odpowiadają tak, jaki sami chcieliby się widzieć, albo jak chcą, żeby ich widziano. Do ich zapewnień o partnerstwie dobrze jest podchodzić bez nadmiernego entuzjazmu.

Po drugie, potoczna wiedza o funkcjonowaniu rodzin zmusza do głębszego zastanowienia nad realnym znaczeniem władzy związanej z decydowaniem. Czy nie jest przypadkiem tak, że kobietom zostawia się wolną rękę w rozstrzyganiu spraw w istocie drugorzędnych, które nie naruszają tradycyjnych hierarchii wpływów? Do tej drugorzędnej władzy może się w gruncie rzeczy sprowadzać sens naszych ustaleń. Kiedy Carchedi czy Wright piszą, że panowanie klasowe polega na sprawowaniu

Tabela 5 (c.d.)

Odpowiedzi na pytanie, kto w gospodarstwie domowym decyduje o pieniądzach – kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Odpowiedzi mężów (w %)

Odpowiedzi mężów	Bułgaria	Republika Czeska	Polska	Rosja	Słowenia	Węgry
Ja decyduję	7	7	3	14	2	6
Żona decyduje	9	13	15	27	3	29
Trzymamy pieniądze we wspólnej kasie	67	58	70	47	82	59
Trzymamy część pieniędzy we wspólnej kasie, a resztę oddzielnie	12	19	7	12	10	5
Trzymamy nasze pieniądze oddzielnie	5	2	4	0	3	2

realnej kontroli, to nie jest to w ich rozumieniu kontrolowanie budżetów gospodarstwa domowego, ale nadzór nad funkcjonowaniem przedsiębiorstw, zyskami z kapitału i wynagradzaniem pracowników. Stosunki dominacji w rodzinie – jakbyśmy tego nie nazwali – stosunkowo najbliższe są roli księgowego pilnującego wydatków, ale i ta analogia jest naciągana, ponieważ autorytet męża i ojca opiera się w tym samym stopniu na jego pozycji ekonomicznej, co trwałości norm kulturowych i tradycji.

Do tych niejasności interpretacyjnych dorzucmy jeszcze jeden argument – Japonię i Filipiny, gdzie kobietom przyznawane są największe prerogatywy w nadzorowaniu struktury wydatków wśród analizowanych krajów. A przecież Japonię zawsze podaje się jako przykład społeczeństwa o przewadze paternalistycznych struktur określanych w symbolice budyzmu mianem *ie*, z rodziną jako najważniejszą grupą odniesienia, a w niej – dominującą pozycją męża, której nie wyeliminowała westernizacja (Fukutake 1979). Systemy kulturowe Dalekiego Wschodu są najbardziej odległe od stanu wzorcowego partnerstwa, nie mówiąc już o sytuacji, w której kierowanie życiem rodzinnym stanowiłoby domenę kobiet. Tymczasem w Japonii i na Filipinach decydują one o wydatkach – co jest chyba najbardziej chwiejnym tytułem do roli głowy domu na tle wszystkich rozpatrywanych tu krajów.

Żadnej specyfiki nie wykazują tym razem społeczeństwa postkomunistyczne. Zetknęliśmy się już z jej przejawami w postaci większej aktywizacji zawodowej kobiet w porównaniu z Zachodem. Temat poszukiwania śladu

rozwiązań ustrojowych komunizmu, odciskającego się nieustannie na życiu mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, pojawił się najpierw jako hipoteza. W ramach *women studies* wyekspozowano w niej dwa elementy: wymuszonej niezależności kobiet w czasach realnego socjalizmu, co było podyktowane potrzebami ekonomicznymi rodzin, którym nie mogli sprostać sami mężowie, i drugi aspekt – stosunkowo większego zaabsorbowania kobiet prowadzeniem domu, bo usługi oferowane przez państwo nie zaspokajały potrzeb. Później dopisano tę hipotezę do nowych realiów. Obecnie głosi ona, że stare uwarunkowania nie zniknęły, mimo że kobiety stanęły w obliczu różnych wyzwań towarzyszących kształtowaniu się społeczeństw rynkowych (zob. Bishop 1990; Einhorn 1993; Graham 1994; Regulska 1994; Siemińska 1996; Titkow 1994).

Co do wpływu pozostałości komunizmu na decydowanie kobiet o wydatkach, to dowodów na jego występowanie (w tych danych) nie ma. Inne świadectwa też nie są imponujące, chociaż ich liczba stopniowo rośnie. Ich kolejnym przejawem zdaje się być większy wkład kobiet z Europy Środkowo-Wschodniej do budżetów domowych. Komentując odpowiedzi na pytanie „kto z współmałżonków uzyskuje wyższe zarobki” wspominałem, że mężczyźni mają pod tym względem bezsporną przewagę. Niemniej jednak, nie w tym samym stopniu we wszystkich krajach. Najwyższym odsetkiem rodzin, w których kobiety lepiej zarabiają, charakteryzują się Słowenia i Rosja, a przede wszystkim – społeczeństwo byłej NRD. Sięgając do tabeli A2 (w Aneksie) stwierdzamy, że było tam aż 18% takich rodzin, podczas gdy tylko 14% w USA i Kanadzie, które pod względem liczby kobiet lepiej zarabiających od mężów lokowała się najbliżej społeczeństw postkomunistycznych.

Uzupełnieniem charakterystyki wzajemnego usytuowania kobiet i mężczyzn w rodzinie i poza nią będą trzy dodatkowe wymiary: molestowanie seksualne, rozkład obowiązków domowych i przemoc fizyczna w stosunkach między małżonkami. Wszystkie trzy zajmują czołowe miejsca w krytycznej refleksji na temat trwałości patriarchy, a agresja fizyczna zaliczana jest obok molestowania seksualnego do najpoważniejszych przejawów opresji, na jakie narażone są kobiety. Firestone (1974) w poszukiwaniu oznak wyzysku idzie jeszcze dalej, dodając do nich ciężę, rodzenie i karmienie piersią, chociaż zalicza je do tego rodzaju przypadłości, z którymi kobiety muszą się pogodzić, bo są nieuniknione.

Radykalny feminizm stanął zresztą przed trudnym, definicyjnym problemem oddzielenia przejawów dominacji od zachowań z pogranicza,

które mogą nią być, choć nie muszą. W zachodnich demokracjach ten do niedawna teoretyczny problem przeniknął do praktyki. Nawet złe spojrzenie może być w pewnych sytuacjach zakwalifikowane jako akt wrogości. Posłużę się przykładem autentycznego, a nieodosobnionego zdarzenia, które miało miejsce w jednym z australijskich uniwersytetów w trakcie egzaminu dla kandydatów do pracy na stanowiska akademickie. Oceniany był mężczyzna, który pomyślnie przeszedł przez sito kwalifikacyjne, ale na zakończenie zrobił oko do jednej z kobiet zasiadających w komisji.

Tabela 6

Odsetek osób stwierdzających, że były molestowane seksualnie

Kraj	Odpowiedzi „tak” na pytanie: Czasami w pracy zdarza się, że ktoś staje się obiektem flirtów, niedwuznacznych propozycji ze strony współpracowników lub przełożonych. Czy zdarzały się Panu(i) takie sytuacje?	
	Kobiety	Mężczyźni
Anglia	26,7	20,3
Australia	42,3	25,3
USA	41,4	28,7
Kanada	43,0	25,2
Nowa Zelandia	37,9	24,2
Irlandia	14,0	3,8
RFN	17,4	9,5
NRD	15,5	9,8
Austria	15,4	5,2
Holandia	20,3	5,7
Norwegia	22,6	14,1
Szwecja	16,2	10,3
Włochy	20,1	15,2
Hiszpania	9,4	6,9
Izrael	21,3	12,9
Filipiny	7,3	10,9
Japonia	13,7	4,7
Bułgaria	34,2	37,8
Czechy	41,1	32,0
Polska	15,4	19,8
Rosja	5,7	0,3
Słowenia	25,0	19,5
Węgry	25,9	14,4
Ogółem	21,6	14,2

Zostało to potraktowane jako niedwuznaczna propozycja, w następstwie czego został oskarżony o *sexual harassment*. Tego rodzaju zarzut traktowany jest tam na tyle poważnie, że wystarczył do odrzucenia kandydata.

Radykalizm wyzwała skłonność do eskalacji oskarżeń o naruszanie praw kobiet, ale obiektem niedwuznacznych propozycji bywają także mężczyźni. W tabeli 6 zestawilem subiektywne odczucia dotyczące przypadków molestowania seksualnego wśród reprezentantów obojga płci. Są to odsetki odpowiedzi „tak” na następujące pytanie: „Czasami w pracy zdarza się, że ktoś staje się obiektem flirtów, niedwuznacznych propozycji ze strony współpracowników lub przełożonych. Te sytuacje czasami ograniczają się do rozmowy o seksie, a czasami mają na celu fizyczny kontakt. Czy zdarzały się Panu(i) takie sytuacje?”.

Jak widać z przeglądu odpowiedzi, na natarczywość seksualną narażone są tak samo kobiety z kształtujących się dopiero demokracji Europy Środkowo-Wschodniej, jak i z ustabilizowanych społeczeństw Zachodu. Stosunkowo niski odsetek deklaracji odnośnie do molestowania na Filipinach i w Japonii (7,3% i 13,7%) może wskazywać, że w krajach azjatyckich sytuacja jest korzystniejsza dla kobiet. Najlepiej byłoby pod tym względem w Rosji, gdzie tylko 5,7% kobiet odpowiedziało twierdząco. Dobrze jest wyciągając tego rodzaju wnioski brać poprawkę na rozciągłość rozumienia takich pojęć, jak „flirt”, „propozycja” itd. w tak różnym kontekście kulturowym, jakim się tu zajmujemy, a druga rzecz to szczerść wypowiedzi, która w Rosji nie musi być taka sama, jak w Stanach Zjednoczonych, gdzie następczyni Pauli Jones (sprawy Jones i Lewinsky kontra Clinton) czyhają na okazję do zadośćuczynienia swym krzywdom na forum publicznym.

Nie ma tu wyraźnych prawidłowości, ale przypadek Rosji, Filipin, Japonii, a również Hiszpanii (9,4%) i Irlandii (14%), zdaje się dowodzić, że molestowanie występuje rzadziej w tych krajach, w których kobiety i mężczyźni mają mniej okazji do flirtów w pracy, tzn. tam, gdzie dalej posunięta jest segregacja płci, natomiast częste kontakty w pracy stwarzają możliwości w tym zakresie. Decydującym chyba czynnikiem jest zakres społecznego przyzwolenia na zachowania naruszające intymność jednostki. Na pierwszym miejscu są 3 kraje anglosaskie – Kanada, Australia i Stany Zjednoczone – oraz Republika Czeska (?), w których 41–43% kobiet twierdziło, że stykały się z tymi sytuacjami. Najciekawsze jest w tym stanowisko mężczyzn, których spora część też twierdzi, że była obiektem inkryminowanych zabiegów ze strony płci przeciwnej, mimo że

wytaczanie spektakularnych procesów sądowych o molestowanie seksualne jest od kilku lat specjalnością kobiet. Trzeba przyznać, że w żadnym kraju – z wyjątkiem Polski (też ciekawe!) – odsetek molestowanych mężczyzn nie przekracza odsetka kobiet. W Polsce było odwrotnie. Rosja i tym razem reprezentuje typ kultury, gdzie prawie nie było tego rodzaju zachowań (0,3%), nie są one tak postrzegane, albo też nie należy się do nich przyznawać. Bardzo prawdopodobne, że różnice między krajami nie odzwierciedlają faktycznych różnic w nasileniu zjawiska, ale niejednakowego podejścia ludzi do problemu (Polska jest krajem molestowanych mężczyzn czy też mężczyźni za takich chcieliby się uważać).

Jeżeli chodzi o obowiązki, takie jak pranie czy robienie zakupów, to we wszystkich krajach szala obciążeń zdecydowanie przechyla się w stronę kobiet. Przyznawali to sami mężczyźni odpowiadając na pytanie: „kto w Pana gospodarstwie domowym robi pranie, wykonuje drobne naprawy domowe, opiekuje się chorymi osobami, robi zakupy i decyduje o tym, co będzie na obiad?”. W kolejnej tabeli aneksu (A3) podaję, jaki odsetek mężczyzn stwierdzał, że „zawsze lub zwykle” robi to żona, a nie oni sami, ani też, że obowiązki te wykonywane są wspólnie. Hierarchia tych zadań wyglądała w przekroju wszystkich krajów w ten sposób, że na czele jest pranie, którym w 67–96% rodzin zajmowały się kobiety, a na kolejnych pozycjach, również z decydującym głosem kobiet sytuują się: robienie obiadu, zakupy (Austria jest w tym punkcie – zdaniem mężów – wyjątkowym przykładem kooperatywnego podejścia) i opieka nad chorymi. Jedynie drobne naprawy pozostawały w gestii mężczyzn.

W tych obowiązkach, uznawanych przez wiele kobiet za naturalne, dostarczających im nawet władzy i satysfakcjonującego poczucia własnej tożsamości (zob. Bourke 1994: 64–67), teorie radykalnego feminizmu dostrzegają mechanizmy eksploatacji (zob. Curtis 1986; Baca Zinn 1990). Obiektywnie rzecz biorąc, jest tak, jak argumentują autorki tych teorii, tzn. kobiety mają prawo domagać się od mężów wynagrodzenia za świadczone usługi na podobnej zasadzie, jak kucharz czy sprzątaczkę oczekują zapłaty od klienta. Byłby pewien kłopot z niezamężnymi kobietami, ale marksistowski feminizm rozwiązał ten problem wykazując, że z nieopłacania prac domowych wykonywanych przez rozwódki, wdowy i panny też czerpie ktoś zyski. Tym kimś jest na przykład państwo, zwolnione od obowiązku doinwestowania sfery usług osobistych. Ono też jest najlepszym adresatem roszczeń feministycznych teorii.

Nie pomniejszając tych argumentów, można by je zrównoważyć wskazaniem nagradzających aspektów stosunków rodzinnych. Problem eksploatacji nie jest czystym wytworem teorii feministycznych, z tym, że w rodzinie, tak jak w pracy zawodowej i w ogóle w życiu, to, co bywa powinnością, może też dawać radość. Zgódźmy się więc, że występuje coś takiego jak „strukturalnie uwarunkowany” konflikt płci. Tylko że należałoby wziąć pod uwagę, iż relacje władzy pomiędzy mężczyznami i kobietami łączą się z emocjonalną więzią i pragnieniami wzajemnego wypełniania zobowiązań. Dochodzą do tego codzienne trudności we wzajemnych stosunkach, znudzenie sobą, które nie wyrastają z zasadniczego antagonizmu i zacierają jego kontury. Co najmniej podwójny sens kryje się za większymi obciążeniami kobiet.

W intymnych rozmowach można usłyszeć pytanie: „dlaczego zgadzasz się, aby on tak źle cię traktował”. Na co pada odpowiedź, „że nie można rzucić kogoś po prostu tak, jak zakręca się kurek kranu”. Chodzi o stosowanie przemocy fizycznej. Na temat zasięgu tego zjawiska można się tylko wypowiedzieć względem Polski, ponieważ nie dysponuję materiałem empirycznym z innych krajów. Gdyby wyjść od przesłanki, że przemoc fizyczna w małżeństwie odsłania bezwzględną dominację jednej strony, to teza ta nie sprawdza się w Polsce, gdyż mamy tu do czynienia ze stanem bliskim symetrii w stosowaniu przemocy przez każdą ze stron. W cytowanym już badaniu CBOS „Kobiety '96”, które przeprowadzono w 1996 r., kobietom zadawano pytanie: „czy w Pani małżeństwie zdarzyło się, że mąż uderzył Panią podczas kłótni: (i) wiele razy, (ii) kilka (kilkanaście razy), (iii) jeden (dwa) razy, (iv) nigdy się to nie zdarzyło”. Następnie pytano – „a czy Pani zdarzyło się uderzyć męża podczas kłótni?” – z wyszczególnieniem identycznych możliwości odpowiedzi.

Jak wynikałoby z udzielanych na to pytanie deklaracji, bijące się małżeństwa są w Polsce w mniejszości. Udział kobiet, którym nigdy nie zdarzyło się być uderzoną wynosił 71,8% w stosunku do ogółu, a 74,6% nigdy nie uderzyło męża. Dokładniejsza analiza prowadzi do wniosku, że stroną bijącą są częściej mężowie, niemniej jednak kobiety niewiele im ustępują. W sumie 16,6% kobiet stwierdziło, że zdarzyło im się co najmniej raz być obiektem agresji męża, natomiast do sytuacji odwrotnej (że same biją) przyznało się 13,4%. Za to mężczyźni robią to częściej. Odsetek kobiet wielokrotnie uderzonych przez męża wynosił 3,7%, a mężów traktowanych w ten sam sposób – 1,1%. Generalnie to kobiety

trochę rzadziej odwzajemniają agresywne zachowania. Ponad połowa (51%) bitych żon nie bije mężów, gdy tymczasem nie bijących, ale bitych mężów było mniej, bo 39%. Wynikałoby stąd, że kiedy dochodzi do otwartego konfliktu, kobiety nie odpłacają mężom tą samą monetą i są bardziej spokojliwe. Niemniej jednak, zjawiskiem typowym jest symetria aktów przemocy, której wymiernym potwierdzeniem jest wysoka korelacja pomiędzy odpowiedziami na pytanie, że jest się bitym przez małżonka i bije się samemu. Współczynnik korelacji (*gamma*) wynosi dla obojga płci ogółem 0,87, a więc niewiele brakuje do stanu „oko za oko”, czyli do doskonałej symetrii wyrażającej się korelacją 1.

Czy znaczy to, że normy obyczajowości małżonków dopasowują się nawzajem? Słabsze kobiety odpowiadając na agresję zaczynają od łagodniejszego repertuaru – wymownego milczenia, wymówek, kłótni, odebrania pochlebstw, skarżenia się sąsiadom, sabotażu w sprawach kulinarnych. Korespondent „Pawnobrokers’ Gazette” opisał przypadek pewnej Angielki, która schowała mężowi drewnianą nogę (był inwalidą), gdy ten spał (zob. Tebbutt 1983: 60). Może jest tak, że już w momencie wyboru partnera działa czynnik selekcji, nie tyle pod względem „predyspozycji do bicia”, ile raczej kłótniowości i innych cech charakterologicznych, które za tym stoją? Trzeba jednak przyznać, że przemoc mężczyźni przemocy kobiet nierówna i jeśli mówi się, że pewnych różnic płci nie da się ze sobą porównywać na jednej skali, to przemoc jest tego przykładem.

Płeć jako klasa społeczna?

Te same prawidłowości powtarzają się w kilkudziesięciu krajach. Wszędzie podstawowym faktem jest mniejsza aktywizacja zawodowa kobiet, jako świadectwo podziału na pracę zawodową i dom. Poza tym kobiety pracujące zawodowo rzadziej obsadzają stanowiska kierownicze od mężczyzn i znacznie mniej zarabiają. Co do podziału ról w rodzinie, to obowiązuje norma, że mąż zapewnia większość środków finansowych i razem z żoną nimi dysponuje, chociaż w rodzinach, w których rozstrzyga głos jednego małżonka, jest nim najczęściej kobieta. Mocnym ogniem podziału ról są codzienne obowiązki domowe spoczywające w większości na kobietach, w sumie jednak to nie rodzina jest centralną areną formowania się linii podziałów związanych z płcią, ale rynek pracy. Dopiero w systemie zawodowym i hierarchii wynagrodzeń uzewnętrznia się przewaga mężczyzn.

Czy jest to dystans typu klasowego? Materiał z 23 krajów daje pewne możliwości odpowiedzi na to pytanie radykalnego feminizmu zainspirowane teorią klas. Spróbujemy dokonać pewnych rozstrzygnięć w tej kwestii. Zwolennicy tych teorii nie zaprzeczają, że dychotomiczny „podział klasowy” na kobiety i mężczyzn przecina inne wymiary stratyfikacji społecznej i że każda z tych zbiorowości jest silnie zróżnicowana ze względu na zawód czy tradycyjnie rozumianą przynależność klasową, opartą na stosunkach własności. Krańcowo inne są pozycje kobiet – prawnika, urzędniczki na poczcie i niewykwalifikowanej praczki. Jednak pomimo tego, że układy stratyfikacyjne różnicują zbiorowości mężczyzn i kobiet „od wewnątrz”, to są od podziału według płci mniej ważne – argumentuje ortodoksyjny feminizm.

Dzieje się tak zwłaszcza dlatego że spoiwem klasowej jedności mężczyzn jest ich solidarność w dążeniach do zachowania statusu strony dominującej. Pozwala im ona podtrzymywać układ relacji, w którym zajmują na ogół wyższe pozycje. W jednej z analiz poświęconych historii wykluczania kobiet ze sfery publicznej Davidoff i Hall (1987) pokazali w jaki sposób męscy reprezentanci *middle class* opanowali instytucje systemu obywatelskiego w XIX-wiecznej Anglii, marginalizując rolę kobiet. Zepchnęli je do działalności filantropijnej w organizacjach nie mających realnego wpływu na wielką politykę zdominowaną przez kluby i korporacje mężczyzn. Z kolei dla wielu mężczyzn, którzy mało zarabiają, pełnią podrzędne funkcje i pracują w ciężkich warunkach, władza nad kobietami stanowi rekompensatę. Zapuszczając się na tereny socjologii konfliktów klasowych, anglosaski feminizm zapożyczył z niej termin *bought off*. Oznacza on „przekupywanie” przez kierownictwo przedsiębiorstw części załogi w celu rozbicia solidarności ruchu związkowego i wygrywania animozji pomiędzy arystokracją robotniczą a szeregowymi pracownikami. Otóż analogiczną strategią posługuje się kadra menedżerską, aby przekupić mężczyzn, kiedy nie można im zaoferować nic więcej jak tylko uprzywilejowanie kosztem drugiej płci. Radykalny feminizm przypisuje kobietom mniejsze skłonności do solidaryzmu niż klasie robotniczej, co jest spójne z założeniami teorii. Kobiety nie mają tak rozwiniętej świadomości klasowej i dopiero czekają na przyjsie Mesjasza.

Ogrom materiału – chodzi wszak o najobszerniejszy dział literatury socjologicznej z ostatnich dwudziestu lat – zmusza do pominięcia wielu wątków. Mogę się co najwyżej wypowiedzieć w kwestii obiektywnego podłoża stosunków klasowych, porównując dystanse pomiędzy zbiorowo-

ściami kobiet i mężczyzn z rozmiarami ich wewnętrznego rozwarstwienia. Klasy społeczne zwykło się zazwyczaj definiować w optyce ich wewnętrznej spójności i dystansów – jedynie kategorie złożone z ludzi usytuowanych blisko siebie w strukturach społecznych zasługują na miano klas. Zobaczmy zatem jak spójne były zbiorowości mężczyzn i kobiet w poszczególnych krajach ze względu na poziom dochodów i zajmowanie stanowisk kierowniczych. Ograniczyłem się do dochodów i stanowisk, bo tylko dla nich można ustalić jednoznaczne kryterium „klasowości” w sensie ilościowym. Będzie nim stosunek pomiędzy wielkością wewnętrznego zróżnicowania dochodów i stanowisk do różnic występujących pomiędzy tymi dwiema kategoriami.

Tabela 7

Zwartość zbiorowości mężczyzn i kobiet ze względu na zarobki i stanowisko kierownicze. Wielkości stosunków korelacyjnych pomiędzy zarobkami i stanowiskiem a płcią

Kraj	Zarobki	Stanowisko
Anglia	0,19	0,01
Australia	0,12	0,05
Irlandia	0,09	0,01
Kanada	0,05	0,03
Nowa Zelandia	0,12	0,01
USA	0,05	0,003
Austria	0,20	0,05
Hiszpania	–	–
Holandia	0,01	0,04
Norwegia	0,11	0,04
NRD	0,09	0,02
RFN	0,20	0,02
Szwecja	0,08	0,03
Włochy	0,14	0,04
Izrael	0,17	0,06
Filipiny	–	–
Japonia	0,26	–
Bułgaria	0,05	0,01
Republika Czeska	0,18	0,04
Polska	0,07	0,02
Rosja	0,10	0,01
Słowenia	0,09	0,03
Węgry	0,06	0,01

W tabeli 7 zamieściłem wielkości wskaźnika, informującego o tym, która z tych różnic jest w sumie większa. Jest to stosunek korelacyjny, będący ilorazem wielkości różnic między kategoriami do zróżnicowania ogółem. Tak więc, wartości powyżej 0,5 informowałyby, że dystanse między kategoriami dominują nad siłą wewnętrznego rozwarstwienia. Jednak w żadnym z krajów tak wysoka zależność nie występuje. Różnice dochodów pomiędzy kobietami uwydatniają się znacznie silniej niż dystans, który je oddziela od mężczyzn. Tak samo jest z podziałem na personel wykonawczy i kierowników, o którym też można powiedzieć, że przebiega bardziej w poprzek obydwu kategorii płci, niż się na nie nakłada.

Zapewne przewaga heterogeniczności nad homogenicznością podziału opartego na płci, bo do tego sprowadzają się rezultaty przedstawionego testu, nie jest rozstrzygającym argumentem w debacie na temat klas. Nawet gdybyśmy otrzymali taki sam wynik dla kilkudziesięciu wymiarów, dokumentując tym samym słabość obiektywnej podbudowy dla „klas” płci, to i tak nie zrównoważy on do końca siły racji podkreślających istnienie stosunków wyzysku, które nie dają się tak łatwo przełożyć na język ilościowych wskaźników. Widać wszakże, jak wątła jest strukturalna baza konfliktu opartego na płci. W tym miejscu, można już przejść do wątku zasadniczego pracy.

ROZDZIAŁ III

Nierówności płci w świadomości kobiet w Polsce

Albo kobiety wiedzą, że jest im gorzej i chcą zmiany niekorzystnego układu ról, albo wiedzą, ale nic nie mówią, albo też w ogóle nie czują się upośledzone i właśnie dlatego hierarchię płci cechuje wyjątkowa trwałość – najskuteczniej podtrzymywały ją zawsze niewiedza i brak emocji.

Przejawem tych postaw, obejmujących wiele pośrednich odcieni, od całkowitej nieświadomości do chęci przeprowadzenia radykalnych zmian, są opinie wyrażane przez kobiety na temat podziału ról. Pokażemy najpierw, jak w Polsce kobiety postrzegają własną sytuację życiową. Chodzi konkretnie o to, czy „wiedzą” one, że w porównaniu z mężczyznami jest im gorzej. Podstawą tych wniosków będzie materiał z badań ankietowych przeprowadzonych w latach 90., co pozwoli odsłonić pewne fragmenty świadomościowych wyznaczników hierarchii związanej z płcią. W następnym rozdziale wrócimy do porównań międzykrajowych, aby określić stosunek kobiet do podstawowego wyboru: rodzina i dom czy kariera zawodowa i praca.

Czy kobiety wiedzą,
że jest im gorzej?

Pytanie jest następujące: na ile kobiety uświadamiają sobie swój niższy status społeczny i jak się do tego faktu ustosunkowują? Inaczej mówiąc, czy przejawy obiektyw-

nych nierówności, również tych, które przedstawiono w poprzednim rozdziale, postrzegane są przez kobiety w czarnych barwach?

W 1996 r. 42,7% dorosłych kobiet wyraziło pogląd, że mężczyznom żyje się w Polsce lepiej niż kobietom, 5,5%, że jest odwrotnie, a 44,9%, że żyje im się tak samo. Sytuacja wygląda zatem w ten sposób, że niemal połowa kobiet dostrzegała swą niższość, natomiast według deklaracji drugiej połowy, różnice płci nie zawierają w sobie odniesień do żadnej hierarchii. Jest to nie często spotykany przypadek maksymalnego niemal zróżnicowania poglądów, a więc takiego, który w przełożeniu na język mierników statystycznych daje najwyższą wartość dyspersji (6,9% nie zajęło żadnego stanowiska w tej kwestii odpowiadając „nie wiem”).

O tym, że mamy do czynienia z prawidłowością, a nie z przypadkowym rozkładem, świadczy jego stabilność na przestrzeni ostatnich lat. Podobna polaryzacja opinii miała miejsce w 1993 r. W odpowiedzi na to samo pytanie (udzielano jej w ramach identycznie realizowanych badań prowadzonych przez CBOS, co warto nadmienić gwoi porównywalności), 41% kobiet stwierdziło, że lepiej żyje się mężczyznom niż kobietom, 45,4% wyraziło pogląd o równości płci, a nieustępliwa frakcja 5,2% kobiet utrzymywała, że kobiety są jednak w lepszej sytuacji. Widać, że meandry przeobrażeń systemowych nie zachwiały zróżnicowanym spojrzeniem kobiet na ich pozycję w społeczeństwie.

Kim są kobiety znające prawdę o swoim położeniu w odróżnieniu od połowy pozostającej w stanie nieświadomości? Z jakich powodów każda ze stron postrzegała te same fakty zupełnie inaczej? Są to pytania o konsekwencje tak krańcowego rozwarstwienia społeczności kobiet w wymiarze świadomościowym, które źle rokuje perspektywom zrozumienia przez nie obiektywnego interesu własnej płci. Przy braku wewnętrznej zwartości nikłe są też nadzieje zmobilizowania szerszych kręgów wokół wspólnego celu, jakim jest likwidacja różnic społecznych w tej płaszczyźnie.

Konsekwencje dychotomicznego rozkładu poglądów dla nierówności związanych z płcią zależą od tego, co każda ze stron rozumiała przez „żyć lepiej” i co brały one pod uwagę wyrażając te opinie. Nie wnikiemy w złożoną psychologię do końca, ale można uchwycić co kryje się pod powierzchnią rozbieżnych ocen poszukując syndromów cech położenia społecznego wyróżniających obie kategorie. Zobaczmy najpierw, jakie cechy łączą się z przekonaniem o gorszej sytuacji życiowej kobiet (analizujemy dane CBOS).

Z analiz wynika, że kobiety dające wyraz poczuciu swej niższości wobec mężczyzn reprezentują środowiska, które zetknęły się z jej najostrejszymi przejawami. Miejscem bezpośredniej konfrontacji jest rynek pracy i tam właśnie krystalizuje się przeknanie, że kobietom jest gorzej. Okazuje się bowiem, że wznacniają je najbardziej dwa czynniki: aktywizacja zawodowa i poziom wykształcenia, ściśle związany ze statusem zawodowym jednostek. Do scharakteryzowania tej zależności wygodnie jest się posługiwać prawdopodobieństwem. Otóż prawdopodobieństwo deklarowania poglądu, że „kobietom żyje się gorzej”, jest o 58% większe wśród kobiet pracujących zawodowo niż wśród gospodyń domowych¹. Z kolei awans w hierarchii edukacyjnej o jedną klasę szkolną, zwiększa to prawdopodobieństwo o 7% – tak więc np. wśród kobiet z dyplomami wyższych uczelni częstotliwość stwierdzeń, że „kobietom żyje się gorzej” jest o 56% większa, niż wśród kobiet, które zakończyły swą karierę na szczeblu szkoły podstawowej (przy założeniu, że ukończona szkoła podstawowa to 8 klas, a wyższe studia 16, 7% przemnożone przez 8 daje 56).

Wpływ sytuacji pracy na zaniżanie przez kobiety samooceny statusu społecznego znajduje też pewne potwierdzenie w związkach z bezrobociem i podejmowaniem prac dodatkowych. Obydwa te czynniki sprzyjają pogładowi, że kobietom jest gorzej, choć trzeba stwierdzić, że nie były to zależności statystycznie znaczące przy uwzględnieniu kilkudziesięciu in-

¹ Jest to wynik uzyskany na podstawie regresji dychotomicznego podziału na opinie, że kobietom „żyje się gorzej” (przypisano im wartość 1) i wszystkie pozostałe opinie (kodowane jako 0). Posłużyłem się regresją logistyczną, ponieważ analizowane opinie są zmienną dychotomiczną. Zmiennymi wyjaśniającymi w tym modelu były fakt pracy na pełnym etacie, pracy dodatkowej, bezrobocia (3 dychotomiczne zmienne), liczba ukończonych klas szkolnych (od 0 do 16), wiek w podziale na 3 kategorie (kobiety do 34, 35–54 i powyżej 55 lat – te ostatnie były kategorią odniesienia, pominiętą w modelu,) oraz dochody rodzin. Jeżeli chodzi o postawy to uwzględniłem odpowiedź na pytanie „czy w Pani gospodarstwie domowym nasiliły się konflikty w porównaniu z sytuacją sprzed roku, dwóch lat” (nasiliły się, zmniejszyły, pozostały bez zmian); opinie „czy więcej kobiet powinno zajmować kierownicze stanowiska w rządzie, parlamencie, partiach politycznych, sądownictwie i przedsiębiorstwach przemysłowych”; oraz blok opinii „jakie są szanse kobiet na znalezienie nowej pracy, prowadzenia z powodzeniem własnych firm, awansowania na stanowisko kierownicze. Zmienną kontrolną była odpowiedź na pytanie „czy w Pani małżeństwie zdarzyło się, że mąż uderzył Panią podczas kłótni?” (4-punktowa skala od „tak, wiele razy” do „nigdy się to nie zdarzyło”). Wielkość statystyki chi-kwadrat dla tego modelu wynosi 61, co przy 15 stopniach swobody wskazuje na jego dopasowanie do struktury zależności występujących w analizowanej próbie.

nych cech, które podlegały kontroli (co oznacza, że mogły być uzyskane przypadkowo). Jednak w sumie, doświadczenia zawodowe, pomnożone przez osiągnięcia edukacyjne, pozostawiają ślad na sposobie myślenia kobiet o ich własnej pozycji.

To, jak kobiety się definiują zależy nie tylko od obiektywnych charakterystyk ich położenia, ale i od tego, w jaki sposób interpretują one rzeczywistość. Własną sytuację ocenia się m.in. pod kątem szans życiowych. Dane z badania przeprowadzonego w 1996 r. pozwoliły ustalić siłę wpływu oceny tych szans na przekonanie, że „kobietom jest gorzej”. Jest to zależność znacząca, o czym więcej powiem za chwilę, ale przedtem zobaczymy, ile kobiet stwierdzało, że ma mniejsze szanse w porównaniu z mężczyznami w zakresie zrobienia kariery zawodowej czy znalezienia nowej pracy.

Tabela 8

Czy Pani zdaniem, obecnie kobiety w porównaniu z mężczyznami mają większe, mniejsze czy też równe możliwości? Rozkłady odpowiedzi w %. Polska 1996

	Kobiety mają większe możliwości	Kobiet mają mniejsze możliwości	Równe możliwości	Trudno powiedzieć
Znalezienia nowej pracy	5,4	61,9	24,0	8,6
Prowadzenia z powodzeniem własnej firmy	5,3	36,3	43,5	14,9
Utraty pracy	47,9	10,9	29,2	12,0
Zrobienia kariery zawodowej	5,4	43,3	39,2	12,1
Awansowania na stanowisko kierownicze	3,6	51,9	33,9	10,6
Uzyskiwania wyższych zarobków	2,7	59,3	27,2	10,7
Zrobienia kariery politycznej	2,5	66,1	18,3	13,1

Jak wynika z tabeli 8, przekonanie o występowaniu niższych szans dominuje. W 1996 r., 61,9% kobiet reprezentujących dorosłą ludność Polski było zdania, że mają one (z racji płci) mniejsze możliwości znalezienia nowej pracy niż mężczyźni, a 66,1% uważało, że skazane są na niepowodzenie w rywalizacji politycznej. Opinie te występowały kilkakrotnie częściej niż przekonanie o równych możliwościach. Przeważała również pesymistyczna ocena perspektyw awansowania na stanowisko kierownicze, uzyskiwania wyższych zarobków, zrobienia kariery zawo-

wej i uniknięcia bezrobocia. Z jednym wyjątkiem. Kobiety stosunkowo korzystnie oceniały równość szans w zakresie prowadzenia „z powodzeniem własnej firmy”. Większy odsetek był zdania, że w tej dziedzinie są one w stanie dorównać mężczyznom (43,5%), niż to, że czeka je przegrana (36,3%), co w zestawieniu z dominacją negatywnej oceny innych sfer stanowi interesujący rys subiektywnej mapy nierówności związanych z płcią. Podczas gdy jedne nierówności wydają się do przewyżczenia – sukcesy w biznesie bardziej zależą od nas samych – to np. obsada stanowisk kierowniczych i zarobki, robią wrażenie trudnych do wyeliminowania przeszkód będących poza kontrolą.

Niemniej jednak do wysokiej samooceny szans powodzenia w biznesie też trzeba podchodzić z dystansem. W połowie lat 90. własna firma częściej była ucieczką przed bezrobociem, niż odskocznią do zrobienia wielkiej kariery. W ogóle był to na ogół biznes najmniejszy z możliwych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego z 1995 r. (GUS 1996), nie więcej niż 16% prywatnych przedsiębiorstw zatrudniało co najmniej jednego pracownika. Pozostałe były jednoosobowymi firmami z właścicielem pracującym na własny rachunek, zakładanymi z myślą o przeczekaniu do lepszych czasów i powrotu na etat państwowy.

Jak powiedziano przed chwilą, przekonanie o nierównościach szans rzutuje na ogólną ocenę sytuacji życiowej, co oznacza, że jest jej składnikiem. Ocenę tę („że nam, kobietom, jest gorzej”) różnicują dwa przekonania spośród przedstawionych w tabeli 8 – przekonanie, że kobiety mają „mniejsze szanse awansowania na stanowisko kierownicze” niż mężczyźni i że mają mniejsze szanse „znalezienia nowej pracy”. Pesymizm co do szans awansu kierowniczego zwiększał poczucie, że „kobietom żyje się gorzej” o 48% w stosunku do kobiet deklarujących, że układ szans jest dla nich korzystny. Wyjaśniam, że wielkość ta jest ilorazem (1,48) odsetka liczebności kobiet wskazujących, że kobietom żyje się gorzej w stosunku do odsetka pozostałych – otrzymanego przy uwzględnieniu wszystkich czynników, o których mowa w przypisie 1 (jest to wynik analizy uzyskany w ramach logistycznego modelu regresji). Iloraz jest większy od 1, co ukazuje przewagę opinii o gorszej sytuacji życiowej kobiet wśród kobiet przekonanych o niejednakowych szansach awansu, nad kobietami deklarującymi wyrównanie szans – pomiędzy tymi dwiema opiniami występuje więc dodatni związek, łączą się one ze sobą. Na przekonaniu, że kobietom jest gorzej jeszcze, silniej ważyła opinia

Tabela 9

Czy Pani zdaniem, więcej czy też mniej kobiet niż obecnie powinno zajmować kierownicze, odpowiedzialne stanowiska? Rozkłady odpowiedzi w %. Polska 1996

Stanowiska w:	Więcej niż obecnie	Tyle samo	Mniej niż obecnie	Trudno powiedzieć
rzędzie	49,5	23,8	11,9	14,8
administracji państwowej	39,9	36,5	9,3	14,9
partiach politycznych	31,4	28,6	18,9	21,1
przedsiębiorstwach państwowych	28,9	34,6	16,4	20,1
sądownictwie	36,3	36,1	10,7	16,9

o trudnościach ze znalezieniem pracy. Zwolenniczki tego poglądu o 58% częściej wskazywały, że „kobietom żyje się gorzej” w porównaniu z kobietami negującymi tę opinię.

Jeszcze jednym przejawem subiektywnego poczucia mniejszych szans, są postulaty zwiększenia udziału kobiet na stanowiskach kierowniczych – ktoś, kto je formułuje, jest pewnie niezadowolony z tego, co jest obecnie i dostrzega potrzebę zmian. Odsetek kobiet wysuwających tego rodzaju postulaty jest również spory i jak widać z rozkładów zamieszczonych w tabeli 9 dochodzi do 50%, aczkolwiek aspiracje sięgające tak wysokiego poziomu dotyczyły tylko wielkiej polityki. Zdaniem 49,5% powinno się ją szerzej udostępnić kobietom, poprzez zwiększenie ich dostępu do stanowisk w rządzie. Lepiej zdaje się być oceniany udział kobiet w kierowaniu przedsiębiorstwami przemysłowymi. Obecny stan wzbudzał sprzeciw „tylko” wśród 28,9%.

Fakt, że preferencje kobiet dotyczące uczestniczenia w rozmaitych gremiach są zróżnicowane, ponownie skłania do refleksji na temat źródeł utrzymywania się podziałów społecznych związanych z płcią. Sytuacja jest tego rodzaju, że kobiety domagają się zmian nie tam, gdzie należałoby je przede wszystkim przeprowadzić. Mechanizmy segregacji najszerzej dochodzą do głosu w przedsiębiorstwach, a tymczasem najmniej postulatów dotyczących wyrównywania szans kierowanych jest właśnie tam. Wygląda to tak, jakby bariera oddzielająca stanowiska, bardziej i mniej właściwe dla kobiet tkwiła już w mentalności samych zainteresowanych jej likwidacją.

Tylko jedna z tych świadomościowych barier – ta dotycząca sądownictwa – okazuje się znaczącym składnikiem syndromu „gorszej sytuacji

życiowej". Przeświadczenie o potrzebie większego udziału kobiet w kierowaniu pracą sądów wzmocniło przekonanie, że są one w gorszej sytuacji od mężczyzn. Iloraz 1,71 określa siłę tej zależności (przy wyeliminowaniu znanego już zestawu potencjalnych uwarunkowań) – tzn. o tyle razy częściej kobiety dostrzegające potrzebę większej feminizacji kierowniczych kręgów sądownictwa oceniały zarazem sytuację życiową kobiet jako gorszą od mężczyzn w porównaniu z kategorią, nie widzącą takiej potrzeby.

Znając już od strony kobiet samoocenę ich szans, zapytajmy teraz, w jaki sposób postrzegają one zmiany w ciągu ostatnich lat. Kobiety ankietowane w 1993 r. odpowiadały na pytanie „czy obecnie kobiety w Polsce mają większe czy też mniejsze szanse niż w końcu lat 80.” – po czym następowała lista sześciu spraw, wymienionych w tabeli 10.

Tabela 10

Jak Pani sądzi, czy obecnie w Polsce kobiety mają większe czy też mniejsze niż w końcu lat 80. szanse. Rozkłady odpowiedzi w %. Polska 1993

Szanse na:	Mają większe szanse	Mają mniejsze szanse	Mają takie same szanse	Trudno powiedzieć
zadbanie o swój wygląd	34,3	41,0	13,8	10,9
podjęcie ciekawej pracy	16,7	67,2	5,0	11,1
podnoszenie kwalifikacji zawodowych	21,2	47,6	15,6	15,6
awansowania na stanowisko kierownicze	12,7	56,0	14,9	16,4
uzyskiwania lepszych zarobków	13,9	61,9	9,0	15,3
zmianę zawodu	19,2	55,0	10,1	15,7

Z rozkładu tych odpowiedzi można by wysnuć wniosek o braku większego entuzjazmu co do tego, jaki obrót przybierały sprawy kobiet w latach przeobrażeń ustrojowych. Ponad połowa deklaruwała pogorszenie się szans na rynku pracy w zakresie zarobków, kierowania i znalezienia ciekawych zajęć. Beck i Beck (1995), których diagnozę o rosnącej rywalizacji między reprezentantami obu płci stale cytujemy, mogą być ustysfakcjonowani jej trafnością. Można mieć oczywiście wątpliwości czy akurat w tych kwestiach należy się zdać wyłącznie na opinie kobiet.

Trzeba z kolei prześledzić od czego zależy przekonanie, że szanse kobiet maleją. Powtórzyłem w tym celu schemat analizy, jakim posługiwałem się do tej pory, gdzie poglądy sytuowane są na tle rozmaitych

cech położenia społecznego i wybranych opinii dotyczących innych problemów. Tym razem chodzi o uchwycenie czynników kształtujących przekonania o pogorszeniu się szans, odnotowanych dla 1993 r. Co wynika z tych analiz?

Syndrom „pogorszenia” nie jest wyraźnie zakotwiczony, ani w strukturze społecznej, ani też w strukturach świadomościowych, w czym zresztą nie odbiega od wielu innych postaw, które analizują socjologowie. Jest jednak kilka znaczących zależności². Przede wszystkim, jest to już kolejny przypadek potwierdzający wagę osiągnięć edukacyjnych jako wyznacznika samooceny kobiet. Im wyższy poziom wykształcenia tym bardziej negatywnie ustosunkowują się one do zmian zachodzących w Polsce z punktu widzenia perspektyw poprawy ich własnego statusu. Na przykład ukończenie każdej dodatkowej klasy szkolnej zwiększało prawdopodobieństwo deklarowania opinii o pogorszeniu się szans podnoszenia kwalifikacji zawodowych w latach 90. o 18%. Z kolei częstot-

² Opinie w 5 kwestiach zamieszczonych w tabeli 10 (nie analizowałem oceny „szans zmiany zawodu”), sprowadziłem do postaci dychotomicznych zmiennych, gdzie wartość 1 uzyskały respondenci stwierdzające, że kobiety „mają w latach 90. mniejsze szanse” – 0 uzyskały respondenci wyrażające pozostałe opinie. Aby ustalić, co kryje się za tak zdefiniowanymi opiniami na temat pogorszenia szans posłużyłem się logistyczną regresją każdej z tych zmiennych osobno, na kilkanaście cech. Ich zestaw był dla każdego modelu identyczny i obejmował: liczbę lat nauki, fakt pracy na pełnym etacie (1 przypisano pracującym), wiek w podziale na 3 kategorie (kobiety do 34, 35–54 i powyżej 55 lat – te ostatnie były kategorią odniesienia, pominiętą w modelu), stan cywilny w podziale na panny, mężatki, rozwiedzione i wdowy (kategoria odniesienia), oraz dochody rodzin. Ze zmiennych psychologicznych uwzględniono zróżnicowanie opinii w odpowiedzi na pytanie o ocenę warunków materialnych gospodarstwa domowego na skali od 1 (złe) do 5 (dobre); opinie w kwestii czy potrzebne są w Polsce organizacje zajmujące się problemami kobiet („tak” kodowano 1, „nie” – 0); chęć należenia do tych organizacji („zdecydowanie tak” i „tak” – 1, pozostałe opinie – 0); dychotomicznie zdefiniowane preferencje co do modelu rodziny w podziale na tradycyjne (1 – „jedynie mąż pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, żona zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci, itp.”) i pozostałe (0); wreszcie, dla trzech modeli, gdzie zmiennymi wyjaśnianymi są opinie o pogorszeniu się szans w zakresie zdobywania kwalifikacji, ciekawej pracy i wyższych zarobków, uwzględniłem interakcję lat nauki z chęcią należenia do organizacji kobiecych, aby zbadać, kim są kobiety o predylekcjach do zorganizowanego działania. Wartości statystyk dopasowania modeli do danych (chi-kwadrat/liczba stopni swobody) są następujące: 80/15 w modelu, gdzie wyjaśniane jest zróżnicowanie opinii o pogorszeniu się szans na podnoszenie kwalifikacji; 92/15 – dla szans „podjęcia ciekawej pracy”, 82/15 – „uzyskanie lepszych zarobków”, 77/14 – „awansowania na stanowisko kierownicze”, 117/14 – „zadbanie o swój wygląd”.

liwość opinii o pogorszeniu się szans na znalezienie ciekawej pracy, uzyskania stanowiska kierowniczego i zadbania o swój wygląd rosła w tempie 11–12% na każdą klasę szkolną. Kobiety bardziej wykształcone byłyby potencjalnie lepszym zapleczem rekrutacji do organizowania walki o zniesienie nierówności płci. Są one bardziej niezadowolone z dokonujących się zmian w sytuacji życiowej kobiet jako grupy społecznej. Awans edukacyjny rozszerza perspektywę poznawczą, wyostża zdolność rozpoznawania obiektywnych barier i wyzwala oceny krytyczne pobudzające do sprzeciwu. Osiągają one swą kulminację wśród absolwentów wyższych uczelni.

Należałoby zapytać, czy rzeczywiście jest to tylko czysty wpływ wykształcenia, a nie czegoś jeszcze, np. krytycyzmu wypływającego z większej zamożności. Często pieniądze idą w parze z wykształceniem, toteż w przypadku dobrze usytuowanych kobiet poszukujących kolejnych sukcesów, zamożność może wyjaskrawiać nierówności płci na zasadzie kontrastu niespełnionych aspiracji. Ale w tym przypadku wpływ zamożności nie interweniuje, ponieważ wyłączyłem go analizując wpływ wykształcenia. Kontrolowane są dochody na osobę w rodzinach badanych kobiet, a oprócz tego subiektywna ocena warunków materialnych gospodarstwa domowego na 5-stopniowej skali od „dobre” do „złe”. Ocena ta okazuje się zresztą silnym wyznacznikiem, który działa w przeciwnym kierunku niż wykształcenie, to znaczy pozytywna ocena osłabia przekonanie o nierówności szans w każdej z analizowanych tu sfer, a negatywna je wzmacnia – czyli świadomość trudności materialnych bardziej kieruje uwagę na nierówności szans.

Jest w tym ślad znanej prawidłowości rządzącej sposobem myślenia i zachowań. Samopoczucie kobiet zdaje się być pochodną szerszej rozumianego statusu, na który składa się zarówno miejsce w hierarchii wykształcenia, jak i położenia materialnego w aspekcie samooceny. Przypomnijmy, że „efekt statusu”, który jest wypadkową miejsca zajmowanego przez ludzi w kluczowych hierarchiach, czyli jest ich syntezą, różnicuje rozmaite aspekty stosunków społecznych, determinuje przebieg karier zawodowych, dochodzi do głosu w ocenach prestiżu i orientacjach życiowych (zob. Sawiński i Domański 1986; Domański i Dukaczewska (1997)). Przejawy tej zależności odnajdujemy też w postawach kobiet. Utrzymuje się ona zresztą niezależnie od wielkości miejsca zamieszkania (kontrolowałem je, bo hierarchia płci może być w większych miastach bardziej widoczna), różnic wieku (młode kobiety bywają

bardziej krytyczne), stanu cywilnego (mężatki, które w Polsce rzadziej pracują, mają mniej okazji do zetknięcia się z nierównościami w sferze zawodowej).

Efekt statusu przejawia się tu w dość osobliwej postaci, jako że wymiary edukacyjny i postrzegany status materialny całkiem odwrotnie różnicowały przekonania o nierównych szansach kobiet. Krytycyzm przypisany do wyższych szczebli wykształcenia ustępuje samozadowoleniu w kategoriach oceniających się korzystnie pod względem standardu materialnego. Również obiektywnie lepsze warunki materialne, tj. wyższe dochody rodzin, wyzwały pozytywny stosunek do kursu zmian w latach 90. Same różnice dochodów nie były znaczącym czynnikiem, niezależnie od samooceny i innych cech, ale razem z subiektywnym wymiarem statusu materialnego tworzyły zależność, która w stosunku do wpływu wykształcenia – słabo bo słabo – ale jednak przeciwdziałała przekonaniom o spadku szans. W rezultacie niezadowolenie rozprasza się, zamiast konsolidować na jednej, naładowanej konfliktem osi. Tego rodzaju dyslokacja jest oczywiście bezpieczniejszym układem, bo rozbraja potencjał krytycyzmu i rozpamiętywania krzywd.

Identycznie jak ocena warunków materialnych oddziaływała wielkość miejscowości. Kobiety zamieszkujące większe miasta rzadziej niż mieszkanki małych wskazują na malejące możliwości w zakresie podnoszenia kwalifikacji, uzyskiwania wyższych zarobków i znalezienia ciekawej pracy. Są to bardzo realistyczne oceny. Większe miasta i bliskość centrum zawsze pozostawały źródłem większych szans.

Powracający tu stale wątek mobilizacji i samoorganizowania się kobiet nie jest wyłącznie tworem spekulatywnych rozważań formułowanych pod wrażeniem feministycznego marksizmu. Na pytanie „czy w Polsce potrzebne są organizacje zajmujące się problemami kobiet?”, 77,5% badanych kobiet udzieliło w 1993 r. odpowiedzi twierdzącej. Po czym padło pytanie „czy chciałaby Pani należeć do organizacji, stowarzyszeń, klubów zajmujących się problemami kobiet?” – na co „zdecydowanie tak” odpowiedziało 19,4% kobiet, a „raczej tak” – 30,8%. Nie jest to mało, zważywszy, że skrzydło biernych („raczej” i „zdecydowanie nie”) liczyło w sumie mniej, 40,6%.

Okazuje się, że kobiety rozumiejące potrzebę zorganizowanego działania znacznie częściej dostrzegają pogorszenie się szans. Na przykład opinia o pogorszeniu się szans kobiet na podjęcie ciekawej pracy występowała 1,48 razy częściej wśród kobiet opowiadających się za do-

chodzeniem swych praw w ramach organizacji, niż w zbiorowości mającej negatywne nastawienie do takich działań. Oczywiście, chęć osobistego zaangażowania w działalność ruchu jest jeszcze silniejszym czynnikiem zróżnicowania poglądów. Kobiety, które byłyby skłonne wziąć w nim udział, prawie 5 razy częściej (4,88) wskazywały na spadek szans w latach 90. na podjęcie ciekawej pracy. Wzmacniający wpływ gotowości do zorganizowanych działań powtarza się przy ocenie szans podniesienia kwalifikacji, zarobków i poprawy wyglądu. Występuje tu zapewne mechanizm obustronnych wzmocnień, tzn. wiara w skuteczność organizacji kieruje uwagę na przejawy nierówności szans, ale też i świadomość nierówności zachęca kobiety do poszukiwania najlepszych dróg realizacji swoich interesów przez działalność organizacyjną. Teoretyczny wątek mobilizacji ma zatem empiryczną podbudowę³.

Co istotne – opinii o pogorszeniu się szans kobiet w latach 90. nie determinowały dwie ważne charakterystyki, tzn. stan cywilny i wiek. Różnice wieku układały się w słaby, chociaż klasyczny dla wszystkich zależności z wiekiem wzór krzywoliniowy. To znaczy, przekonanie o mniejszych szansach osiągnięcia omawianych tu celów wyrażały najczęściej kobiety w średnim wieku (pomiędzy 34 a 55 rokiem życia), podczas gdy kobiety starsze i młodsze cechował większy optymizm – nie nadmierne, ale znacząco większy (w sensie statystycznej istotności).

³ Te proorganizacyjne skłonności wchodzą w interesujące interakcje z wykształceniem. Z jego wzrostem słabnie świadomość pogarszania się szans życiowych wśród tych kobiet, które wskazywały na potrzebę posiadania własnych organizacji. I odwrotnie, świadomość ta rośnie ze wzrostem wykształcenia wśród kobiet niechętnie nastawionych do podejmowania zorganizowanych działań. Można by powiedzieć, że wzrost wykształcenia i nastawienia proorganizacyjne znosiły się nawzajem. W kształtowaniu poczucia malejących szans, jedno eliminowało drugie, tak jakby atrybut wykształcenia zastępował siłę organizacji i *vice versa*.

Do zilustrowania tego mechanizmu posłużmy się przekonaniem o obniżeniu się możliwości podniesienia kwalifikacji. Wyższe osiągnięcia edukacyjne były dla nich wzmocnieniem, ale równocześnie osłabiały ich związek z potrzebą posiadania organizacji dbających o interesy kobiet. Rejestrując rzecz ściśle – mechanizm awansu edukacyjnego pomniejszał subiektywną ważność organizacji o 18%, tzn. o tyle (na każdą klasę szkolną) malało prawdopodobieństwo deklarowania opinii o pogorszeniu szans wśród kobiet wskazujących na potrzebę posiadania organizacji, w porównaniu z częstością tych opinii wśród kobiet, które potrzeb organizowania się nie widzą. Identyczny mechanizm negatywnej interakcji sprawiał, że poziom wykształcenia i poparcie dla idei organizacji kolidowały ze sobą przy różnicowaniu przekonań na temat malejących szans znalezienia ciekawej pracy i uzyskania wyższych zarobków. Tych kilka interakcji dobrze obrazuje złożoność formowania się opinii o nierównościach szans.

Okazuje się, że wiek najsilniej różnicował opinie o pogorszeniu się szans dotyczących wyglądu zewnętrznego – silniej np. od postrzegania szans awansu kierowniczego, zwiększenia kwalifikacji czy znalezienia ciekawej pracy. Najbardziej dotkliwie odczuły pogorszenie się możliwości zadbania o swój wygląd kobiety w średnim wieku, podkreślając ten fakt dwukrotnie częściej od najstarszych kobiet i 1,4 razy częściej od najmłodszych. Nie (niecierpliwa) młodość, ale raczej stabilizacja życiowa, związana ze średnim wiekiem pobudzała do negatywnej oceny okres pierwszych lat przeobrażeń rynkowych w Polsce. Inna rzecz, że aspiracje dotyczące wyglądu nie mają wymiaru egzystencjalnych barier tego samego rzędu, co np. krytycyzm wobec stanowisk i zarobków.

Co do kategorii stanu cywilnego, to nie było między nimi większych różnic – z wyjątkiem mężatek, które trochę częściej od panien, rozwódek i wdów reprezentowały pogląd o zmniejszaniu się możliwości zarobkowych i szans poprawy wyglądu. Przy czym, wiek znów odgrywa pewną rolę. Mężatkom w średnim wieku sprawa ta najbardziej leżała na sercu.

Omawiając stan świadomości kobiet zbliżamy się do konkluzji i można by w niej poprzestać na zasygnalizowaniu dużej dawki pesymizmu widocznego w samodefiniowaniu przez nie ich sytuacji życiowej, gdyby nie to, że diagnoza ta nie oddaje generalnego klimatu nastrojów w kwestiach związanych z emancypacją zawodową i uczestnictwem przez kobiety w życiu publicznym. Był on generalnie pozytywny, a fala nadziei rosła. W latach 90. miał miejsce przyływ postaw wyrażających pozytywne nastawienie do działalności politycznej kobiet i ich aktywności na rynku pracy.

Nie musi to oczywiście znamionować jednoznacznego trendu. Przykładem są Stany Zjednoczone, gdzie po rewolucji obyczajowej w latach 60. zmniejszyło się poparcie dla łączenia przez kobiety pracy zawodowej z życiem rodzinnym. W końcu lat 70. senat odrzucił projekt poprawki o równych prawach („Equal Rights Amendment”), zaś za prezydentury Reagana nasilił się antifeministyczny konserwatyzm – jak utrzymują np. Mason i Lu (1988). Również w społeczeństwie brytyjskim poparcie dla pracy zawodowej kobiet zmieniało się w zależności od sytuacji. W okresie wysokiego bezrobocia w 1987 r. panowały tam silne nastroje niechęci do pracy zawodowej kobiet poza domem. Utrzymały się one w okresie recesji, do początku lat 90., aby w późniejszym okresie osłabnąć (Scott i in. 1996: 481).

No więc w Polsce, według danych PGSS z 1992 r., 39% kobiet i mężczyzn (reprezentujących dorosłą ludność ogółem) nie zgadzało się z opinią, że „kobiety powinny zająć się domem, a rządzenie powinny zostawić mężczyznom”. W 1995 r. odsetek odrzucających ten pogląd wzrósł do 46,4%. Równocześnie obniżyła się dezaprobata dla aktywności zawodowej kobiet. W odpowiedzi na pytanie, czy „dla żony ważniejsze powinno być zapewnienie mężowi warunków sprzyjających jego sukcesom zawodowym”, odsetek odpowiedzi twierdzących zmniejszył się z 46% do 39,4%, zwiększyły się natomiast szeregi oponentów tej tradycyjnej opcji – z 46,2 do 51,9% w 1994 r. i 54,2% w rok później. Nie był to wzrost imponujący, ale minęły tylko 4 lata i mamy do czynienia z tendencją. Sygnałem rosnącej tolerancji było też coraz mniejsze poparcie dla opinii, że „jest znacznie lepiej dla rodziny, gdy mężczyzna zarabia pieniądze, a kobieta troszczy się o dom i dzieci”. W 1995 r. przekonanie to nadal zdecydowanie dominowało, obejmując 79% ogółu ludności, ale w 1992 r. odsetek ten wynosił 85%.

Taka jest konkluzja. Z jednej strony, rozluźnia się gorset tradycyjnych postaw, krępujących swobodny dostęp kobiet do rynku pracy. W społeczeństwie polskim pierwszej połowy lat 90. widoczne są oznaki powolnego odchodzenia od tej typowej dla środowisk mieszczańskich wczesnego kapitalizmu separacji na pracę zarobkową i dom, gdzie mąż wychodził rano pilnować kantoru, a zadaniem żony było pilnowanie służby (wizja ta nie zrodziła się ani w rodzinach robotniczych, bo tam każdy musiał pracować, ani tym bardziej w rodzinach chłopskich). Zgodnie z ogólnocywilizacyjną tendencją, w Polsce wzrasta aprobata dla aktywności zawodowej kobiet.

Z drugiej strony, wolność ta ma swoją cenę. Uzyskując przyzwolenie wyjścia z kręgu zajęć domowych, kobiety muszą się zaadaptować do restryktywnych wymogów rynku pracy i zgodzić z wynikającymi stąd ograniczeniami wolności, ponieważ praca zawodowa wchodzi w nieuchronną kolizję z potrzebami życia rodzinnego – chęć bycia niezależną finansowo również. Lata 90. były okresem trudnej internalizacji nowych reguł zmuszających do pogodzenia się z obostrzeniami ról zawodowych, której to próbie nie wszystkie kobiety potrafią sprostać. Stwierdzone tu odczucia pogarszających się możliwości życiowych w okresie szybkich zmian zdają się być subiektywnym odbiciem rosnących kosztów wolności.

Wiemy już w jakich regionach struktury społecznej rozlokowany jest krytycyzm wobec zmian, które niesie cywilizacja rynku. Ich ośrodkiem są

najwyższe piętra hierarchii edukacyjnej. Kobiety reprezentujące wyższy potencjał kwalifikacji zawodowych częściej go wykorzystują. Im częściej zaś starają się zrobić zeń użytek, tym większe trudności muszą pokonać. Zderza się to z ich przyzwyczajeniami i naraża na kolizję z wymaganiami życia rodzinnego. Z dołu płynie drugi strumień krytyki, biorący swój początek z całkiem innego źródła. Nie z niespełnienia aspiracji podyktowanych presją na osiągnięcie sukcesu, ale ze świadomości braku jakichkolwiek szans, które pewnie naprawdę nie istnieją. Strumień ten dotyczy małych miasteczek i wsi, niższych szczebli hierarchii dochodów, środowisk mających poczucie niskiego standardu materialnego lub życia poniżej standardów, które można zaakceptować.

Pozostając przy języku metafor, powiedziałbym jednak, że strumień krytyki jest najbardziej wartki w środowiskach kobiet o wyższym statusie, posiadających realne możliwości uwolnienia się od tradycyjnego syndromu gospodyni domowej. Właśnie wśród inteligencji negatywna samoocena sytuacji życiowej jest największa, a maleje w kategoriach, które *de facto* są tych szans pozbawione.

W ten sposób sprawdza się maksyma, że aby coś mieć, trzeba czymś w zamian zapłacić. Pomimo że zakończenie kształcenia na niższych szczeblach odbiera większość szans, to przynosi w zamian dobroczynny skutek nieświadomości. Kobiety z niższym wykształceniem nie tylko rzadziej postrzegały narastające pogorszenie własnych możliwości życiowych i były mniej świadome swych niższych szans (z regularnością powtarzającą się w 1993 i 1996 r.), ale miały też nad kobietami z wyższym wykształceniem przewagę dobrego samopoczucia. Rzadziej twierdziły, że kobiety znajdują się w gorszej sytuacji życiowej od mężczyzn, jak gdyby nie istniała dla nich bariera płci. To samo dotyczyło kobiet usytuowanych poza rynkiem pracy, słabiej dostrzegających tę barierę, w przeciwieństwie do pracujących kobiet. Życie na uboczu i brak współzawodnictwa – i wszystko, co jest udziałem gospodyń domowych – przytępiają krzywdzące poczucie przynależności do gorszej płci.

Czy po upadku komunizmu szanse awansu kierowniczego wśród kobiet wzrosły?

Wynik, który obecnie przedstawię, może stanowić dowód, że przeważająca wśród kobiet opinia o pogorszeniu się szans awansu kierowniczego w latach 90. ma obiektywne przesłanki, o czym zapewne kobiety nie wiedzą.

Tytułowe pytanie, czy „upadek komunizmu zwiększył te szanse czy nie”, jest w gruncie rzeczy pytaniem o to, na ile w latach 90. kobiety miały większe możliwości zostania kierownikami niż w poprzedniej dekadzie. Zmiana ustroju politycznego może mieć na tego rodzaju procesy jakiś wpływ, ale nie musi, czego zresztą nie podejmuję się tutaj rozstrzygnąć, bo nie interesuje nas wpływ zmiany ustroju, ale występowanie samych zmian, jakie by nie były ich źródła.

Chodzi o usytuowanie w hierarchii złożonej z trzech szczebli: najwyższego obejmującego kierowników mających od 10 podwładnych wżwyż, niższych kierowników nadzorujących pracę co najwyżej 9 osób oraz kategorii szeregowych pracowników, którzy nikim nie kierują. Porównanie dostępu kobiet i mężczyzn do tych najwyższych pozycji w latach 1983, 1988 i 1993 prowadzi do następującego wniosku – w Polsce nic się z punktu widzenia kobiet nie zmieniło na lepsze. A oto dowody, które przedstawiono w tabeli 11.

Tabela 11

Przewaga mężczyzn nad kobietami pod względem szans zajmowania stanowisk kierowniczych związanych z posiadaniem co najmniej 10 podwładnych, w 1983, 1988 i 1993 r., w krajach Europy Środkowo-Wschodniej

Rok	Bułgaria	Republika Czeska	Polska	Rosja	Węgry
O ile częściej mężczyźni zajmowali wyższe stanowiska kierownicze od kobiet:					
1983	2,7	4,7	3,3	2,9	3,4
1988	3,4	4,4	2,6	2,7	2,9
1993	3,0	3,4	3,9	3,0	2,8

Dane pochodzą z badań przeprowadzonych wśród dorosłej ludności Polski i czterech innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej⁴. Wielkości figurujące w tabeli 11 informują o tym, o ile częściej mężczyźni

⁴ Dane pochodzą z badań zrealizowanych w ramach międzynarodowego projektu *Social Stratification in Eastern Europe After 1989*, kierowanego przez Ivana Szelenyi i Donalda J. Treimana. Przeprowadzono je w 1993 r. (w Polsce w 1994 r.) na ogólnokrajowych, dobranych metodą losową reprezentacjach ludności w wieku 20–69 lat. Szczegółowe informacje na temat tych badań zamieściłem w innej pracy (zob. Domański 1996).

zostawali kierownikami (co najmniej 10 osób) od kobiet. Dokładnie mówiąc, dla każdego kraju są to ilorazy: (i) liczby mężczyzn zajmujących stanowiska kierownicze w stosunku do liczby kierowników-kobiet i (ii) liczby mężczyzn na stanowiskach niekierowniczych w relacji do liczebności kobiet nie będących kierownikami. Otrzymujemy w ten sposób porównanie względnych szans reprezentantów obydwu płci. Właśnie w terminach względnych szans zwykło się wielkości te interpretować w analizach socjologicznych, określając je w literaturze anglojęzycznej mianem *odds-ratio* (zob. np. Hout 1982). Ich zestawienie dla 1983, 1988 i 1993 r. pozwala prześledzić, jak kształtowała się dynamika szans przed i po zmianie ustroju w 5 krajach i odpowiada na pytanie, na ile otworzyły się wyższe piętra władzy organizacyjnej dla kobiet?

O pewnym otwarciu można mówić tylko w Czechach, gdzie przewaga mężczyzn na wyższym szczeblu kierowania, ewidentna we wszystkich krajach, zmniejszyła się wyraźnie po 1988 r. Węgry są drugim krajem, w którym na przestrzeni 10 lat miała miejsce znacząca redukcja nierówności w obsadzie najwyższych stanowisk na rzecz kobiet, ale proces ten dokonał się już przed 1988 r., później zaś nie było większych zmian. Najmniej korzystnie na tle czterech społeczeństw komunistycznych kształtowały się szanse awansu kierowniczego kobiet w Polsce, gdzie po tendencji wyrównania szans, w latach 1983–1988, nierówności ponownie wzrosły. W rezultacie w 1994 r. mężczyźni mieli 3,9 raza więcej szans od kobiet zostania kierownikiem co najmniej kilkunastoosobowego zespołu, podczas gdy w 1988 r. znacznie mniej, bo 2,6.

Wyniki te nie upoważniają rzecz jasna do wysnuwania wniosków na temat zależności pomiędzy przekształceniami ustrojowymi a sytuacją kobiet. W przypadku Czech impuls w kierunku egalitaryzacji wystąpił już w ubiegłej dekadzie, później tendencja ta uległa pewnemu przyspieszeniu, ale jej źródłem nie musi być transformacja, tylko np. przyrost liczby stanowisk kierowniczych na skutek zmian strukturalnych, które nastąpiłyby – być może – nawet bez wprowadzenia struktur rynkowych. Większą liczbę stanowisk kierowniczych trzeba było obsadzić otwierając je szerzej dla kobiet. Odwołanie się do przekształceń systemu politycznego nie wyjaśnia, dlaczego właśnie w Polsce sytuacja kobiet uległa największemu pogorszeniu. Jak pamiętamy, w świetle ich własnych ocen możliwości awansu kierowniczego też przybrały w tym czasie niekorzystny obrót, choć ta koincydencja obiektywnych faktów i opinii mogła być całkiem przypadkowa.

Poczucie niższości a preferowany model stosunków

Wiadomo już przynajmniej na przykładzie Polski, że w świadomości kobiet funkcjonuje syndrom „mniejszych szans” i przekonanie, że „żyje

się im gorzej niż mężczyznom”. Być może oba te rodzaje postaw łączą się w jakimś stopniu z preferencjami, co do „właściwego” rozdziału kobiecych ról na rodzinę i zarobkowanie. Znając te połączenia można by powiedzieć coś więcej na temat kształtowania się tożsamości płci.

Jak się za chwilę okaże, pomiędzy tymi opiniami nie ma związku. Badaczowi fałszywej świadomości kobiet przyniosłoby to satysfakcję z powodów, które wyjaśni następujący przerywnik. Oddajmy głos Julliet Mitchell (1993), w którym bezkompromisowy duch walki wyrasta z diagnozy istniejącego stanu. W znanej pracy *Państwo kobiet* ujmuje ona rzecz następująco: „Musimy zrozumieć, dlaczego kobiety zawsze były poddane opresji, w jaki sposób obecnie się to dokonuje i jak zróżnicowane postaci przybiera... Sytuacja kobiet różni się od każdej z innych wyzyskiwanych grup: stanowią one połowę ludzkiego rodzaju. Z pewnego punktu widzenia, są one przedmiotem podobnego wyzysku jak inne klasy – np. robotnicy, Murzyni itp... Ale kobietom zaoferowano ich własne uniwersum: rodzinę. Poddane są eksploatacji w pracy i relegowano je do domu: dwa układy pozycji stworzyły podstawę ich wyzysku. Poddaństwo na rynku pracy zatarte jest przez ich rzekomą dominację w ich własnym świecie rodzinnym”. Następuje fragment, w którym Mitchell kieruje uwagę na ideologię „kobiety” i „rodziny”, wykreowaną dla potrzeb konserwacji istniejącego układu ról, po czym konkluduje: „analiza musi odstąpić ideologiczną wszechobecność tych pojęć i unifikację w monolityczną jedność matki i dziecka, miejsca kobiet, ich naturalnego związku. Teoretyczna analiza i rewolucyjna akcja muszą zdestrukuryzować i zburzyć niepodważalność tej kombinacji” (Mitchell 1993: 190).

Pozwólmy sobie na jeszcze jeden cytat, dla oddania nastroju mobilizacji, widocznego już w samych tytułach tych prac. Studium Heidi Hartmann *Nieszczęśliwy mariaż marksizmu i feminizmu: w kierunku bardziej przebojowego związku* (1993) sygnalizuje, jakiego rodzaju działania powinno się podjąć. „Nie można w walce z przymusem – stwierdza Hartmann (1993: 200) – posługiwać się tylko delikatnymi metodami, ale trzeba stosować również mniej subtelne środki, pozbywając się feministycznych uprzedzeń”. W dwóch punktach jej zalecenia byłyby zbieżne z dyrektywami podręcznika dla rewolucjonistów, jeśli taki publikowano-

by. Pierwszy dotyczy zwarcia szeregów kobiet – wymaga tego skuteczność – i, druga rzecz, nie można liczyć na pomoc mężczyzny (tych, dostrzegających potrzebę obalenia niesprawiedliwego ładu). „Nawet jeżeli obudzimy w nich świadomość mogą oni oceniać potencjalne zyski pod kątem potencjalnych strat co do wyboru *status quo*. Mężczyźni mają więcej do stracenia niż tylko kajdany”, kończy Hartmann (1993: 200) efektowną parafrazą znanego skądinąd cytatu.

Bazując na tych uogólnieniach należałoby oczekiwać, że kobiety, które w rozmowie z ankieterem przyznają, że jest im gorzej, i widzą, że w porównaniu z mężczyznami mają mniej szans, powinny być przeciwniczkami izolacji od rynku pracy, jeśli chcą się uwolnić od tych negatywnych uwarunkowań, ponieważ aktywność zawodowa wyzwala je – o ile oczywiście opinie wyrażane w sytuacji wywiadu ankietowego nie są jedynie beznamytnym potokiem słów. Z kolei, opowiadanie się za tradycyjnym modelem stosunków („nie praca, ale dom jest właściwym miejscem dla kobiet”) byłoby bardziej typowe dla fałszywego rozpoznania obiektywnego interesu.

Taki tradycjonalizm usytuowany jest w klasach niższych i nie pobudza do orientacji na pracę, pomimo że kobiety z tych rodzin niepracujące zawodowo gorzej znoszą obciążenie obowiązkami domowymi i są bardziej niezadowolone w porównaniu z kobietami o wyższym statusie. Występowanie tego zaskakującego połączenia sprzecznych wobec siebie orientacji – na rolę gospodyni domowej z negatywną oceną stosunków wynikających z tych ról – stwierdziła Mirra Komarowsky w cytowanym już badaniu przeprowadzonym w rodzinach amerykańskich. W rodzinach robotniczych sprawy domu spoczywały głównie na barkach kobiet. Mężowie nie pomagali żonom, ani nie potrafili z nimi dzielić trosk w sensie duchowego wsparcia. Bardziej partnerski model występował w rodzinach o wyższym statusie. Na pytanie „komu jest gorzej w małżeństwie, żonie czy mężowi”, tylko w pięciu przypadkach na 51 par małżeńskich, w których kobiety miały co najmniej średnie wykształcenie, wskazały one, że kobietom jest gorzej, podczas gdy wśród kobiet z niższym wykształceniem odsetek niezadowolonych był 3-krotnie wyższy (Komarowsky 1987: 60).

Tak więc, tradycjonalizm, ulokowany w kategoriach o niższym statusie, pozwala jednak dostrzec dolegliwości tego układu, chociaż równa się zgodzie na pozostawienie go bez zmian i sprzyja jego konsolidacji. Która z tych zależności – wpływ poziomu wykształcenia czy świadomości że kobietom jest gorzej – przeważała w Polsce?

Tabela 12

Akceptacja tradycyjnej roli kobiety (mąż pracuje, żona zajmuje się domem) w zależności od wybranych cech kobiet. Współczynniki regresji logistycznej. Polska 1993 i 1996

Cechy wyjaśniające	Najlepszy jest taki sposób życia, kiedy tylko mąż pracuje, a żona zajmuje się domem	
	1993	1996
Aktywność zawodowa (1 = pracuje)	0,71*	0,50**
Utrata pracy (bezrobotne = 1)	2,71**	0,43**
Liczba lat nauki	0,91**	0,96
Opinia, że kobietom żyje się gorzej niż mężczyznom (1 = gorzej)	0,91	0,85

Odpowiedź brzmi: żadna z nich, czego ilustracją są dane w tabeli 12. Wielkości zamieszczone w pierwszej kolumnie informują, co zwiększało (wartości powyżej 1), a co zmniejszało (mniejsze od 1) prawdopodobieństwo wyboru tradycyjnego wzorca, który polega na tym, że „tylko mąż pracuje zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, a żona zajmuje się prowadzeniem domu, wychowywaniem dzieci itp.” (w ten sposób sformułowano to pytanie w badaniu CBOS z 1993 r.). Zależności w drugiej kolumnie zostały ustalone w identyczny sposób na podstawie badania CBOS z 1996 r., na podstawie tego samego pytania identyfikującego tradycjonalizm postaw i prawie identycznego zestawu jego wyznaczników podanych w boczku tabeli 12 (pominąłem w niej kilkanaście statystycznie nieistotnych zależności, które zostały w tej analizie uwzględnione)⁵.

⁵ Zależności w tabeli 4 ustaliłem na podstawie regresji logistycznej, gdzie zmienną wyjaśnianą był dychotomiczny podział na kobiety preferujące tradycyjny układ ról i pozostałe, które go odrzucały. Jeśli chodzi o zmienne wyjaśniające to oprócz wymienionych w tabeli 4, w modelu dla 1993 r. kontrolowałem wpływ wieku, miejscowości i stanu cywilnego oraz wybranych postaw (sześć opinii na temat możliwości życiowych, które wymieniłem w przypisie 2 oraz odpowiedź na pytanie „czy praca zawodowa kobiet przynosi im więcej korzyści niż strat” – odpowiedź twierdzącą kodowano jako 1, wszystkie pozostałe otrzymywały wartość 0). W modelu dla 1996 r., zamiast zmiennych dotyczących opinii o zmianach możliwości życiowych uwzględniłem oceny możliwości dotyczących aktualnego stanu o których mowa jest w przypisie 1. Poza nimi wziąłem pod uwagę te same cechy położenia społecznego jak dla 1993 r. Wszystkie zmienne zostały zoperacjonalizowane identycznie, jak we wcześniej przedstawionych analizach.

Widać, że tym, co bezustannie sprzyja demontażowi tradycyjnego modelu życia rodzinnego, jest wykonywanie pracy zawodowej – ten wynik powtarza się z żelazną prawidłowością. Natomiast w ciągu trzech lat przestało w tym kierunku oddziaływać wykształcenie. W 1993 r. wyższe miejsce w hierarchii wykształcenia wiązało się z dezaprobatą dla modelu gospodyni domowej. Zmieniło się też znaczenie bezrobocia. W 1993 r. bezrobotne kobiety 2,71 raza częściej zgadzały się (w porównaniu z pracującymi) na tradycyjny podział ról, podczas gdy w 1996 r. zależność ta uległa odwróceniu i bezrobocie zbiegło się z negatywnym stosunkiem do roli „kur domowych”. Nagły zwrot wpływu bezrobocia, występującego tu w miarę czystej postaci, można interpretować w nieco mistycznych kategoriach zrozumienia prawdziwego interesu „płci” – może być tak, że brak perspektyw życiowych, utożsamianych z awansem poprzez pracę zawodową, naprawdę wychodzi na jaw dopiero w warunkach utraty pracy. Nie wyjaśnia to oczywiście, dlaczego w 1993 r. fakt bezrobocia nie wyzwalał wśród kobiet przeblýsku świadomości.

Przed wszystkim jednak ważne jest, czy orientacja na aktywizację zawodową łączy się z przekonaniem, że „kobietom żyje się gorzej od mężczyznom”. Występowanie takiej zależności usprawiedliwiałoby wniosek, że zniesienie podziału na pracę zawodową i dom jest – zdaniem kobiet – jednym z warunków wyeliminowania nierówności płci. Z kolei brak jakiegokolwiek zależności byłby sygnałem, że nie w tym podziale widzą kobiety źródło zła – być może nie rozpoznają swego obiektywnego interesu, tak jak został on zdefiniowany przez teoretyków feminizmu.

To ostatnie okazuje się najbliższe prawdy. Zależność ta w Polsce praktycznie nie występuje. Wprawdzie zarówno w 1993, jak i w 1996 r., opinie o gorszej sytuacji życiowej kobiet współwystępowały z negacją tradycyjnego układu ról, ale nie były to zależności na tyle istotne, aby można było wierzyć, że nie zostały uzyskane przypadkowo. W 1996 r., jak wynika z danych, częstość wyboru tradycyjnych ról („tylko mąż pracuje, żona zajmuje się domem”) była o 15% mniejsza wśród kobiet stwierdzających, że „kobietom żyje się gorzej” (1 – 0,85), a w 1993 r. o 9% mniejsza – w stosunku do kobiet pozbawionych kompleksu niższości, czyli tych, które uważały, że sytuacja życiowa mężczyzn i kobiet jest zbliżona. Są to bardzo nikłe dowody na to, że poczucie generalnego dyskomfortu związanego z przynależnością do „gorszej” płci łączy się z negatywnym stosunkiem do modelu rodziny ujmowanego w kategoriach konwencjonalnych norm. Na to, aby zredukować poczucie, że „kobietom

żyje się gorzej” potrzeba czegoś więcej niż likwidacji sztywnego podziału na dom i pracę, nawet jeśli jest on oceniany negatywnie – taka jest praktyczna dyrektywa z tych ustaleń. Dotyczy ona Polski. Teraz przyjrzymy się, jak ta psychologiczna bariera funkcjonuje w innych krajach.

ROZDZIAŁ IV

Które społeczeństwa mają tradycyjny stosunek do roli kobiet?

W latach 70. przeprowadzono badanie ankietowe nad systemami wartości w ramach międzynarodowego projektu, który objął kilkadziesiąt krajów. Przedsięwzięcie to było kolejną próbą uchwycenia uniwersalnych podobieństw i narodowego kontekstu na podstawie opinii osób reprezentujących odmienne kultury, tradycję historyczną i system władzy. We wspólnym dla wszystkich krajów kwestionariuszu znalazł się m.in. blok pytań dotyczących stosunku do miejsca kobiet w rodzinie i życiu publicznym. Analizując później ten materiał Hofstade (1980) podjął ambitny zamysł skonstruowania skali „maskulinizmu – feminizmu” – chodziło o to, aby z odpowiedzi respondentów stworzyć wypadkową poglądów dla danego kraju i na tej podstawie uporządkować społeczeństwa według ustalonego dla ogółu ludności stosunku do równouprawnienia kobiet.

Projekty te wydały pewien owoc w postaci skali postaw, którą Hofstade ochrzcił w rzeczy samej mianem międzynarodowej skali „maskulinizmu”. Na jednym jej biegunie znalazły się społeczeństwa najmniej przychylnie nastawione do zrównania praw płci, drugi biegun tworzyły kraje najbardziej profeministyczne. Nie należą do zwolenników skali Hofstadego. Oceniając ją pod kątem metodologicznej poprawności, trzeba jej zarzucić, że nie czyni ona zbytnej różnicy pomiędzy maskulinizmem, a innymi wymiarami świadomości, szeroko dyskutowanymi i anali-

zwanymi przez socjologów, takimi jak indywidualizm przeciwstawiony orientacjom kolektywistycznym czy opozycja „lewicowość-konserwatyzm”. W książce *Culture's Consequences* opublikowanej na podstawie wspomnianych badań w 1980 r., Hofstade przedstawił kilka skal pomiaru postaw, różnie przez siebie nazywanych, ale skonstruowanych na podstawie bardzo zbliżonego, albo nawet tego samego zestawu pytań. Wyglądało to w ten sposób, że przechodząc np. od rozdziału na temat międzykrajowych odmian indywidualizmu do rozdziału dotyczącego stosunku ludzi wobec nierówności płci, za każdym razem posługiwał się skalą o zbliżonej treści, chociaż inaczej ją nazywał.

Doszliśmy do krytycznej puenty, bo ten rozdział też osadzony jest w kontekście międzynarodowym, dotyczy stosunku do ról kobiet, a różnice między krajami układają się w rodzaj skali, chociaż nie zaproponuję jej jako narzędzia badań. W rozdziale tym poszukujemy odpowiedzi na pytanie, jakiego rodzaju role społeczne są dla kobiet uznawane za najbardziej właściwe. Chodzi zaś o to, aby zbadać, czy taki wzorzec jest wspólny dla różnych krajów, a jeśli są różnice, to czy układają się one w jakieś prawidłowości. Interesuje nas ten wymiar ocen, który identyfikuje siłę aprobaty wobec aktywności zawodowej kobiet w opozycji do tradycyjnego ideału, związane ujmowanego przez Niemców jako *Kirche-Küche-Kinder*. Z przeprowadzonych dotąd porównań zdaje się wynikać, że wizje pożądanego układu tych ról są dla różnych krajów niejednakowe, odzwierciedlając w pewnym stopniu różnice pod względem zasięgu segregacji zawodowej według płci, wydatków państwa na pomoc dla pracujących matek, wzorców obyczajowych i innych czynników, które wieloma kanałami przenikają do mentalności i przyczyniają się do kształtowania poglądu na to, jakie rozwiązania są „najbardziej właściwe”. Na przykład w świetle analiz, które przeprowadził Hofstade, większy zasięg segregacji zawodowej zmniejsza społeczne poparcie dla aktywizacji zawodowej kobiet, tak jakby segregacja stwarzała nieprzychylny kontekst dla emancypacji. Boulding (1976) sygnalizuje występowanie podobnej zależności negatywnego wpływu segregacji edukacyjnej w przekroju kilkunastu krajów. Obydwa rodzaje segregacji nie sprzyjają wyzwoleniu kobiet od tradycyjnej hierarchii ról.

Przekonamy się teraz, czy podobne różnice występowały w latach 90. Jeżeli uwarunkowania polityczno-ekonomiczne zachowują swoją ważność, to jedna z linii podziału powinna przebiegać pomiędzy społeczeństwami postkomunistycznymi a rozwiniętymi demokracjami Zachodu.

Jednakże demokracje też różnią się między sobą i podążając śladem znanych i stwierdzonych wcześniej prawidłowości, można by np. oczekiwać, że skandynawski model zabezpieczeń socjalnych, korzystny dla aktywizacji zawodowej kobiet, powinien znaleźć odbicie w negatywnym nastawieniu mieszkańców Norwegii czy Szwecji do tradycyjnego podziału ról. Być może na drugim krańcu spektrum tych postaw znajdują się Filipiny i Japonia, których mieszkańcy różnią się wprawdzie między sobą przynależnością do innych kultur, ale różnica ta schodzi na drugi plan w obliczu fundamentalnej odmienności krajów Dalekiego Wschodu względem zachodnioeuropejskich wzorów. Azjatyckie normy zasadniczo nie dopuszczają kobiet do udziału w życiu publicznym, desygnując je do zadań opiekunki ogniska domowego.

Analizy Hofstadego sugerowały, że czynnikiem różnicującym może być też religia. Kraje katolickie, jak stwierdził, cechował większy tradycjonalizm w omawianej kwestii niż społeczeństwa, w których dominuje protestantyzm. Czy wobec tego trzy analizowane przez nas bastiony katolicyzmu – Irlandia, Hiszpania i Włochy – okażą się enklawą wśród innych demokracji Zachodu, ostoją konwencjonalnego podziału ról dla mężczyzn i kobiet? Z kolei społeczeństwo Izraela z głęboko zakorzenioną ideologią egalitaryzmu powinno być bliższe ideałowi zrównania praw płci.

Zasięg tradycjonalizmu

Niełatwo jest odtworzyć najlepszy w opinii ludzi wzorzec podziału ról na pracę zawodową i dom, ponieważ ludzie rzadko na co dzień o tym myślą. Jeśli zależy nam na czymś więcej niż tylko na analizie powierzchownych opinii, to potrzebne są pytania, które pozwalają uchwycić trwale orientacje, rozciągające się od obrony tradycyjnych wartości, do ich zanegowania i poparcia dla wzorca kobiety samorealizującej się poprzez aktywność zawodową.

Z pomocą przychodzi kilkunastoletnia praktyka badań poświęconych temu problemowi. W empirycznych studiach nad wymiarem „tradycjonalizmu-emancypacji” stosowany jest pewien schemat pytań, zadawanych reprezentantom dorosłej ludności, który jak się na ogół uważa, dość dobrze identyfikuje ten wymiar postaw. Zestaw tych sprawdzonych pytań wykorzystany został w kwestionariuszu *International Social Survey Program* z 1994 r. Odwołamy się do niego obecnie, poszukując wspólnych wartości i ich narodowych odmian.

Z zamieszczonej w ISSP baterii pytań dwa stwierdzenia stosunkowo trafnie wyrażają stopień aprobaty dla tradycyjnego układu ról. Pierwsze brzmiało: „Kobiety pracują zawodowo, ale większość z nich wolałaby prowadzić dom i wychowywać dzieci”. Drugie stwierdzenie specyfikuje odcienie tych postaw w zbliżonym kierunku – „Prowadzenie domu może dać kobiecie tyle samo zadowolenia, co praca zawodowa”. Badane osoby, kobiety i mężczyźni, proszono o wyrażenie opinii w tych kwestiach na 5-punktowej skali: zdecydowanie się zgadzam, zgadzam się, ani się zgadzami, ani nie zgadzam, nie zgadzam się, zdecydowanie się nie zgadzam.

Badanym poddano pod ocenę (na identycznej 5-punktowej skali) jeszcze dwie kwestie: „Praca zawodowa jest dla kobiety najlepszym sposobem na to, aby być niezależną” i „Mężczyzna powinien zajmować się zarabianiem pieniędzy, a kobieta powinna troszczyć się o dom i dzieci”. Mimo że ankietowane osoby odpowiadały jeszcze na kilkanaście innych pytań, właśnie te pary odpowiedzi tworzyły najsilniej związane i wewnętrznie spójne syndromy przekonań¹. We wszystkich analizowanych krajach ci, którzy wskazywali, że większość kobiet wolałaby prowadzić dom (nawet jeśli wiele z nich pracuje zawodowo) utrzymywali też, że sprawy rodziny mogą dać kobietom nie mniej satysfakcji niż zarobkowanie. Analogicznie – ktoś, kto uważał, że praca zawodowa jest dla kobiety najlepszą drogą do niezależności, skłonny był odrzucać konwencjonalny pogląd, iż rzeczą męską jest przynoszenie pieniędzy, a kobietom należy pozostawić troskę o dom i dzieci.

Przekonania te cechuje niejednakowa determinacja, co można było uchwycić za pomocą zadawanych pytań. Można sądzić, że osoby odpowiadające raz za razem „zdecydowanie się zgadzam” na dwa pierwsze pytania reprezentują radykalne skrzydło tradycjonalizmu, czyli orientacji prorodzinnej jako właściwej dla kobiet. Z kolei przejawem radykalizmu osób opowiadających się za emancypacją jest „zdecydowanie się zgadzam” ze stwierdzeniem, że praca zawodowa jest dla kobiety podstawą niezależności przy deklarowanym równocześnie, zdecydowanym braku zgody na pozostawienie kobietom troski o dom i dzieci.

Zdeterminowana awangarda dynamizuje nastroje społeczne, jednak globalną atmosferę poparcia lub dezaprobaty w danym społeczeństwie oddaje opinia większości. Kształtują ją przede wszystkim poglądy umiar-

¹ Stwierdziłem to posługując się analizą czynnikową dla kilkunastu pytań – zmiennych.

kowe, czyli tych osób, które odpowiadały „raczej się zgadzam”. Aby określić zakres szerokiego zaplecza zwolenników każdej z dwóch rozpatrywanych opcji, do umiarkowanych osób dodałem radykałów. Tak więc w analizach, które zaraz rozpoczniemy, w skład szerokiego zaplecza wchodzi zarówno kategorie będące „zdecydowanie za”, jak też osoby deklarujące umiarkowaną zgodność z opiniami wyrażającymi orientacje prorodzinne lub prozawodowe w odniesieniu do pożądanego wzorca roli kobiet. W ten sposób, do problemu będzie można podejść z dwóch stron, charakteryzując każdy kraj, raz, ze względu na odsetek najbardziej żarliwych wyrazicieli obydwu orientacji i po raz drugi – panoramicznie, mając na uwadze najszerze kręgi wszystkich popleczników tradycyjnego albo nowoczesnego wzorca².

Kończąc ze sprawami proceduralnymi postawmy pytanie czy uchwycone w ten sposób postawy rzeczywiście odtwarzają różnicowanie w wymiarze rozciągającym się od tradycjonalizmu do aprobaty dla aktywizacji kobiet? Wymienione 4 pytania specjalnie sformułowano w taki sposób, jak gdyby praca zawodowa wykluczała zajmowanie się domem i jakby preferencje dotyczące obu tych sfer pozostawały we wzajemnym konflikcie. Oczywiście ludzie nie kontrastują ich tak ze sobą. Starano się jednak postawić respondentów w sytuacji alternatywnego wyboru pomiędzy rolą gospodyni domowej a samodzielnością kobiet aktywnych zawodowo, aby przez to przeciwstawienie uniknąć powierzchownych deklaracji, które w pytaniach o preferencje łatwo pomieszać

² Ujmując rzecz bardziej technicznie wyodrębniłem 4 dychotomiczne zmienne. W tabelach 13 i 14 pierwszą z nich jest „radykalna orientacja zawodowa”. Wartość 1 przypisano tu respondentom, którzy odpowiedzieli „zdecydowanie się zgadzam” ustosunkowując się do stwierdzenia „praca zawodowa jest dla kobiety najlepszym sposobem na to, aby być niezależną” i „zdecydowanie się nie zgadzam”, że „mężczyzna powinien zajmować się zarabianiem pieniędzy, a kobieta powinna troszczyć się o dom i dzieci”. Wszyscy pozostali otrzymali wartość 0. Drugą zmienną jest „orientacja zawodowa ogółem”. Jako 1 kodowano „zdecydowanie się zgadzam” i „raczej się nie zgadzam” ze stwierdzeniami przytoczonymi powyżej, a wszyscy pozostali otrzymali 0. Zmienna trzecia to „radykalna orientacja prorodzinna”. Respondenci, którzy się „zdecydowanie zgadzali” z tym, że „kobiety pracują zawodowo, ale większość z nich wolałaby prowadzić dom i wychowywać dzieci” i że „prowadzenie domu może dać kobiecie tyle samo zadowolenia, co praca zawodowa” otrzymywali 1, a pozostali 0. Czwarta zmienna, „orientacja prorodzinna ogółem” wyodrębniła tych, którzy „zdecydowanie się zgadzali” i „raczej się nie zgadzali” z dwoma stwierdzeniami podanymi w poprzednim zdaniu (wartość 1) od pozostałych osób, którym przypisano 0.

z ugruntowanymi postawami. Jest to sprawdzona metoda podnoszenia wiarygodności tych pytań, choć oczywiście nie gwarantuje, że za wyborem aktywności zawodowej faktycznie kryje się przychylny stosunek do emancypacji kobiet przez pracę i tego, że uroki życia kobiety zajmującej się domem znamionują odwrotną hierarchię obu tych wartości.

Tabela 13

Stosunek do pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych kobiet. Odsetki kobiet reprezentujących orientację prozawodową lub prorodzinną

Kraj	Orientacja zawodowa		Orientacja prorodzinną	
	Radykalna	Ogółem	Radykalna	Ogółem
Anglia	1,1	36,6	2,6	14,9
Australia	1,0	32,8	2,7	19,9
Irlandia	2,3	40,1	5,1	35,6
Kanada	0,1	36,3	0,5	10,9
Nowa Zelandia	0,3	27,8	1,3	14,8
USA	1,1	28,9	4,7	23,4
RFN	3,9	42,0	16,7	13,2
NRD	1,8	66,1	2,1	10,2
Austria	10,6	33,4	11,0	26,0
Holandia	0,6	36,9	1,7	16,7
Norwegia	0,6	33,4	1,6	13,3
Szwecja	0,4	43,8	2,9	17,0
Włochy	3,2	44,2	1,2	13,5
Hiszpania	2,2	43,6	3,6	27,9
Izrael	1,6	43,7	2,6	11,7
Filipiny	4,8	7,1	3,8	57,4
Japonia	7,4	21,4	18,6	33,6
Bułgaria	16,5	19,5	28,4	50,7
Polska	6,3	18,9	7,5	35,4
Republika Czeska	6,7	16,1	8,1	20,3
Rosja	8,6	15,2	14,0	52,0
Słowenia	3,4	32,2	5,8	29,9
Węgry	8,6	7,4	23,2	46,3
Ogółem	3,9	30,5	6,5	27,8

Przejdźmy do sedna. Wielkości zamieszczone w tabelach 13 i 14 informują kolejno, jak dużym poparciem cieszył się w poszczególnych krajach wzorzec kobiety niezależnej zawodowo i jak bardzo rozpowszechnione były przeciwstawne wobec nich tradycyjne preferencje względem roli ko-

Tabela 14

Stosunek do pracy zawodowej i obowiązków rodzinnych kobiet. Odsetki mężczyzn reprezentujących orientację zawodową lub prorodzinną

Kraj	Orientacja zawodowa		Orientacja prorodzinna	
	Radykalna	Ogółem	Radykalna	Ogółem
Anglia	0,9	33,7	3,0	18,7
Australia	1,0	26,3	3,3	25,3
Irlandia	1,8	32,1	4,2	35,4
Kanada	0,7	32,8	0,7	10,5
Nowa Zelandia	0,2	22,5	3,1	15,5
USA	1,0	22,7	3,2	22,3
RFN	4,0	31,0	6,0	22,0
NRD	0,6	39,4	1,5	6,8
Austria	8,4	27,0	10,4	27,8
Holandia	0,9	29,2	1,8	16,1
Norwegia	0,3	24,7	1,1	14,7
Szwecja	0,4	41,0	1,0	11,0
Włochy	3,2	27,5	2,8	20,1
Hiszpania	2,3	37,8	2,9	30,1
Izrael	3,3	33,2	2,1	14,5
Filipiny	3,3	5,7	2,1	53,2
Japonia	11,1	15,0	17,7	29,9
Bułgaria	9,1	10,3	18,9	38,2
Polska	5,3	9,8	6,6	39,5
Republika Czeska	5,4	10,7	3,8	17,1
Rosja	4,4	9,4	11,4	50,0
Słowenia	2,9	23,1	4,4	35,8
Węgry	7,2	4,2	18,5	42,6
Ogółem	3,2	24,0	5,3	27,9

biet. W tabeli 13 figurują odsetki kobiet deklarujących te postawy, a w tabeli 14 analogiczne odsetki dla mężczyzn, ustalone niezależnie, aby sprawdzić, czy między reprezentantami obojga płci zarysowują się różnice.

Podstawowe pytanie dotyczy zasięgu tych poglądów. Od razu widać, że zróżnicowanie między krajami jest znaczne, a zarazem nie podlega jakiemuś uniwersalnemu wzorowi, toteż nie da się tu zastosować jednej uogólniającej formuły. Spróbujemy po kolei przeanalizować rozmaite prawidłowości, które się z tych danych wyłaniają.

Widzę ich kilka. Podstawowa dotyczy różnicy pomiędzy demokracjami Zachodu, włączając w to Izrael i Niemcy Wschodnie (z 1994 roku),

a pozostałymi krajami. Przy porównaniu odsetka wszystkich tych, którzy są za aktywnością zawodową kobiet, z wszystkimi zwolennikami orientacji zogniskowanej na rodzinie, okazuje się, że w społeczeństwach zachodnich opcja prozawodowa przeważa (ilustrują to dane z 2 i 4 kolumny obydwu tabel). Prawdopodobnie ta zarysowuje się wyraźniej wśród kobiet (tabela 13). Najbardziej w byłej NRD, gdzie zwolenniczki wyjścia kobiet na rynek pracy ponad 6-krotnie przewyższają liczebnością stronę przeciwną. Na 10 kobiet ze wschodnich Niemiec więcej niż 6 było zdania, że zarobkowanie jest dla nich najlepszym środkiem niezależności, a zarazem z ich rozumieniem tego, co jest właściwe, kłócił się podział ról, w ramach którego mąż zapewnia utrzymanie, a zadania kobiet ograniczają się do spraw domu.

Zaraz za NRD był Izrael, gdzie liczebna proporcja między tymi kategoriami kształtowała się jak 4 do 1, zaś kolejne miejsca w międzynarodowym rankingu przychylności wobec pracy zarobkowej zajmowały kobiety reprezentujące Kanadę, Włochy i mieszkańców RFN – we wszystkich wymienionych przewaga emancypacyjnej opcji nad prorodzinną utrzymywała się w stosunku nie mniejszym niż 3:1. Stany Zjednoczone były jedynym społeczeństwem w orbicie świata zachodniego, w którym przeciwniczki aktywności zawodowej kobiet zbliżały się do jej zwolenniczek na odległość kilku procent. Zresztą i pod względem absolutnego poziomu popularności, orientacja prozawodowa znajdowała wśród amerykańskich kobiet stosunkowo najmniejszy odzew dochodząc do 28,9%. Drugim takim krajem jest Nowa Zelandia, gdzie zasięg tej orientacji nie przekraczał 27,8%.

Jeśli chodzi o krąg krajów, gdzie wzorzec aktywności zawodowej ustępował pola tradycyjnej normie, to obejmuje on Filipiny, Japonię i kraje postkomunistyczne – z wyjątkiem społeczeństwa Słowenii, które w części reprezentującej zbiorowość kobiet było bliżej zachodniego wzoru. Krańcowym przypadkiem okazały się być Filipiny, gdzie tradycyjna formuła gospodni domowej uzyskała bezwzględną większość, sięgającą wśród kobiet 57,4% i niewiele mniej, bo 53,2% wśród mężczyzn. Na Filipinach tylko 7,1% kobiet i 5,7% mężczyzn lokowało swoje interesy po stronie zwolenników rozwiązań idących z duchem czasu. Natomiast w postawach społeczeństw postkomunistycznych do tych kwestii zaskakuje przypadek Węgier, gdzie w szeregach mniejszości życzliwie usposobionej do pracy zawodowej kobiet, znalazło się tylko 7,4% kobiet i 4,2% mężczyzn. Ich opinia nie mogła wiele znaczyć w konfrontacji z przytłaczającą przewagą 42–46% reprezentantów obojga płci opowiadających się za nienaruszalnością tradycyjnego układu. Proporcje te były

bardziej zrównoważone nawet w Rosji i Bułgarii. Najbardziej w Czechach, Polska zaś była pośrodku. Za to w Bułgarii i Rosji zwolenniczki konwencjonalnych norm zdominowały liczebnie obóz reformatorów bezwzględną większością, wynoszącą ponad 50%. Mimo wszystko trudno jest wyjaśnić obecność Węgier w tym gronie.

Generalna zasada podziału na społeczeństwa bardziej i mniej pozytywne nastawione do idei usamodzielnienia się kobiet przez pracę rysuje się dość przejrzysto. Zestaw krajów, które znalazły się po przeciwnych stronach, pozwala wnioskować, że atmosfera przychylności dla pracy zawodowej kobiet ma większe szanse rozwoju tam, gdzie istnieją trwałe struktury polityczne i są tradycje obywatelskiego ładu, wsparte na solidnej podbudowie systemu rynkowego. Po drugiej stronie sytuują się społeczeństwa, którym nie było dane wypróbować zasad tolerancji w życiu codziennym przez ostatnie kilkadziesiąt lat autorytarnych rządów. Zresztą i przedtem większość z nich nie miała po temu wielu okazji. Mówimy o 6 krajach Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie postawy wyrażające tolerancję dla aktywności zarobkowej kobiet deklarowało w sumie 17,3% kobiet i 10,5% mężczyzn, podczas gdy w 14 rozpatrywanych tu społeczeństwach zachodnich odsetek ten dochodził średnio do 39 i 32%. Z kolei z tradycyjną normą odizolowania kobiet od rynku pracy zgadzało się tam w sumie 18,8% kobiet i 20% mężczyzn. Było to prawie dwukrotnie mniej niż w bloku państw postkomunistycznych, gdzie proporcja ta kształtowała się mniej więcej jak 4 do 10 (ściśle mówiąc objęła 39% mężczyzn i 41,1% kobiet).

Obecność w tym gronie Filipin i Japonii wskazywałaby na wpływ jeszcze jednego czynnika, znamionującego mianowicie obyczajowy rygorizm społeczeństw azjatyckich w zderzeniu z liberalnymi tradycjami Zachodu. Widać, że przynależność do odmiennych bloków kulturowych wywiera pewien wpływ na to, jak definiowane są role kobiet.

Powiedziano już, że reprezentanci męskiej zbiorowości słabiej dzielą się na nowocześniejszy Zachód i bardziej zachowawczy Wschód. Mężczyźni w krajach zachodnich są jakby bardziej indyferentni w kwestii wyboru pomiędzy nowoczesnością a tradycjonalizmem. Nie ma tam tak zdecydowanego przesunięcia orientacji w kierunku prozawodowym, jak wśród kobiet, co upodabnia ich preferencje do mężczyzn w społeczeństwach Europy Środkowo-Wschodniej i w krajach azjatyckich. Męska część obozu zachowawczego w Irlandii miała nawet za sobą większość (35,4%) – przy prozawodowej mniejszości 32,1%.

Jednak zasadnicza linia podziału pomiędzy krajami przebiega tam, gdzie należało się jej spodziewać. Analizy wskazują, że perspektywy wyrównywania możliwości życiowych kobiet i mężczyzn poprzez aktywizację zawodową są niejednakowe. Są one większe w krajach zachodnich, jeżeli prawdą jest, że normy i wyobrażenia, do jakich ludzie są przywiązani, warunkują powodzenie procesu egalitaryzacji.

Dychotomia ta, dość klarowna w najogólniejszym zarysie, rozmazuje się nieco w momencie, gdy społeczeństwom zachodnim zaczynamy się przyglądać bardziej szczegółowo, ponieważ przebiega tam kilka pomniejszych osi podziału, które nakładają się na siebie.

Jedna z nich wyodrębnia trzy kraje katolickie, w których bardzo dużym poparciem cieszy się wzorzec aktywności zawodowej, ale tylko wśród kobiet. W Hiszpanii, Irlandii i we Włoszech, zdobył on sobie ponad 40% pozytywnych ocen; tylko kobiety w Izraelu, Szwecji oraz w obu krajach niemieckich mogłyby z nimi pod tym względem konkurować. Jest to interesująca prawidłowość z racji, jakby nie było, pewnego kontrastu pomiędzy „wysokim stanem świadomości”, a nakazami przestrzegania tradycyjnego podziału obowiązków rodzinnych, którą to powinność katolicyzm akcentuje silniej od protestantyzmu. Tymczasem w przypadku trzech krajów katolickich rzeczywiste odczucia kobiet odbiegają od oczekiwań podyktowanych przez kanony wiary – kontrast, który może być rezultatem nadmiernej obecności symboli religijnych w życiu codziennym, które stają się od pewnego momentu nie do strawienia wywołując odruch sprzeciwu na masową skalę. Bardziej pogłębione analizy odkryłyby może coś rodzaju kompleksu obyczajowego zacofania ukrytego w tych postawach, a odczuwanego przez ludzi żyjących w społeczeństwach utożsamianych z „przedmurzem” religijności. Jeżeli kobiety w krajach katolickich starają się pozbyć tego kompleksu, to sytuacja wywiadu ankietowego daje im pewne możliwości w tym zakresie.

Jeśli jednak tego rodzaju motywacje odgrywają jakąś rolę, to nie wśród mężczyzn. Można by, co najwyżej, o nie podejrzewać Hiszpanów, wybijających się ponad zachodnioeuropejską średnią w deklarowanych przez siebie sympatiach dla aktywności zawodowej kobiet – popierało ją 37,8%. Natomiast Irlandczycy i Włosi nie odbiegali od normy dla mężczyzn w kręgu kultury zachodniej. Innymi słowy to, że należą oni do narodów otoczonych przez kraje nie skrzepowane rygoryzmem religii katolickiej, nie robi na nich żadnego wrażenia, jako na zbiorowości ogółem (oczywiście średni odsetek niewiele mówi o poszczególnych jednostkach).

Od religii przejdźmy do porównania systemów *welfare state* z bezwzględny kapitalizmem w wydaniu anglosaskim. Wskazaliśmy przed chwilą stosunkowo wysoki zasięg aprobaty dla kobiet pracujących zawodowo przez mieszkańców Szwecji i Niemiec. Jest pewna rzecz, która łączy oba te kraje. Niemcy i Szwecja wyróżniają się prowadzeniem konsekwentnej i szeroko zakrojonej pomocy socjalnej, zapewniającej pracującym matkom pewne udogodnienia, chociażby w formie rozwiniętej sieci żłobków i przedszkoli. Wielu kobietom stwarza to realne możliwości pogodzenia aktywności zawodowej z rolą matki i gospodyni domowej, o ile oczywiście chcą one pracować poza domem, jako że system płatnych urlopów wychowawczych w ramach modelu *welfare state* bywa też skutecznym środkiem zniechęcającym. Może jednak bliskość państwa opiekuńczego eliminuje opory wobec podjęcia pracy i wizja kobiety pracującej zawodowo znajduje w tej sytuacji łatwiejszy dostęp do wyobrażeń dotyczących pożądanego układu stosunków rodzinnych, co przypadek Szwecji i Niemiec zdaje się sugerować. Ale jeżeli jest to *welfare state*, to nie powinna poza nim pozostawać Norwegia. Tymczasem odsetek kobiet i mężczyzn o orientacjach prozawodowych jest w Norwegii znacząco niższy w porównaniu z Niemcami i Szwecją, co wskazywałoby, że jakiś obejmujący to społeczeństwo, a nie rozpoznany bliżej mechanizm znosi pozytywny wpływ obecności *welfare state*, zmniejszając zasięg akceptacji dla zaangażowania kobiet na rynku pracy.

Poza tym na świadomościowej mapie utrzymuje się jeszcze kilka samotnych wysp. Wzór aktywności zawodowej uzyskuje wysoką aprobatę w Izraelu wśród kobiet, nie cieszy się natomiast takim samym uznaniem wśród mężczyzn. Wiadomo, że ortodoksyjny judaizm jest nie mniej sztywny od dogmatów katolicyzmu w ścisłym regulowaniu obowiązków matek i żon, zaś wiele z jego najstarszych praw jest nadal przestrzeganych dzięki unikalnej ciągłości kulturowej. Wygląda na to, że religia żydowska, która sprzeciwia się łamaniu odwiecznych zasad segregacji płci, przegrywa jednak bitwę z potrzebami dostosowania życia do wymogów nowoczesnego państwa, przedkładającego nieskrępowaną mobilność zawodową nad prawdy religijne będące odbiciem przeszłości. Przegrywa bardziej wśród kobiet niż wśród mężczyzn, jak wynikałoby z porównań rozkładu aprobaty dla aktywizacji zawodowej. Ta dwoistość perspektyw obu płci nie jest oczywiście niczym osobliwym w funkcjonowaniu tak specyficznego państwa, jakim jest Izrael.

Drugą wyspę stanowi społeczeństwo byłej NRD, będące przykładem niecodziennego zaawansowania tolerancji dla pracy zawodowej kobiet. Dla socjologów jest to pole do kilku nie wykluczających się nawzajem interpretacji. Postawy Niemców wschodnich są klasycznym produktem warunków pogranicza, w jakich znalazła się NRD umiejscowiona pomiędzy mieszkańcami Europy Środkowo-Wschodniej, bliższymi tradycyjnego wzorca, a zachodnimi społeczeństwami spoglądającymi w kierunku emancypacji. Nie istnieją żadne dane, które charakteryzowałyby wcześniejsze opinie mieszkańców NRD na temat powinności kobiet, co nie pozwala stwierdzić, czy ich zdecydowane poparcie dla kobiecej aktywności zawodowej jest efektem nagłego przyływu tolerancji czy też zawsze stanowili oni enklawę liberalizmu poglądów w Europie Środkowo-Wschodniej, który został odblokowany po 1990 r.

To tylko hipoteza, mówiąca o wzmózonej gorliwości w demonstrowaniu normatywnej więzi z Zachodem po zjednoczeniu Niemiec, ale mógł to być równie dobrze wynik wyjątkowo egalitarnego stosunku do praw obojga płci, o którym się w Niemczech dużo pisze, a którego przyczyn w społeczeństwie NRD nie udało się definitywnie wyjaśnić (zob. Kocka 1997: 225). Lub może obydwie rzeczy naraz, co jest do sprawdzenia za kilka lat, w kolejnej edycji badań nad opiniami dotyczącymi podziału ról pomiędzy dom i pracę. Manifestowanie więzi z łaodem zachodnim nie będzie już tak potrzebne jak w 1994, kiedy nowoczesny pogląd na temat ról kobiet dawał kartę wstępu do tego świata. Możliwe, że nie występuje tu żaden „efekt neofity”, ale szczególny dla społeczeństwa NRD splot obiektywnych uwarunkowań. Był to kraj wyróżniający się ekstremalnym – jak podkreślają socjologowie niemieccy (Hubner 1994: 177) – deficytem siły roboczej, w którym praca zawodowa kobiet była koniecznością. Taki stosunek do pracy zapada w świadomość przeżywając zmianę ustroju.

Przyjrzyjmy się teraz radykalnym poglądom na temat pracy zawodowej kobiet, które układały się odwrotnie, jeżeli chodzi o różnice pomiędzy grupami krajów – informują o tym rozkłady procentowe podane w pierwszej i trzeciej kolumnie tabel 13 i 14. Radykalizm zlokalizowany jest na Wschodzie, a nie za Zachodzie, a więc całkiem inaczej niż w przypadku generalnego poparcia dla orientacji prozawodowej. Palmę pierwszeństwa pod względem radykalizmu dzierżą kraje postkomunistyczne i Japonia. Bezapelacyjnie na pierwszym miejscu były mieszkanki Bułgarii, z których co szósta (16,5%) „zdecydowanie zgadzała się” z opinią, że praca

zawodowa jest najlepszym środkiem na niezależność, oponując równocześnie z nie mniejszą determinacją przeciwko takiemu modelowi rodziny, w którym mężczyzna zarabia, a kobieta troszczy się tylko o dom i dzieci. W następnej grupie krajów – tam gdzie odsetek kobiet, radykalnych zwolenniczek aktywizacji, oscylował w granicach 6–9% – znalazły się Rosja, Węgry, Japonia i Czechy, w których nie występuje szerokie zaplecze dla wzoru emancypacji kobiet poprzez pracę! Natomiast tam, gdzie idea ta cieszyła się stosunkowo szerokim, choć raczej umiarkowanym, uznaniem, tzn. w Anglii, Australii, Kanadzie i w kilku innych społeczeństwach zachodnich (z wyjątkiem Austrii), nastroje radykalnej orientacji prozawodowej były śladowe, nie przekraczając 1–4% zarówno w opiniach kobiet, jak i mężczyzn. Nieco większym radykalizmem odznaczała się katolicka Irlandia, Hiszpania i Włochy oraz RFN, nie przekraczając jednak poziomu krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Japonii. Zagadką jest zaskakująco wysokie natężenie radykalizmu w społeczeństwie austriackim (aż 10,6% wśród kobiet i 8,4% wśród mężczyzn). Natomiast wśród społeczeństw postkomunistycznych wyjątkiem jest Słowenia, której mieszkańców cechuje pewien umiar w deklarowaniu skrajnych poglądów za egalitaryzacją płci. Dotyczyło to bardziej mężczyzn.

Ponownie daje się w tych wzorach dostrzec odbicie podziału na zachodnie demokracje w opozycji do rygoryzmu obyczajowego kultur azjatyckich i dziedzictwa Europy Środkowo-Wschodniej, tylko że tym razem wyznacznikiem podziału jest radykalne poparcie dla emancypacji kobiet przez pracę. Atmosfera większej tolerancji dla praw kobiet w krajach zachodnich sprzyja trzeźwej ocenie, umiarkowaniu i „rozumiejącej” kontestacji *status quo*, podczas gdy restryktywność norm w społeczeństwach postkomunistycznych i w Japonii zdaje się prowokować do buntu wobec istniejącej hierarchii płci.

Jeżeli chodzi o aprobatę roli gospodyni domowej, to pomiędzy krajami nie ma różnic w zakresie radykalizmu i ogólnego poparcia. Prorodzinny dogmatyzm święci największe tryumfy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej (jak wynika z rozkładów przedstawionych w drugiej i czwartej kolumnie tabeli 13 i 14). Poza Bułgarią, w której najwięcej, bo aż 28,4% kobiet deklarowało „zdecydowane tak” na rzecz ograniczenia obowiązków kobiet do zajmowania się domem, i Rosją („tylko” 14%), stosunkowo wysokim radykalizmem w tej kwestii wyróżniają się Węgierki. Już wcześniej stwierdziliśmy, że na Węgrzech w sumie 46,3% kobiet opowiadało się za pozostawieniem kobiet w domu, wzbudzając

tym pewne zdziwienie, zważywszy promodernizacyjne ambicje Węgrów. Aż 23,2% kobiet znajdowało się tam na linii frontu walki z egalitaryzują płci, deklarując „zdecydowane tak” za rodziną, dziećmi i domem, co daje im drugie miejsce za Bułgarią. Poza tymi trzema krajami silny ładunek skondensowanego tradycjonalizmu, sięgającego 17–19% ogółu, reprezentowały kobiety w Japonii i RFN. Co do kobiet z Bułgarii, Rosji, Japonii i Węgier, to trzeba przyznać, że działają one na dwie strony, jako że występował wśród nich przecież spory odłam radykalnych zwolenniczek orientacji na pracę zawodową. Obydwa rodzaje skrajnych postaw są równocześnie nadreprezentowane w tych czterech krajach, co może sygnalizować zarówno znaczną polaryzację poglądów zlokalizowanych w różnych kategoriach, jak też ambiwalentny stosunek kobiet do tych kwestii, czyli opowiadanie się za obydwoma rozwiązaniami naraz. Do ambiwalencji powrócimy na końcu tego rozdziału.

Czołówka krajów wygląda bardzo podobnie w przypadku mężczyzn, zdecydowanych zwolenników pozostawienia konwencjonalnego podziału ról w nienaruszonym stanie. Największa ich koncentracja występuje w Bułgarii, na Węgrzech, w Japonii, w Rosji i w Austrii, z odsetkiem zawierającym się w przedziale od 10,4% do 18,9%. – było ich stosunkowo mniej niż wśród kobiet.

Przy podsumowaniu tych porównań można by wrócić do zaniebzanego w tym rozdziale wątku szans zmobilizowania kobiet wokół wspólnych celów. Jak przystało na zbiorowości typu klasowego, które powinny się składać z jednostek mających w miarę spójną wizję własnego miejsca w sieci stosunków społecznych, deklarowane przez „klasę” kobiet cele życiowe powinny się przekładać na gotowość do ich realizacji. Być może radykalne wybory respondentek odzwierciedlają tę gotowość, ale czy przekonują jako wyraz skłonności do działania? W porównaniu z mężczyznami, radykalizm kobiet miał przeważnie większy zasięg, ale w końcu są to problemy, które je bardziej obchodzą. Zresztą przewaga nad mężczyznami uzewnętrznia się bardziej w umiarkowanych, a nie zdecydowanych „za”, co ilustrują wyższe – średnio – odsetki kobiet deklarujących te postawy w przekroju wszystkich krajów (zamieściłem je w ostatnim wierszu tabel 13 i 14).

Porównania te dokumentują, że uwikłane w potencjalne konflikty zbiorowości kobiet i mężczyzn są podzielone, a istniejące w każdej z nich frakcje o kontrastowo odmiennych poglądach dotyczących egzystencjalnych interesów kobiet bywają nawet dość liczne. Wynikałoby stąd, że

wizja pożądanego wzorca roli społecznej różnicuje kobiety nie mniej silnie, niż dystanse w hierarchii uwarstwienia, czyli, że za wewnętrznym zróżnicowaniem tej zbiorowości ze względu na położenie materialne, poziom wykształcenia i inne cechy społeczno-ekonomicznego statusu (co zostało pokazane w końcówce rozdziału 2), podąża rozbieżność w wymiarach świadomościowych.

Rozumując po marksistowsku można by rzec, że kobiety nie są klasą również w tym słabszym rozumieniu „klasowości”, jakim jest kategoria złożona z jednostek o podobnych cechach położenia społecznego, czyli nie tworzą one *Klasse an sich*. Według teorii „klasy w sobie” miały być podłożem wspólnych działań, zmierzających do realizacji żywotnych interesów, ale kobiety nawet tego podstawowego warunku nie spełniają, nie mówiąc już o wspólnocie przekonań. W żadnym kraju nie tworzą one zwartej kategorii charakteryzującej się wspólnotą orientacji, co znamionuje brak potencjału do walki o wspólne interesy. Jest to zbiorowość spolaryzowana, chociaż w poszczególnych krajach w niejednakowym stopniu. Spróbujemy za chwilę uściślić rozmiary tej polaryzacji, ale do rozważenia są jeszcze dwa inne problemy.

Poświęcenie dla dzieci i pragmatyzm

Gdy kobiety stwierdzają, że praca zawodowa pozwala się im uniezależnić, to nie można w tych kalkulacjach pominąć dzieci. Potrzeby dzieci są psychologiczną barierą i obawa przed ich zaniedbaniem powstrzymuje młode matki od formułowania daleko idącego poparcia dla wzoru emancypacji poprzez pracę.

Należałoby sprawdzić, czy międzynarodowa mapa orientacji wyrażających postawy prozawodowe i prorodzinne ulegnie zmianom, jeżeli uwzględnimy rolę dzieci w deklarowanych opiniach. Wiadomo, że wiek rodzenia dzieci jest jednym z „regulatorów” przebiegu kariery zawodowej kobiet, związanym z charakterystycznymi falami wzrostu i spadku aktywizacji. To falowanie, które najlepiej wychodzi na wykresach, zobrazowały graficznie Rubbery i Fegan (1994), opierając się na stosunkowo najnowszych danych dla krajów Unii Europejskiej z lat 90. Wprawdzie, jak wynika z ich analiz, jest kilka wzorów aktywizacji, typowych dla grup krajów, ale na ogół wszędzie w wieku 25–30 lat następuje spadek natężenia aktywności zawodowej kobiet, związany z małżeństwem i rodzeniem dzieci, po czym ma miejsce kilkuletnie załamanie, a następnie

ponowny wzrost. Tylko w Danii i Francji tendencją dominującą okazał się „płaski” wzór kariery, charakteryzujący się wzrostem aktywizacji zawodowej po ukończeniu szkoły i jej stabilizacją, trwającą do wieku emerytalnego.

Te obiektywne współzależności pomiędzy posiadaniem dzieci a aktywizacją zawodową niekoniecznie muszą się pokrywać z tym, jak zdaniem kobiet być powinno. Jednak dane z 23 krajów pokazują, że stosunek kobiet do pracy w zasadzie nie odbiega od cyklu skokowych zmian.

W jednym z pytań kwestionariusza ISSP problem dzieci został ujęty następująco: „Czy Pana(i) zdaniem kobiety powinny pracować na pełnym etacie: (i) po ślubie zanim urodzi się dziecko, (ii) gdy dzieci jeszcze nie chodzą do szkoły, ani do przedszkola, (iii) gdy dzieci są już dorosłe?”. Osoby, którym zadawano te pytanie, miały odpowiedzieć, czy w każdej z tych sytuacji kobiety powinny pracować na pełnym etacie czy też powinny zajmować się domem.

Przyglądając się rozkładowi odpowiedzi na to pytanie (zamieściłem je w Aneksie, w tabelach A4 i A5, osobno dla kobiet i dla mężczyzn), nie znajdujemy nowych prawidłowości. Po pierwsze, wszędzie kobiety uważają, że korzystniejszym rozwiązaniem jest dla nich dom, a nie praca, rzadziej od mężczyzn – bez względu na posiadanie dzieci. Powtarza się stwierdzona już prawidłowość, że reagują one żywiej od mężczyzn na sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą. Po drugie, opinia, że posiadając małe dzieci nie powinny one pracować, cieszy się mniejszym poparciem w rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych. Mieszkańcy byłej NRD zdecydowanie w tych opiniach przewodzą, wyprzedzając minimalnie społeczeństwo Izraela. Niespełna 15% kobiet w Izraelu było zdania, że matka małych dzieci nie powinna pracować, w NRD 18,3%, po czym następuje skokowy wzrost odsetka przeciwników pracy kobiet do 33,1% we Włoszech, chociaż i tak jest to stosunkowo niewiele w porównaniu z 70-procentowym zasięgiem sprzeciwu w Polsce. Społeczeństwo polskie zamykało listę krajów nieprzychylnie usposobionych do pracy kobiet w sytuacji, gdyby trzeba było wybierać pomiędzy małym dzieckiem a pracą.

Różnica ocen pomiędzy krajami zachodnimi, a Europą Środkowo-Wschodnią i Dalekim Wschodem jest najostrzejsza, gdy kobiety jeszcze nie mają dzieci albo gdy są one już dorosłe. W ogóle społeczeństwa najbardziej różnią się między sobą w ocenach tych dwóch sytuacji. W krajach Zachodu tylko we Włoszech i Hiszpanii występuje stosunkowo większy opór wobec zaangażowania się kobiet na rynku pracy.

Zakres ujmowanego procentowo sprzeciwu wyrównuje się w przekroju 23 krajów, gdy od bezdzietnych matek przechodzimy do matek wychowujących małe dzieci. Sprzeciw kilkadziesiąt razy wzrasta, po czym równie zdecydowanie spada w przypadku dzieci dorosłych. Ale w społeczeństwach zachodnich rośnie i spada bardziej, niż w krajach postkomunistycznych, na Filipinach i w Japonii, których mieszkańcy słabiej uzależniają swoją negatywną opinię o pracy kobiet od posiadania przez nie dzieci i tego, na ile trzeba się nimi zajmować. W krajach zachodnich stosunek do dziecka bardziej te preferencje różnicuje. Jaki jest tego powód? *Casus* Filipin jest dobrą ilustracją odmiennej mentalności w kraju, w którym obarczanie się przez kobiety odpowiedzialnością za wychowywanie dzieci nie znajduje zastosowania. Antropolodzy wskazują – należy do nich np. Julian Hofner (1993) – że w krajach rozwijających się zamężne kobiety były zawsze zbyt cennym towarem jako siła robocza, aby mogły poświęcać nadmiar czasu na wychowywanie dzieci. Ich przeciwnostwem są kraje zachodnie, gdzie kobiety żyją w poczuciu winy, nie mogąc zajmować się dziećmi w takim wymiarze czasu, w jakim powinny.

Te mocne wnioski odwołują się do opinii dotyczących pracy na pełnym etacie. Wiadomo, że nie jest to jedyna alternatywa w sytuacji, gdy ambicje wielu kobiet zaspokaja obsługa sekretariatu przez 4 godziny dziennie lub nietatowe zatrudnienie w supermarkecie, traktowane jako dobra okazja do wzmocnienia rodzinnego budżetu. Aby uzyskać pełniejszy wgląd w orientacje prozawodowe, przeanalizowałem rozkłady z odpowiedzi na kolejne pytanie z badania ISSP: „Czy Pana(i) zdaniem kobiety powinny pracować na niepełnym etacie: (i) po ślubie zanim urodzi się dziecko, (ii) gdy dzieci jeszcze nie chodzą do szkoły ani do przedszkola, (iii) gdy dzieci są już dorosłe?”

Wyniki te wskazują (nie będę wchodził w szczegóły), że, po pierwsze, mieszkańcy wszystkich krajów chętniej widzieliby kobiety pracujące dorywczo niż w pełnym wymiarze czasu. Po drugie, międzykrajowe zróżnicowanie zasięgu tej aprobaty kształtuje się według znanego nam już wzoru. W newralgicznym punkcie łączenia nietatowej pracy zawodowej z wychowywaniem małego dziecka ścisłą czołówkę tworzą Izrael, była NRD, Szwecja i Włochy. W każdym z nich odsetek kobiet wyrażających opinię, że kobiety powinny pracować zawiera się w granicach 63–69%. Na przeciwnym krańcu sytuuje się społeczeństwo polskie, w którym tylko 16,8% kobiet zapatrywało się przychylnie na pomysł łączenia macierzyństwa z jakąkolwiek pracą poza domem. Kobiety z Bułgarii (23,9%)

i Japonii (25%) pozostawały w najbliższym sąsiedztwie Polski. Żeby przypieczętować ten wynik, dodajmy, że w społeczeństwie polskim mężczyźni idą w ślady kobiet, tzn. zakres poparcia, jakiego udzielają ich aktywności zawodowej na niepełnym etacie, jest rekordowo niski i wynosi 11,8%. Stanowisko Polaków wobec pracy zawodowej kobiet ulega wyraźnemu usztywnieniu, gdy wiążą oni pracę matki z obecnością dzieci. Włączenie dzieci w krąg norm dotyczących społecznej roli kobiet każe Polakom zachowywać umiar w wychodzeniu naprzeciw bardziej nowoczesnemu wzorowi.

Przyzwolenie dla pracy zawodowej może wynikać z przekonania, że jakkolwiek systematyczny kontakt z życiem publicznym działa ożywczo, ale może też być podyktowany czystym pragmatyzmem. Jest to obok spraw dzieci drugi aspekt stosunku do roli kobiet, któremu należałoby się przyjrzeć. Pragmatyzm ma u swych podstaw uzasadnienie finansowe. W kwestionariuszu ISSP proszono badanych o stwierdzenie, na ile zgadzają się z opinią, że „w dzisiejszych czasach większość kobiet musi pracować, aby utrzymać rodzinę” i że „zarówno mężczyzna, jak i kobieta powinni zarabiać na utrzymanie domu”. Jest to zgoda na wyrównanie szans reprezentantów obojga płci z czysto komercyjnymi względów.

Zobaczymy, jak kształtuje się poparcie dla roli kobiety aktywnej zawodowo w kategoriach tak rozumianego pragmatyzmu. Do skrajnych pragmatyków zaliczyłem te osoby, które ustosunkowując się do obydwu powyższych opinii odpowiedziały „zdecydowanie się zgadzam” w obu przypadkach. Z kolei wskaźnikiem ogólnie rozumianego pragmatyzmu, jako sumarycznej charakterystyki danego kraju, będzie odsetek radykałów powiększony o wszystkich tych, którzy w formie łagodniejszego „zgadzam się” zadeklarowali równoczesne poparcie dla obu tych poglądów.

Rozkłady pragmatycznego stosunku do pracy kobiet zamieszczone są w tabelach 15 i 16. W porównaniu z postawami prozawodowymi, które zidentyfikowaliśmy do tej pory, rzuca się w oczy szerszy zasięg pragmatycznej aprobaty dla aktywności zarobkowej kobiet. Wyznawcy pragmatyzmu obejmują średnio (w przekroju 23 krajów) 59,2% kobiet i 54,8% mężczyzn. Jest to dwukrotnie więcej niż wynosi zakres orientacji prozawodowych nie związanych bezpośrednio z pragmatyzmem, występujących wśród 30,5% kobiet i 24% mężczyzn, jak pokazują wielkości w tabelach 13 i 14. Widać, że wymowa materialnych zysków związanych z pracą ma dużą siłę przekonywania dla sympatyków wzorca aktywizacji, z czego

z kolei wynika, że o porażce postawy, którą nazywamy tu tradycyjnym stosunkiem do roli kobiet (a która pod presją potrzeb bytowych będzie musiała nastąpić), zadecyduje atrakcyjność finansowa rynku pracy, nie zaś przyciągająca moc ideologii feministycznej, egalitaryzm i publiczne ideowe. Porównanie opinii mężczyzn i kobiet wskazuje, że względem finansów bardziej przemawia do kobiet, ale i mężczyźni nie pozostają wobec tych argumentów obojętni, co dla perspektyw zniesienia barier aktywności zawodowej zdaje się być szczególnie pomyślną okolicznością.

Tabela 15

Odsetek zwolenniczek pracy zawodowej kobiet z pobudek pragmatycznych^a

Kraj	Radykalny pragmatyzm	Pragmatyzm ogółem
Anglia	9,5	49,8
Australia	6,4	38,8
Irlandia	18,7	71,8
Kanada	10,2	47,6
Nowa Zelandia	4,6	31,8
USA	14,9	52,5
RFN	10,6	55,9
NRD	30,6	85,4
Austria	24,0	62,9
Holandia	1,3	12,8
Norwegia	5,7	48,1
Szwecja	23,7	74,9
Włochy	14,3	58,8
Hiszpania	6,4	66,0
Izrael	21,2	79,4
Filipiny	8,4	78,9
Japonia	24,5	45,2
Bułgaria	71,9	86,7
Polska	9,5	54,8
Republika Czeska	44,9	78,3
Słowenia	26,3	81,8
Węgry	44,1	70,7
Ogółem	16,9	59,2

^a Wielkości te uzyskano łącząc odpowiedzi na dwa pytania: „W dzisiejszych czasach większość kobiet musi pracować, aby utrzymać rodzinę” i „Zarówno mężczyzna, jak i kobieta powinni zarabiać na utrzymanie domu”. Identycznie ustalono je dla mężczyzn w tabeli 16.

Tabela 16

Odsetek zwolenników pracy zawodowej kobiet z pobudek pragmatycznych

Kraj	Radykalny pragmatyzm	Pragmatyzm ogółem
Anglia	5,9	48,6
Australia	5,3	35,8
Irlandia	11,5	64,4
Kanada	7,8	44,4
Nowa Zelandia	3,6	31,3
USA	6,7	46,5
RFN	8,2	50,2
NRD	24,4	79,4
Austria	17,7	58,1
Holandia	0,8	11,7
Norwegia	4,1	45,8
Szwecja	18,9	75,3
Włochy	6,2	43,5
Hiszpania	5,8	53,5
Izrael	20,1	62,0
Filipiny	3,1	74,6
Japonia	21,1	42,4
Bułgaria	58,2	79,7
Polska	6,6	46,3
Republika Czeska	31,4	71,6
Rosja	12,0	64,5
Słowenia	17,8	67,3
Węgry	34,9	62,6
Ogółem	12,5	54,8

Dla mężczyzn jest to całkiem inny dylemat niż dla kobiet. Nie chcą, aby żona pracowała, ale zarobki żony są nie bez znaczenia dla finansów rodzin. W klasach niższych problem pragmatycznego wyboru polega często na rezygnacji z chęci przeprowadzenia na rzecz możliwości zakupu mebli czy urządzenia domu. Zależy to oczywiście od wieku. W ustabilizowanych rodzinach inteligentnych mężczyźni muszą w pewnym momencie rozstrzygnąć, czy bardziej opłaca się wynająć pomoc domową, która przejmie obowiązki żony, czy zgodzić się na pracę zawodową żony i ponosić koszty związane z jej nieobecnością.

Największym pragmatyzmem wyróżniają się mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej, słabszym – społeczeństwa krajów kapitalistycznych

nazywanych rozwiniętymi, co pozwala snuć przypuszczenia, że aprobata dla pracy zawodowej kobiet kryje w sobie niejednakowe treści w obu tych grupach krajów. Różnica ta daje o sobie wyraźniej znać w skrajnej postaci pragmatyzmu, czyli w zdecydowanym poparciu dla pracy kobiet z powodów merkantylnych. Największy nacisk kładli na ten aspekt Bułgarzy, deklarując „zdecydowane tak” w 72% wśród kobiet i w 58% wśród mężczyzn. Wyraźnie ustępowali im Węgrzy i Czesi, ale i tam względem na korzyści finansowe znalazł znacznie większe grono zwolenników niż, powiedzmy, np. (wśród kobiet) w byłej NRD, Japonii, Austrii, czy Szwecji, gdzie radykalny pragmatyzm był jeszcze stosunkowo najbardziej widoczny na tle innych krajów rozwiniętego kapitalizmu.

W wymiarze ogólnego pragmatyzmu granice systemów polityczno-kulturowych ulegają pewnemu rozmyciu. Bułgaria pozostaje ośrodkiem tych postaw, ale nie odbiegają one swym zasięgiem (radykalni i umiarkowani pragmatycy ogółem) od ich akceptacji wśród kobiet z tak różnych krajów, jak NRD, Słowenia, Izrael, Filipiny, Czechy i Szwecja. Różne instytucje ustrojowe i odmienność kulturowa nie chronią przed pragmatyzmem.

Poszukując jakiejś podsumowującej formuły, wątek pragmatycznej kalkulacji można zakończyć stwierdzeniem, że odślania ona prawdziwe oblicze mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej. Nie dość, że akceptują oni pracę zawodową kobiet stosunkowo rzadziej, to idzie z tym w parze rzeczowość, której brakuje szlachetnych porывów, obecnych w postulatach motywowanych przez czyste ideały sprawiedliwości i egalitaryzmu płci. Najsłabszym materializmem, z tego punktu widzenia, charakteryzowało się społeczeństwo holenderskie. Nie więcej niż 12–13% osób obojga płci podpisało się tam pod stwierdzeniami, że „konieczność utrzymania rodziny” i wkład obydwójga małżonków uzasadniają podejmowanie przez kobiety pracy.

Ambiwalencja postaw

Wracamy do pytania, na ile kobiety tworzą zwartą zbiorowość typu „klasowego”? Jeśli są klasą, to powinny podobnie myśleć o swojej sytuacji i mieć podobne aspiracje życiowe. To, co ustaliliśmy do tej pory, wskazuje, że pod względem orientacji na pracę zawodową kobiety nie tworzą skonsolidowanej grupy społecznej. Dzieli je też niezgodność w kwestii pozostania przy roli gospodyni domowej. Niejednakowy zakres

pragmatycznego wsparcia dla postaw prozawodowych jest uzupełnieniem tego obrazu. Podobny brak zgodności poglądów cechuje też mężczyzn, ale oni są tutaj oczywiście na drugim planie.

Dodajmy do tego teraz jeszcze jeden wskaźnik stanu „wewnętrznej zwartości”, który określa jak wiele z nich cechuje niespójność poglądów. Opinia, że aktywność zawodowa jest dla kobiet najlepszym środkiem do niezależności, nie musi wykluczać niechęci do podejmowania przez nie pracy. Źródłem tak rozumianego rozdwojenia jest trzeźwa ocena korzyści obydwu rozwiązań i wynikających z nich strat. Tego rodzaju rozdwojenie nie powinno być odosobnionym zjawiskiem.

Zobaczymy, jak bardzo jest ono rozpowszechnione w poszczególnych krajach. Chodzi więc konkretnie o to, jak duży jest zakres poparcia dla pracy zawodowej kobiet, które nie wyklucza zarazem chęci ograniczenia ich do roli gospodyni domowej. Zespolecie orientacji prozawodowych z tradycjonalizmem powie nam coś na temat zwartości wspólnoty, a dla teorii radykalnego feminizmu będzie to pośredni prognostyk potencjału mobilizacji drzemiącego w zbiorowości kobiet i gotowości do zbiorowych działań, dzięki którym mogłyby one poprawić swój status.

W grę wchodzi jeszcze dwa inne rodzaje niejednoznacznych postaw, których względną ważność też warto będzie wyspecyfikować. Pierwszy ich rodzaj jest połączeniem pragmatycznego i prozawodowego podejścia do aktywności zawodowej kobiet – odnosiliśmy się do niego w tabelach 13 i 14. Wprawdzie nie zachodzi tu żadna logiczna sprzeczność, ale osoby, które się tymi dwiema orientacjami równocześnie kierują, różnią się od ludzi reprezentujących jednoznaczne poglądy. Drugą szczególną kombinacją jest połączenie pragmatycznej aprobaty dla pracy kobiet z pielęgnowaniem ideału gospodyni domowej.

Mamy więc w sumie trzy rodzaje niejednoznacznych postaw. Wyobraźmy sobie, że osłabiają one zwartość kobiecych szeregów, jak trzy kliny rozbijające samoświadomość płci. Dla każdego kraju wyspecyfikowałem siłę ich występowania, niezależnie od natężenia jednoznacznych sympatii prozawodowych, prorodzinnych i pragmatyzmu w postaci analizowanej do tej pory. Można by inaczej powiedzieć, że jest to „czysty” wpływ normatywnego rozdwojenia osłabiającego siłę wspólnoty³. W tabeli A6

³ W celu ustalenia siły występowania ambiwalentnych postaw posłużyłem się techniką

zamieszczonej w Aneksie pokazuję w procentach, zakres występowania tych trzech postaw wśród kobiet, a w tabeli A7 – analogiczne wielkości odnoszące się do mężczyzn.

Dane te uzupełniają dotychczasowe wnioski na temat stopnia jednolitości poglądów. Do tego, o czym już wiemy – że kobiety różnią się między sobą pod względem pożądanego obrazu swych ról – dochodzi teraz spostrzeżenie, że istnieje też grupa kobiet o słabej krystalizacji norm. Zjawisko to wystąpiło w każdym z 23 krajów i przy dokonywaniu całościowej diagnozy nie można go zbagatelizować. Wyobraźmy sobie układ postaw rozpięty pomiędzy sympatią dla aktywizacji zawodowej, orientacje tradycjonalistyczne i pragmatyzm. Otóż w niektórych krajach – zwłaszcza w byłej NRD – syndromy niespójnych postaw wypełniają do kilkudziesięciu procent całość tego układu. Niemały jest też ich udział w orientacjach Hiszpanów, RFN i mieszkańców Irlandii.

NRD raz jeszcze jest na tle innych krajów przypadkiem kuriozalnym. Zakres równoczesnego poparcia dla pracy zawodowej z pragmatycznych i niepragmatycznych względów dochodził tam wśród kobiet do 48%, a pragmatyzm łączył się z nastawieniami prorodzinnymi z częstością 36,9%. Trzeci syndrom, równoczesnego poparcia opcji prozawodowej i prorodzinnej, „wyjaśnia” 7% wzorów w trójwymiarowym układzie postaw. Razem wzięwszy, jest to spektakularna charakterystyka swego rodzaju rozszczepienia norm, który to stan dominował w zbiorowości reprezentującej mieszkanki byłej NRD nad skryształizowanymi orientacjami – te ostatnie stanowiły w sumie nie więcej niż 8%. Mężczyźni nie byli dotknięci tym rozszczepieniem jako grupa społeczna.

Jeżeli chodzi o mężczyzn, to w ogóle byli oni w porównaniu z kobietami zbiorowością o bardziej sprecyzowanych poglądach. Odsetek męż-

modelowania logarytmiczno-liniowego. Dla każdego z krajów testowałem model, do którego obok trzech zero-jedynkowych zmiennych identyfikujących orientację „zawodową”, „prorodzinną” i „pragmatyzm” (dla wszystkich trzech – ogółem), wprowadzałem osobno 3 parametry charakteryzujące interakcje pomiędzy tymi zmiennymi (w sumie dla trzech par). Uzyskane w ramach odpowiednich modeli wielkości statystyk G^2 (ang. *likelihood-ratio*) dla tych interakcji zostały potraktowane jako wskaźniki względnej ważności niespójnych postaw. W tabeli A6 i A7 przedstawiłem wielkości wskazujące, jaki odsetek G^2 otrzymanych dla pełnego modelu ulega redukcji po wprowadzeniu doń określonej interakcji. Inaczej mówiąc, odsetki podane w tabelach A6 i A7 są charakterystyką „siły wyjaśniającej” każdego z trzech rodzajów „rozdwojenia” postaw. O zastosowaniu modeli logarytmiczno-liniowych piszą m.in. Hout (1982) i Domański (1996b).

czyżn zajmujących jednoznaczne stanowisko w kwestii właściwego po-
działu ról wszędzie przeważał nad kategorią charakteryzującą się rozdw-
ojeniem postaw.

ROZDZIAŁ V

Co zwiększa poparcie dla aktywności zawodowej kobiet?

nia i innych cech społeczno-ekonomicznego statusu; po drugie – od orientacji światopoglądowych, takich np. jak tolerancja w sprawach obyczajowych; po trzecie – że aprobata dla modelu kobiety aktywnej zawodowo jest większa wśród osób młodszych. Występowanie tych i innych zależności, ustalono w kilku krajach (Morgan i Waller 1983; Thorton i in. 1983; Smith 1985; Davis i Robinson 1991), teraz zaś chodzi o to, aby potwierdzić wyniki wcześniejszych analiz na tak dużej liczbie przypadków, jak o możliwe.

Gdyby się udało wykazać, że np. w każdym z 23 rozpatrywanych tu krajów osoby z wyższym wykształceniem wyróżniają się większym poparciem dla aktywności zawodowej kobiet, byłoby to stwierdzenie z „wielkim kwantyfikatorem”, wskazujące, że świat jest „w ogóle” tak urządzone, że wyższa edukacja pozytywnie usposabia do emancypacji kobiet przez pracę. Takie uogólnienia pozwalają przejść na poziom uniwersalnych prawidłowości.

Przedstawię obecnie wynik tych poszukiwań. Będę po kolei odpowiadać na pytanie – w ilu krajach jest zależność, w ilu jej nie ma – zaczynając od wpływu miejsca w hierarchii statusu edukacyjnego na

Znając już zasięg społecznej akceptacji dla aktywności zawodowej kobiet, powinniśmy teraz wskazać źródła tych postaw. Nie będzie zaskoczeniem, jeśli okaże się, że zależą one po pierwsze, od poziomu wykształce-

poglądy jednostek, którego zasięg okaże się najbardziej uniwersalny. Następnie rozpatrzę wpływ położenia materialnego, miejsca zamieszkania, wieku i wyznaczników psychologicznych, m.in. takich jak wspomniana tolerancja obyczajowa. Powstanie z tego wiązka cech składających się na społeczny portret typowego zwolennika aktywności zawodowej kobiet i jego antagonisty.

Tak jak w poprzednim rozdziale opinie wyrażające aprobatę dla aktywności zawodowej kobiet zdefiniowaliśmy w postaci dychotomicznej kontrastując tych, którzy są „za”, z przeciwnikami tego poglądu i osobami, które nie mają w tej kwestii zdania. Tak samo jest z opcją prorodzinną, która identyfikuje dychotomiczny podział na zwolenników pozostawienia kobiet w domu i na wszystkich pozostałych, którzy odpowiadając na pytania ankiety odcinali się od tych tradycyjnych rozwiązań lub byli wobec nich indyferentni.

Krótko mówiąc, docierając do źródeł tych postaw, wyostrzyłem problem, koncentrując się bardziej na pytaniu, co dzieli ludzi z punktu widzenia ich stosunku do pożądanej roli kobiet, niż to, co różnicuje gamę poglądów – dychotomia ma surowy wydźwięk w porównaniu z łagodną gamą.

Status społeczny: poziom wykształcenia i dochody

Wpływ wykształcenia jest najbardziej jednoznaczny na tle kilkudziesięciu krajów. Na drugim miejscu sytuuje się pod tym względem zależność z dochodami. Im wyższy jest poziom wykształcenia, tym częściej ludzie akceptują pracę zawodową kobiet, wyrażając zarazem przekonanie, że rola gospodyni domowej odseparowanej od kontaktów z życiem publicznym na skutek pozostawiania poza rynkiem pracy jest niekorzystna dla kobiet. To samo dotyczy dochodów. Aprobata dla pracy zawodowej nasila się wraz z zamożnością, maleje zaś w miarę obniżania się pozycji ekonomicznej mierzonej dochodami rodzin.

Wiadomo, że wykształcenie idzie w parze z tolerancją i liberalną otwartością na zrównanie praw, zaś wiedza i giętkość intelektualna wyniesione z murów wyższych uczelni nie mają respektu wobec tradycyjnego podziału obowiązków i ról. Są to rzeczy znane z badań. Raczej rzadko spotyka się niepracujące gospodynie domowe w rodzinach robotniczych o niskim wykształceniu, żyjące w przeświadczeniu, że nie docenia się należycie ich kwalifikacji. Takich frustracji doznają częściej wykształcone kobiety (zob. Komarowski 1987: 49).

Mężczyźni podlegają wpływowi czynników statusowych na swój sposób. Z rosnącym wykształceniem postępuje zaangażowanie emocjonalne mężów i żon, a ludzie zaangażowani uczuciowo wyzbywają się chęci władzy. Małżonkowie z *middle class* częściej dzielą się swoimi kłopotami z żonami i spędzają z nimi więcej czasu. Ponieważ gratyfikacje emocjonalne stają się w tej sytuacji większą nagrodą niż poczucie kontroli nad partnerem, wyższe wykształcenie niejako uwalnia od chęci zachowania monopolu na utrzymywanie rodzin.

Wszystko to tłumaczy uniwersalny charakter tej zależności, która w żadnym z analizowanych tu społeczeństw nie przebiegała w odwrotnym kierunku. Na ogólną liczbę wszystkich analizowanych przez nas krajów w dziewięciu z nich awans w hierarchii edukacyjnej różnicował w znaczącym stopniu poglądy kobiet, sprzyjając popieraniu przez nie ich aktywności zawodowej. Dotyczyło to Australii, Austrii, Norwegii, Nowej Zelandii, Polski, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Węgier i Włoch.

Prawidłowość ta zarysowała się stosunkowo najsilniej w Polsce, gdzie przejście na każdy kolejny poziom wykształcenia (od niepełnego podstawowego, a kończąc na wyższym) związane było z ponad 3-krotnym przyrostem aprobaty dla aktywności zawodowej kobiet. Ściśle mówiąc, zwiększała się ona 3,1 raza na każdym kolejnym szczeblu – taka jest bowiem wartość współczynnika regresji logistycznej dla wykształcenia przy wyłączeniu wpływu wszystkich innych charakterystyk, które rozpatrujemy¹. W pozostałych krajach zależność od wykształcenia rysuje się

¹ Wszystkie zależności, które omawiam w tym rozdziale ustaliłem na podstawie regresji dwóch zmiennych, identyfikujących postawy prozawodowe i prorodzinne, zdefiniowane identycznie jak w rozdziale 4, tzn. w formie dychotomicznego podziału na zwolenników aktywizacji zawodowej kobiet i wszystkie pozostałych (w przypisie 2 do rozdziału 4 nazwano tę zmienną „orientacje zawodowe ogółem”) oraz zwolenników wzorca gospodyni domowej, jako bardziej odpowiedniego dla kobiet, przeciwstawionych wszystkim przeciwnikom tego poglądu i niezdecydowanym („orientacja prorodzinna ogółem”).

Nie odwołuję się tu do tabel z wynikami regresji logistycznej, którą się posłużyłem, bo byłoby ich zbyt wiele, ze szkodą dla syntetycznego przedstawienia zależności pomiędzy analizowanymi zjawiskami. Poprzestałem na zreferowaniu tych zależności przymując zasadę, że za każdym razem, kiedy piszę, że np. wykształcenie, lub młody wiek, wzmacniają postawy prozawodowe, to odwołuję się do dodatniej zależności tych zmiennych z „orientacjami zawodowymi ogółem”, albo też do wyników wskazujących na ich negatywny związek z „orientacjami prorodzinnymi ogółem”. Zakładam, innymi słowy, że dodatnia korelacja z pierwszą z tych postaw, a ujemna z drugą znaczą mniej więcej to samo, jeśli chodzi o stosunek do roli kobiet. Dotyczy to wszystkich omówionych poniżej zależności.

slabiej, przy czym nie wyłania się pomiędzy nimi żaden podział ze względu na siłę tej zależności, typu „społeczeństwa postkomunistyczne – zachodnie”, „katolickie – protestanckie” czy też *welfare state* w opozycji do anglosaskiego liberalizmu. Trudno wyjaśnić, dlaczego wpływ wykształcenia jest najsilniejszy w Polsce, a nie np. w Rosji? Z góry zapowiem, że również siła związków łączących omawiane postawy z dochodami i innymi cechami jednostek nie podlega żadnym wzorom w przekroju 23 krajów. Z tego też względu, nie będę omawiał szczegółowo, jak zależności

W dwóch modelach regresji logistycznej, którymi posłużyłem się dla wszystkich objętych analizą krajów, zostały uwzględnione następujące cechy wyjaśniające obydwie te postawy: liczba ukończonych poziomów wykształcenia (skala od 1 do 7 poziomów); fakt pracy dodatkowej, zajmowanie stanowisk kierowniczych, posiadanie własnej firmy, bycie bezrobotnym (są to kolejno 4 dychotomiczne zmienne), wiek w podziale na 3 kategorie (osoby do 30, 31–50 i powyżej 51 lat – ta ostatnia jest kategorią odniesienia, pominiętą w modelu) dochody rodzin na osobę, stan cywilny w podziale na panny, mężatki, rozwiedzione i wdowy (kategoria odniesienia) oraz wielkość miejscowości zamieszkania (skala złożona z kilku kategorii wyodrębnionych według liczby mieszkańców).

Ponadto, wprowadziłem do obu tych modeli 4 zmienne psychologiczne charakteryzujące: (i) stosunek do posiadania dzieci, (ii) ocenę korzyści z małżeństwa, (iii) pragmatyczny stosunek do małżeństwa i (iv) liberalizm obyczajowy. Wszystkie 4 zostały utworzone na podstawie analizy czynnikowej ze zmiennych układających się (jak wykazała analiza) w syndromy postaw. I tak, stosunek do posiadania dzieci jest wymiarem postaw odtworzonych z odpowiedzi na dwa pytania: (i) „czy zgadza się Pan ze stwierdzeniem, że obserwowane rozwoju i dorastania dzieci jest największym szczęściem w życiu” i (ii) „osoby, które nigdy nie miały dzieci wiodą życie pozbawione sensu”. Odpowiedzi (zdecydowanie się zdadzam, zgadzam się, ani się zgadzam ani nie zgadzam, nie zgadzam się, zdecydowanie się nie zgadzam) tworzą jeden wymiar określony przez wartości wag czynnikowych. Wymiar „oceny korzyści z małżeństwa” składa się z odpowiedzi określających stosunek do 3 stwierdzeń: „główną zaletą małżeństwa jest to, iż zapewnia ono bezpieczeństwo finansowe”, „w dzisiejszych czasach głównym celem małżeństwa jest posiadanie dzieci”, „lepsze jest nieudane małżeństwo niż życie w stanie wolnym”. Wymiar „pragmatycznego stosunku do małżeństwa” definiuje kombinacja odpowiedzi respondentów na dwa stwierdzenia: „jeśli między małżonkami nie układa się najlepiej, to powinni oni pozostać razem, nawet gdy nie mają dzieci” i „rozwód jest zwykle najlepszym wyjściem, gdy małżonkowie nie potrafią rozwiązać problemów zaistniałych w ich małżeństwie”. Wreszcie „liberalizm obyczajowy” jest wymiarem, który wyraża stosunek ankietowanych do 4 stwierdzeń: (i) „Jeżeli kobieta i mężczyzna mają stosunki seksualne przed ślubem, to czy uważa Pan(i), że jest to zawsze niewłaściwe, prawie zawsze niewłaściwe, tylko czasem niewłaściwe, czy też nie ma w tym nic złego?”, (ii) „A jeśli kobieta i mężczyzna mają tylko 16 lat, to czy ich stosunki seksualne są...” – ankietowani odwoływali się do tych samych możliwości, (iii) „Jakie jest Pana(i) zdanie na temat stosunków seksualnych osoby w stanie małżeńskim z kimś innym, niż jego żona lub jej mąż. Czy jest to...”, (iv) A czy sądzi Pan(i), że stosunki seksualne między dwiema osobami tej samej płci są zawsze niewłaściwe..., itd”.

te kształtują się w każdym z krajów z osobna, poprzestając na wyliczeniu krajów, w których występują one w znaczącym stopniu i na uogólniającej charakterystyce.

Jeżeli chodzi o przekonania mężczyzn, to podlegały one wpływowi wykształcenia w Australii, Austrii, Japonii, Norwegii, Stanach Zjednoczonych, Słowenii, Szwecji i we Włoszech. W sumie więc, odwrót od tradycyjnego myślenia, pobudzany przez impulsy edukacyjne, wystąpił w jedenastu społeczeństwach, z tym, że te 11 należy odnieść nie do 23, tylko do 18, ponieważ dla Bułgarii, Filipin, Hiszpanii, Kanady i byłej NRD nie było porównywalnych danych dotyczących wykształcenia i kraje te zostały wyłączone z analiz.

Łatwiej jest zrozumieć mechanizmy stojące za wpływem rosnącego wykształcenia na przychylny stosunek do pracy kobiet, niż znaleźć je dla zamożności i dochodów. Mimo że kobiety z rodzin znajdujących się w gorszej sytuacji finansowej powinny być bardziej skłonne do podejmowania pracy z czysto praktycznych względów, to dzieje się odwrotnie. Wygląda na to, że propagowana w poprzednich rozdziałach teza o różnicującym wpływie statusu społecznego na przekonania jednostek jest ogólniejszą prawidłowością. Status to miejsce zajmowane przez ludzi w drabinie stratyfikacyjnej. Właśnie pozycja materialna i dochody są – obok wykształcenia, stylu życia i prestiżu, jaki ludzie sobie okazują – podstawowymi wyznacznikami statusu, sprzężonego z orientacjami i sferami poglądów. Mechanizmy oddziaływania poprzez status przenikają rozmaite aspekty stosunków społecznych, przybierając niezmiennie postać hierarchii. Otóż status społeczny kształtuje stosunek do roli kobiet również w aspekcie dochodów. Uzyskiwanie wyższych dochodów wyraźnie korelowało z przychylnym usposobieniem do wzorca kobiety aktywnej zawodowo wśród reprezentantów obojga płci w Australii, Słowenii, Szwecji i we Włoszech. Wśród kobiet zależność ta wystąpiła tylko w Polsce i na Węgrzech, a w Irlandii – wyłącznie w zbiorowości mężczyzn.

Ciekawym przypadkiem są mężczyźni reprezentujący rodziny o niższych dochodach. Częściej wyrażają oni sprzeciw wobec aktywności kobiet poza domem niż mężczyźni z zamożniejszych rodzin, co pozostaje w zgodzie z logiką męskiej ambicji utrzymania za wszelką cenę atrybutów władzy. W stwierdzeniu, że jej źródłem jest monopol w dziedzinie ekonomicznej, może być trochę prawdy. Dlatego też w interesie mężczyzn – szczególnie tych o niższym statusie – jest podtrzymywanie sprzeciwu wobec emancypacji zawodowej żon. Wilkie (1993), która w ten sposób

interpretuje podłoże tej zależności, twierdzi nawet, że dla mężczyzn z klas niższych sprzeciw wobec emancypacji żon formą rekompensaty za niepowodzenia w życiu zawodowym. Brzmi to dyskredytująco to mężów, ale może być skuteczną strategią dla poszukujących władzy. Jak wykazują analizy Kane i Sanchez (1994), większa ekonomiczna zależność od męża zmniejsza krytycyzm wobec tradycyjnego podziału ról.

Najlepszym podsumowaniem dominującego wpływu czynników statusowych na te opinie byłoby ich ukazanie w przekroju kategorii społeczno-zawodowych. Pozycje zawodowe, które ludzie zajmują, są syntetycznym ujęciem większości wyznaczników miejsca w hierarchii stratyfikacyjnej i z tego względu pozostają najlepszą charakterystyką globalnej pozycji jednostek w strukturze społecznej. Ponieważ dysponujemy tylko niektórymi informacjami o zawodzie badanych osób w poszczególnych krajach, zróżnicowanie postaw wobec aktywności zarobkowej kobiet analizowałem jedynie we fragmentarycznej postaci, która nie w pełni odzwierciedla faktyczną wagę statusu zawodowego. Zgodnie z przewidywaniami opartymi na wynikach wcześniejszych badań, do podejmowania przez kobiety pracy zawodowej stosunkowo najbardziej pozytywnie nastawia przynależność do inteligencji – której odpowiednikiem w krajach anglosaskich są *professions*. Nie jest to jednak zależność silna i jednoznacznie powiązana z hierarchią statusu, jako że kolejność pozostałych kategorii ze względu na poparcie dla aktywizacji zawodowej kobiet (pracowników umysłowych niższych szczebli, robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych oraz rolników) układa się w poszczególnych krajach według różnych wzorów. Można jedynie mówić o słabo rysującej się prawidłowości. Natomiast mocniejszym potwierdzeniem wyników większości wcześniejszych analiz dotyczących wyznaczników orientacji życiowych jest to, że z podstawowych atrybutów statusu najsilniejszy wpływ na orientacje prozawodowe wywiera wykształcenie, a nie zawód i dochody (zob. Davis 1982) – wykształcenie, za którym stoi odpowiadający mu styl życia i cechy osobowości.

Inne wyznaczniki pozycji społecznej

Co dzieje się z wpływem wieku, małżeństwa, miejsca zamieszkania i innych aspektów położenia społecznego, co do których można by domniemywać, że powinny mieć znaczący udział w różnicowaniu pożądanego wzorca roli kobiet i że dokonuje się to w poszczególnych krajach według jednolitego wzoru.

Okazuje się, że wiek nie należy do zestawu uniwersalnych wyznaczników tych opinii. Różnicuje je, ale słabo. Najmłodszy reprezentanci obojga płci – kobiety i mężczyźni do 30. roku życia – deklarowali orientację prozawodową częściej niż osoby w średnim wieku (31–50 lat), zaś najstarsi charakteryzowali się nią najrzadziej. Jednakże nie jest to bezpośrednio zasługa wieku, ale wykształcenia, stanu cywilnego, określonych przekonań i kilku innych cech, które są z wiekiem związane – w sytuacji, gdy kontrolujemy ich wpływ, podział na grupy wieku przestaje znacząco różnicować normatywną wizję roli kobiet. Nie daje to wielkich nadziei na poprawę sytuacji po wejściu młodych roczników na miejsce starych pokoleń. Poparcie dla aktywizacji zawodowej kobiet ze strony najmłodszych osób nie jest generalną prawidłowością.

Nie jest nią także zależność od stanu cywilnego. W większości krajów status małżeński silniej różnicuje poglądy kobiet niż mężczyzn, przeważnie w taki sposób, że kobiety zamężne częściej widzą swoje miejsce „przy mężu” i dzieciach niż rozwódki i panny. Ale to nie stan wolny jako czynnik sam w sobie, ale jego zbieżność z wiekiem i innymi cechami, wziętymi tu pod uwagę, stwarzają atmosferę poparcia dla aktywizacji kobiet, znajdując wyraz w deklarowanych poglądach. Podobnie więc jak przy związku tych poglądów z wiekiem, wzór zależności, w którym rozwódki i panny przewyższają pod względem natężenia prozawodowych nastawień mężatki i wdowy, okazuje się być odbiciem innych charakterystyk położenia społecznego – zanika, gdy nałożymy nań siatkę tych innych cech.

Za wyborem pracy zawodowej powinien stać pewien pragmatyzm, skłaniający do jej poparcia w sytuacji pogorszenia się warunków materialno-bytowych rodzin, np. w przypadku bezrobocia. Nawet kobiety przyzwyczajone do zajmowania się domem od dziecka i niechętnie do robienia jakichkolwiek wyłomów w utrwalonym porządku mogą się czuć zmuszone do łatania dziur w budżecie rodzin. Można więc oczekiwać, że bezrobocie męża wzmacnia zgodę na aktywność zawodową kobiet, nawet siłą konieczności – nic jednak nie wskazuje, aby taki mechanizm występował.

Nigdzie bowiem – poza Słowenią – fakt bezrobocia męża nie różnicował samodzielnie poglądów żony, a w Słowenii utrata pracy przez męża nie tylko nie wymusza opcji prozawodowej, ale nastawia do niej negatywnie – żony bezrobotnych dawały tym nastawieniom wyraz 0,8 raza częściej niż kobiety, których mąż miał pracę. Bezrobocie w typowej (losowo dobranej) rodzinie nie prowadziło więc do pragmatyzmu, ale

przeciwnie – wszystko co się wiązało z utratą pracy, jeszcze bardziej wzmacniało separację kobiet od kontaktów z życiem publicznym. Był to jeszcze jeden element syndromu charakterystycznego dla środowisk skazanych na wegetację bez perspektyw życiowych. Ludzie obracający się w ciasnym kręgu tradycyjnych pojęć są niewolnikami nienaruszalnych norm i z tego kierunku na pewno nie należy się spodziewać przyływu aprobaty dla zrównania praw płci.

Natomiast można jej było oczekiwać ze strony mieszkańców większych miast będących oknem na świat, gdzie elastyczność myślenia jest kontrastem wobec małomiasteczkowego przywiązania do konwencji, nie mówiąc już o tradycjonalizmie mieszkańców wsi. Znacząca zależność od miejsca zamieszkania wystąpiła w Austrii, Australii, Norwegii, Szwecji i Słowenii. Przesuwając się w tych krajach z wielkich aglomeracji na prowincję, stykamy się z postawą coraz większego oporu wobec pracy zawodowej kobiet. W metropoliach jest więcej możliwości znalezienia pracy, a wymierne korzyści najwidoczniej zachęcają.

Stosunek do aborcji, kontaktów pozamałżeńskich i homoseksualizmu

Jeśli chcemy się dowiedzieć czegoś więcej, kto opowiada się za wzorcem prozawodowym, a kto za prorodzinnym, zapytajmy o normy dotyczące

spraw obyczajowości. Są one zróżnicowane środowiskowo i powinny rzutować na stosunek do emancypacji zawodowej kobiet. Trzy wymiary przyciągają sporo uwagi w kontekście tych norm: problem aborcji, homoseksualizmu i zdrada małżeńska.

Spójrzmy w pierw na zasięg akceptacji tych zjawisk w poszczególnych krajach. Dane w tabeli 17 ukazują silnie zróżnicowany w przekroju kilkudziesięciu społeczeństwach poziom aprobaty dla aborcji, homoseksualizmu i dla stosunków seksualnych osób będących w stanie małżeńskim z kimś innym niż jego żona czy mąż. Takie spojrzenie na moralność obyczajową z punktu widzenia liberalnego stosunku do tych norm uzupełnia obraz wyniesiony z ustaleń dotyczących postaw wobec aktywizacji zawodowej kobiet.

Jest kilka punktów, w których prawidłowości z poprzedniego rozdziału dobrze korespondują z rozkładem poglądów na obyczajowość. Stosunkowo najdalej idącym poparciem dla aborcji wyróżniły się kraje postkomunistyczne – z wyjątkiem Polski. W krajach tych więcej niż 70%

Tabela 17

Odsetek osób wyrażających aprobatę dla aborcji, zdrady małżeńskiej i homoseksualizmu

Kraj	% kobiet akceptujących:			% mężczyzn akceptujących:		
	aborcję	seks poza małżeństwem	homoseks- sualizm	aborcję	seks poza małżeństwem	homoseks- sualizm
Anglia	51,1	0,6	25,0	44,6	3,4	19,3
Australia	52,7	6,4	26,0	53,9	7,3	23,4
Irlandia	25,7	1,0	13,6	26,8	2,7	13,9
Kanada	48,3	2,3	35,8	57,1	2,5	33,9
Nowa Zelandia	52,9	0,7	29,5	52,4	2,2	22,5
USA	41,8	1,3	17,4	41,9	2,3	14,4
RFN	56,2	3,6	2,9	49,9	4,2	20,5
NRD	84,7	2,5	22,3	86,9	5,5	20,6
Austria	54,0	1,2	12,1	55,0	2,3	11,5
Holandia	49,3	1,4	60,8	51,8	2,5	49,8
Norwegia	57,3	0,4	32,8	58,8	1,2	27,1
Szwecja	71,9	0,3	28,3	76,0	2,0	23,0
Włochy	43,0	3,0	18,2	38,5	6,3	17,0
Hiszpania	42,5	3,3	36,1	45,7	5,7	36,7
Izrael	75,1	3,3	26,7	68,3	4,1	23,2
Filipiny	10,3	0,6	2,9	12,9	1,3	4,2
Japonia	27,6	1,0	1,5	29,1	2,5	1,5
Bułgaria	65,2	18,1	9,8	4,2	9,1	5,6
Republika Czeska	70,6	8,4	30,3	62,6	9,3	30,4
Polska	43,2	3,7	13,1	44,5	6,0	12,0
Rosja	87,5	13,0	13,1	75,8	19,2	12,3
Słowenia	72,6	2,0	6,8	65,8	4,2	4,8
Węgry	74,2	2,0	3,5	71,2	4,5	4,0
Ogółem	52,4	3,0	22,1	29,1	5,0	19,2

kobiet, zaczynając od Czech (70,6%), a kończąc na Rosji (87,5%), zgadzało się ze stwierdzeniem, że „każda kobieta powinna mieć możliwość legalnego przerwania ciąży, jeżeli tego chce, niezależnie od tego, jakie ma ku temu powody”. Jeśli dodamy do tego opinie mieszkanki byłej NRD, gdzie przyzwolenie dla aborcji deklarowało 84,7%, to pomiędzy społeczeństwami kapitalistycznymi a Europą Środkowo-Wschodnią rysuje się jeszcze wyraźniejsza różnica. Tylko kobiety w Izraelu i Szwecji dorównywały w determinacji kobietom z Europy Środkowo-Wschodniej pod względem poparcia dla aborcji.

W Polsce poparcie to wyrażało 43,2% kobiet i było zdecydowanie niższe w porównaniu z innymi społeczeństwami naszego regionu. Zresztą odbiegało też od normy dla wszystkich krajów, wynoszącej 52,4%. Stosunkowo niski odsetek zwolenniczek przerywania ciąży trudno byłoby wytłumaczyć niechęcią do tych praktyk z powodów religijnych, motywowanych np. restryktywnym katolicyzmem Polaków. Jeśli spojrzeć na ten problem z perspektywy kilkudziesięciu krajów, to religia katolicka nie koresponduje z negatywnym stosunkiem do usuwania ciąży. Na przykład w Stanach Zjednoczonych, gdzie katolicyzm pozostaje w porównaniu z protestantyzmem na drugim planie – w latach 80. 25% Amerykanów deklaruowało przynależność do Kościoła katolickiego w porównaniu z 65% protestantów (Wald 1987: 65) – uśrednione poparcie dla aborcji było jeszcze niższe niż w Polsce, sięgając wśród kobiet 41,8% i niższe niż w katolickich Włoszech i Hiszpanii.

Niewykluczone jednak, że wpływ ortodoksyjnego katolicyzmu daje o sobie znać jedynie w określonym kontekście, w którym czynniki geopolityczne odgrywają nie najmniejszą rolę. W dwóch z analizowanych tu krajów katolicyzm mógł przeciwdziałać poparciu dla aborcji na zasadzie „efektu enklawy”. Pierwszą z nich jest Irlandia, gdzie katolicyzm dominuje, a równocześnie odsetek zwolenniczek aborcji, stanowiących jedną czwartą ogółu kobiet, jest zdecydowanie najniższy w kręgu społeczeństw zachodnich. Drugą twierdzą katolicyzmu jest właśnie Polska – na tle krajów Europy Środkowo-Wschodniej, z których jedne, jak Czechy, ogarnięte są falą sekularyzacji (jedeny kraj z tego regionu, gdzie osoby niewierzące przeważają w sensie liczebnym, sięgając w 1993 r. 52,5%), inne zaś są zdominowane przez wyznawców religii niekatolickich. Dominujące w Bułgarii prawosławie obejmowało w 1993 r. 60,2% ludności tego kraju (zob. Domański 1996a: 166). Z tego punktu widzenia Polska jest w podobnej sytuacji co Irlandia.

Na samym dole pod względem aprobaty dla praktyk aborcyjnych są kraje azjatyckie. Na Filipinach akceptowało je tylko 10,3% kobiet! W dalszym ciągu daje o sobie znać trójpodział na społeczeństwa postkomunistyczne, rozwinięty kapitalizm i Daleki Wschód, ale na międzynarodowej skali tolerancji (w stosunku do aborcji) kolejność krajów uległa odwróceniu, bo teraz Europa Środkowo-Wschodnia wyprzedza zachodnie demokracje, podczas gdy ustępowała im w zakresie poparcia dla pracy zawodowej kobiet. Zamiana ta ma swoją logikę, która nie burzy wzoru postaw między tymi grupami krajów, układającymi się w spójną

całość. Również rozkłady aprobaty wobec dopuszczalności seksu poza małżeństwem i homoseksualizmu pasują do tych wzorów. W społeczeństwach postkomunistycznych większa tolerancja dla przerywania ciąży współwystępuje z przyzwoleniem dla zdrady małżeńskiej. Jest ono nieco większe niż w społeczeństwach kapitalistycznych *en bloc*, co uzewnętrznia się zwłaszcza wśród mężczyzn. W ten sposób, akceptacja aborcji, czy może brak respektu dla utartych norm, które za tym stoją, znajduje swe przedłużenie w luźniejszym potraktowaniu innego z uświęconych kanonów moralności. Byłoby jednak błędem wnosić, że światopogląd mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej opanowała swoboda obyczajowa, albowiem z większą akceptacją aborcji i pozamałżeńskiego seksu zderza się tych krajach większa dezaprobatą dla stosunków homoseksualnych (nie mówiąc o tym, że nie wiemy, na ile te deklaracje przekładają się na rzeczywiste zachowania).

Przedstawione w tabeli 17 fakty mówią, że jeśli stosunki pozamałżeńskie uznano za rzecz właściwą średnio 5% mężczyzn i 3% kobiet w 23 krajach, to w Bułgarii aż 18,1% kobiet było tego samego zdania, a 19,2% mężczyzn w Rosji, co stanowi znaczącą różnicę. Zważmy, że w Australii, która przewodzi krajom z za „żelaznej kurtyny” na skali przyzwolenia dla pozamałżeńskiego seksu, odsetek mężczyzn, którzy go aprobowali, wyniósł tylko 7,3. We Włoszech, które zajmowały na tej liście drugie miejsce odsetek ten kształtował się na poziomie 6,3%. Charakterystyczne jednak, że obyczajowy liberalizm Rosjan, Bułgarów i innych reprezentantów Europy Środkowo-Wschodniej maleje, jeśli przechodzimy do oceny stosunków seksualnych pomiędzy „dwoma dorosłymi osobami tej samej płci” – w badaniach ISSP, w ten sposób formułowano pytanie o homoseksualizm. Pod względem zgody na stosunki homoseksualne aprobatę zastępuje powściągliwość i międzynarodowy ranking w wymiarze tolerancji obyczajowej ulega po raz kolejny odwróceniu. O ile homoseksualizm był do zaakceptowania w 23 krajach przez 19,2% mężczyzn i 22,1% kobiet, to spotkał się z pozytywnym przyjęciem tylko 12% mężczyzn w Polsce i Rosji. Pozytywnie oceniło go 4% Węgrów i 4,8% mieszkańców Słowenii. Podobny umiar wykazywały kobiety z tego regionu. Tylko Czesi z 30% poparciem dla homoseksualizmu sytuowali się powyżej średniej dla ogółu krajów.

O czym świadczy ta dekompozycja aprobaty w ramach zestawu zbliżonych w końcu do siebie norm? Można by też zapytać inaczej: czy uprzedzenia pod adresem stosunków seksualnych pomiędzy osobami tej

samej płci, częściej formułowane w społeczeństwach postkomunistycznych niż przez Amerykanów czy Niemców, świadczą o sztywności poglądów mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej na obyczajowość i potwierdzają stereotyp mówiący o ich tradycjonalizmie – czy też jest raczej odwrotnie? To Zachód jest zacofany w sytuacji, gdy jego mieszkańcy wyrażają większy sprzeciw wobec aborcji i seksu pozamałżeńskiego.

Można odpowiedzieć następująco. Zgoda na usuwanie ciąży, poza tym, że wymaga ustosunkowania się do wartości życia, jest również określoną odpowiedzią na klerykalizm, stanowi wybór polityczny motywowany stosunkiem do laicyzacji, jest wreszcie opcją na rzecz określonej ideologii i światopoglądu. Społeczeństwa postkomunistyczne pierwszej połowy lat 90. wkraczają na tory gospodarki rynkowej, eksperymentują z demokratycznymi instytucjami, poddane są procesom szybkiej liberalizacji i są wystawione na ostrą konfrontację pomiędzy konkurencyjnymi systemami celów i orientacji życiowych. Narodowy integrysta staje w szranki z chłodnym technokratą. W obliczu tych wyzwań stosunek do aborcji staje się sprawą strategii i opcji politycznej, a nie tylko rozterką sumienia i moralności. Nie brakuje sytuacji, gdy pragmatyzm koliduje z etyką. Łatwiej jest jednak dostosowywać przekonania do wyborów podyktowanych pragmatyzmem. Radykalizm ujawniający się w odrzucaniu aborcji daje okazję do podkreślenia podmiotowości obywatelskiego „ja”. Nie jest to jedyna możliwość, ale przez kilkadziesiąt lat w ogóle takich możliwości nie było. Natomiast trudniej przychodzi przewyciężyć głęboko zakorzenione i zinternalizowane tabu homoseksualizmu. Nie jest ono tak naładowane emocjami bieżącej polityki, jest bardziej użytecznym narzędziem przy podkreślaniu własnej tożsamości.

Z tych oto względów, mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej łatwiej przychodzi odrzucić zakaz aborcji niż homoseksualizmu. Ustępstwo to nie sięga tak głęboko do wnętrza duszy. Pozbycie się uprzedzeń wobec homoseksualistów jest trudniejsze, toteż fakt, że w społeczeństwach zachodnich wzbudzają oni mniejsze opory niż u nas, wskazuje na większą wiarygodność tego świadectwa tolerancji. Bardziej prawdziwa jest ona tam, niż tutaj. Większa aprobata aborcji i zdrady małżeńskiej w Europie Środkowo-Wschodniej jest „płytkim liberalizmem”.

Co do wyrozumiałości dla zdrady, to nakaz tłumienia przejawów rozwiązłości przyniosła dopiero etyka protestantyzmu i cywilizacja mieszczańska. Proces ten postępował szybciej w społeczeństwach poddanych reżimowi wymogów kapitalistycznego rynku niż w krajach Europy

Środkowo-Wschodniej. W feudalnej Europie normą było raczej folgowanie popędom. Coulton (1976: 630) przytacza list arcybiskupa Canterbury do króla Irlandii, w którym stwierdza się, że „mężczyźni równie swobodnie i publicznie wymieniają swoje żony na cudze, jak jednego konia na innego” – średniowieczny Kościół nie uznawał rozwodów. Otóż, wstrzeźliwość moralna nigdy nie była mocną stroną w krajach, które do formacji komunistycznej zostały przeniesione jednym skokiem z epoki nie tak bardzo odległej od czasów feudalizmu. Co zaś się tyczy kodeksu obyczajowości, który obowiązywał tu po ustanowieniu systemu komunistycznego, to raczej zmuszał on do ukrywania zachowań wykraczających poza wszelkie normy, w tym te regulujące stosunki pomiędzy małżonkami, niż je naprawdę eliminował. W tym samym czasie, na straży tej moralności w społeczeństwach zachodnich stała samodyscyplina „klas średnich”, których mentalność była kontynuacją purytańskiego etosu.

Przejdźmy więc do zasadniczego pytania, na ile liberalizm obyczajowy związany jest z aprobatą dla pracy zawodowej kobiet, będącej innym odcieniem liberalizmu. W ośmiu krajach istnieje taki związek. Jego wskaźnikiem jest znacząca korelacja pomiędzy orientacjami prozawodowymi a tolerancją w kwestiach obyczajowych. Oprócz oceny praktyk homoseksualnych i zdrady małżeńskiej, skala obyczajowego liberalizmu, którą się posługiwałem, obejmowała jeszcze dwie inne oceny, wyrażone w odpowiedzi na pytania: „Jeżeli kobieta i mężczyzna mają stosunki seksualne przed ślubem, to czy uważa Pan(i), że jest to zawsze niewłaściwe, prawie zawsze niewłaściwe, tylko czasem niewłaściwe, czy też nie ma w tym nic złego?” oraz „A jeśli kobieta i mężczyzna mają tylko 16 lat, to czy ich stosunki seksualne są zawsze niewłaściwe itd.” „Liberalizm obyczajowy”, interesujący nas z punktu widzenia jego wpływu na pobudzanie nastrojów emancypacji kobiet, jest zatem zbitką przekonań dotyczących czterech kwestii, która odzwierciedla szeroką gamę poglądów (w przypisie 1 do niniejszego rozdziału wyjaśniam zasady konstrukcji tego wskaźnika).

Liberalizm w sprawach obyczajowości w znaczącym stopniu występował z pozytywnym nastawieniem do podejmowania przez kobiety pracy zawodowej w Austrii i Czechach (w obu tych krajach tylko wśród mężczyzn), w Japonii, Norwegii, Szwecji i na Węgrzech (tylko wśród kobiet) oraz w Australii i Irlandii, gdzie zależność ta obejmowała reprezentantów obojga płci. W tych ośmiu społeczeństwach, aprobatą dla aktywności zawodowej kobiet i tolerancją wobec homoseksualizmu,

stosunków przedmażeńskich i kwestii zdrady, wzmacniały się obustronnie. Jak każda współzależność, związki te sygnalizują występowanie szerokiego syndromu postaw. Nazywamy go liberalizmem, którego ośrodkiem jest zróżnicowany stosunek do spraw obyczajowości.

Może to tylko przypadek, ale wśród wymienionej ósemki krajów tylko Węgry reprezentują społeczeństwa postkomunistyczne. Jeżeli stoi za tym jakaś głębsza prawidłowość, to dowodzi silniejszej krystalizacji rozmaitych wymiarów tolerancji obyczajowej i liberalizmu w społeczeństwach zachodnich. Występowała tam jakaś wspólna oś, której brakowało mieszkańcom Europy Środkowo-Wschodniej.

Dzieci i małżeństwo

Można być pobłażliwym wobec homoseksualizmu, co łączy się z poparciem dla pracy zawodowej kobiet kosztem spraw domu, ale nie wyklucza to bałwochwalczego stosunku do własnych dzieci i wówczas rysuje się realna możliwość wzajemnego zderzenia tych dwóch konkurencyjnych wartości. Wzgląd na dobro dzieci powinien sprzyjać osłabieniu aprobaty dla aktywizacji zawodowej kobiet, zmuszając do poświęcania się sprawom rodziny i w ten sposób jest czynnikiem hamującym emancypację. Trzeba jednak było sprawdzić tę intuicję na materiale z kilkudziesięciu krajów.

Potwierdziła się ona w 8 przypadkach. Wyniki te wskazują, że bardziej entuzjastyczny stosunek do dzieci przeciwdziałał postawom sprzyjającym aktywności zawodowej kobiet. Ankietowani ustosunkowywali się do dwóch stwierdzeń: „obserwowanie rozwoju i dorastania dzieci jest największym szczęściem w życiu” i „Osoby, które nigdy nie miały dzieci wiodą życie pozbawione sensu”. We wszystkich krajach ludzie mieli w tych sprawach bardzo zbieżne poglądy, układające się w jeden wymiar. Po jednej stronie sytuowali się na nim ci, którzy „najbardziej zgadzali się”, że dzieci nadają życiu sens i szczęście, a po drugiej – oponenci, którzy się z obydwojoma stwierdzeniami „zdecydowanie nie zgadzali”. Najliczniej reprezentowany środek obejmował jednostki deklarujące w obu tych kwestiach umiarkowaną zgodność, neutralność i osoby, które „raczej się nie zgadzały”. Niezależnie od wieku, od tego, czy byli to mieszkańcy małych czy dużych miast, bogaci czy biedni i kilkunastu innych cech (o których mowa w przypisie 1 do tego rozdziału), im bliżej było się bieguna zdecydowanych przeciwników poglądu, że dzieci dostarczają największego szczęścia, tym większym poparciem cieszyła się aktywność zawodo-

wa kobiet. Jest tak w Australii i Czechach wśród ogółu ludności, w Austrii, Japonii i Słowenii – tylko wśród kobiet – oraz w zbiorowości mężczyzn w Irlandii, Stanach Zjednoczonych i na Węgrzech.

Wzgląd na dobro dzieci zatrzymuje kobiety w domu. Jaki wpływ wywierają postawy wobec małżeństwa, czyli drugiej strategicznej wartości z kręgu spraw rodzinnych? Wyodrębnił się już osobny nurt literatury feministycznej dotyczącej idei małżeństwa jako kontraktu. Niektóre autorki poświęciły sporo uwagi ukazaniu perfidii tej instytucji „będącej w istocie takim układem, w którym mężowie jeszcze w latach 80. sprawowali nad żoną władzę porównywalną z władzą właściciela niewolników” – cytat ten pochodzi z książki Pateman (1988: 154) *The Sexual Contract*.

Ale w tym miejscu nie zajmujemy się kontraktem jako instytucjonalizacją opresji tylko tym, że małżeństwo może rekompensować kobietom rozmaite deprivacje, jakich doznają. Małżeństwo nie daje podstaw do euforii – stwierdzają trzeźwo feministki sympatyzujące z teorią psychologicznych nagród – ale zapewnia nadzieje na przyzwoite życie i stabilizację. Przy czym, dalecy od ustępstw zwolennicy kompensujących funkcji małżeństwa dowodzą, że kobiety są zmuszane do zawierania tego kontraktu przez mężczyzn. Pomimo to zachowuje on wartość nagradzającą. Szczegółowo omówił te zagadnienia William Thompson (1970). Jego *Apel połowy rodzaju ludzkiego, kobiet, przeciwko pretensjom drugiej połowy, mężczyzn, zmierzającym do utrzymania politycznego, a przez to obywatelskiego i domowego niewolnictwa* stworzył teoretyczne podstawy dla poważniejszej krytyki małżeństwa jako kontraktu z moralnego punktu widzenia.

Stosunek ludzi do małżeństwa, to, z jakich powodów je zawierają, stanowi na tyle ważny aspekt klimatu życia rodzinnego, że powinien on różnicować pożądany wizerunek kobiet w podziale ról na „dom” i „pracę”, aczkolwiek trudno z góry przewidzieć, jaka jest natura tego związku. Reprezentanci dorosłej ludności 23 krajów odpowiedzieli na serię pytań odnoszących się do kilku spraw, których od małżeństwa można by oczekiwać, takich jak korzyści finansowe, satysfakcja ze wspólnego wychowywania dzieci i status małżeński jako wartość sama w sobie. Jak często bywa z poglądami, okazało się, że w tych kilku kwestiach silnie się one ze sobą wiązały.

W trzech sprawach dominowała we wszystkich krajach zbieżność. W tym, że: (i) „główną zaletą małżeństwa jest to, iż zapewnia ono

bezpieczeństwo finansowe”, (ii) „w dzisiejszych czasach głównym celem małżeństwa jest posiadanie dzieci”, (iii) „lepsze jest nieudane małżeństwo niż życie w stanie wolnym”. Opinie na ten temat tworzyły jeden wymiar – od zdecydowanej aprobaty we wszystkich trzech kwestiach, do zdecydowanej negacji. Niezależnie zaś w świadomości społecznej badanych rysował się jeszcze jeden wymiar zróżnicowanego stosunku do małżeństwa, który separował jego zwolenników za wszelką cenę od przeciwników tego poglądu, reprezentujących filozofię, że małżeństwo jest dobrowolnym układem, do którego nie warto się zmuszać. Ci pierwsi bardziej zgadzali się z opiniami, że „jeśli między małżonkami nie układa się najlepiej, to powinni oni pozostać razem, nawet gdy nie mają dzieci”, i negowali pogląd, że „rozwód jest zwykle najlepszym wyjściem, gdy małżonkowie nie potrafią rozwiązać problemów zaistniałych w ich małżeństwie” (nie chcieli rozwodu), podczas gdy ci drudzy stali na przeciwstawnym stanowisku w obydwu kwestiach.

Powstaje pytanie, za którą z tych opcji stoją zwolennicy orientacji prozawodowej dla kobiet? Odpowiadamy – większym poparciem cieszy się ona wśród przeciwników pragmatycznego stosunku do małżeństwa. Osoby bliższe traktowaniu związku małżeńskiego w aspekcie finansowym, postrzeganiu go pod kątem orientacji na dzieci i tego, że bezwzględnie lepsze to niż stan wolny i rozwód, reprezentowały częściej negatywny stosunek do aktywności zawodowej kobiet, przeznaczając im rolę matek i żon. Zależność ta występowała wśród przedstawicieli obu płci w Australii, Irlandii, Nowej Zelandii, Szwecji i na Węgrzech, a poza tym w Polsce, Słowenii i Stanach Zjednoczonych, ale tylko wśród kobiet oraz wśród mężczyzn w Austrii.

Płyń stąd następujący wniosek. Przekonanie, że małżeństwo ma służyć konkretnym celom, które bliskie jest idei rzeczowego kontraktu, sankcjonuje układ separujący kobiety od rynku pracy, z wszystkimi tego konsekwencjami dla ich udziału w życiu publicznym. Ważne jest to, że zróżnicowanie rozciągające się od skrajnych zwolenników do zdeterminowanych przeciwników kontraktowego rozumienia stosunków małżeńskich przecina w poprzek różnice wieku, zamożności, wykształcenia, czyli podziały związane z różnymi aspektami statusu. Inaczej mówiąc, pragmatyzm małżeński przeciwdziałała orientacjom zawodowym niezależnie od wymienionych czynników. Aspekt samodzielnej roli tego wymiaru świadomości warto podkreślić – jako sygnał, że ludzie o określonym podejściu do małżeństwa zajmują konkretne postawy wobec ról kobiet.

Przypomnijmy na koniec nieco katastroficzne prognozy Becka i Beck (1995), zapowiadające rozpad rodziny pod wpływem rozprzestrzeniania się ideologii małżeństwa jako skomercjalizowanego kontraktu. W świetle naszych danych wydaje się, że jest dokładnie odwrotnie. Rzeczowy stosunek do małżeństwa nie emancypuje, a przeciwnie – osoby, dla których związek małżeński ma przede wszystkim wymowę pragmatyczną, są za nienaruszalnością układu, w którym kobieta nie wychodzi poza rolę gospodyni domowej pozostając poza rynkiem pracy. Układ ten, utrwalając tradycyjne stosunki, integruje raczej, niż rozrywa, uświęcone tradycją struktury. Zasada kontraktu nie jest w rodzinie „obcym ciałem” i nie prowadzi do jej rozsadzenia od wewnątrz, jak utrzymywali Beck i Beck (1995: 24).

Konkluzje

Podsumowaniem tego rozdziału są ustalenia mówiące o występowaniu pewnych ogólniejszych prawidłowości, które rządzą opiniami na temat pracy zawodowej kobiet. Przeprowadzone dla kilkunastu krajów porównania wskazują, że poglądy ludzi na temat tego, co lepsze – „dom i rodzina” czy „praca” – związane są, przede wszystkim, z zajmowaną pozycją społeczną.

Ludzie różnią się między sobą pod względem aprobaty udzielanej pracy zawodowej kobiet poza domem, a czynnikami, których wpływ wykracza poza granice jednego kraju, są poziom wykształcenia i zamożność określona przez wielkość dochodów rodzin. Jak wynika z analiz, wyższa pozycja w hierarchii wykształcenia pociągała za sobą wzrost akceptacji dla wzorca kobiety aktywnej zawodowo w jedenastu krajach, a wyższe dochody – w siedmiu. Miejsce zamieszkania oddziaływało w tym samym kierunku w pięciu krajach w ten sposób, że mieszkańcy większych miast znacznie częściej dostrzegali pozytywne aspekty aktywizacji zawodowej, sprzeciwiając się zawężaniu ról kobiet do spraw rodziny i domu. W żadnym ze społeczeństw zależności te nie oddziaływały w odwrotnym kierunku.

Co się tyczy szczególnej psychologii kategorii społecznych zajmujących stanowisko proemancypacyjne, to należą do nich częściej jednostki wyróżniające się liberalizmem obyczajowym w sprawach utrzymywania stosunków seksualnych, zdrady małżeńskiej i homoseksualizmu. Większy liberalizm współwystępował z akceptacją dla pracy zawodowej kobiet

w 8 krajach. Zwolennikami emancypacji kobiet poprzez pracę są równocześnie osoby mające wyważony stosunek do zalet sytuacji wynikającej z posiadania dzieci – nie ulegają w tych sprawach emocjom – a zarazem są to przeciwnicy małżeństwa za wszelką cenę, zawieranego w celach finansowych, czyli wroga jest im idea małżeńskiego związku jako rzeczowego kontraktu. Okazało się to, co można było podejrzewać – że niejednakowa wizja stosunków rodzinnych rzutuje na normy dotyczące ról kobiet i, faktycznie, stosunek do dzieci i małżeństwa jest znaczącym katalizatorem tych postaw w dziewięciu krajach.

Niespodzianką jest zarówno brak zarówno związku z bezrobociem w rodzinie, jak i to, że orientacje na pracę zawodową kobiet słabo różnicuje wiek oraz podział na małżonków, osoby w stanie wolnym, rozwiedzionym i wdowim. Powinien też wystąpić wpływ religijności, czego przejawem mógłby być np. związek pomiędzy aprobatą wzoru kobiety pracującej a rodzajem wyznania i częstotliwością chodzenia do kościoła. Zrezygnowaliśmy z tych analiz, gdy okazało się, że nie ma różnic w orientacjach na pracę zawodową pomiędzy wyznawcami religii katolickiej, prawosławia, greckokatolicyzmu, rozmaitych odłamów religii protestanckiej i buddyzmu. W sytuacji, gdy rodzaj wyznania nie różnicuje, nie było sensu porównywać ze sobą wpływu liczby wizyt w kościele na stosunek ludzi do pracy kobiet. Częstości uczęszczania do świątyni buddyjskiej w Japonii nie da się porównywać z chodzeniem na niedzielne msze w Polsce.

Są jeszcze zależności, które na pewno występują, ale których nie byliśmy w stanie uchwycić, nie mając na ich temat żadnych danych. Wielu zazdrosnych mężów nie lubi, kiedy żona stale przebywa poza domem („nie chcę powiedzieć, że wszystkie kobiety są na to narażone, ale myślę czasem, co sam bym w tej sytuacji zrobił”). To, co zostało wykazane, zdaje się utwierdzać w przekonaniu, że dylemat wyboru pomiędzy rolą gospodyni domowej i rolą kobiety pracującej jest trwałym fragmentem świadomości społecznej, rządzącej się określonymi prawami. Jedne z nich sprzyjają propagowaniu wzoru ról bardziej dostosowanego do współczesności, podczas gdy inne prowadzą do utrwalenia tradycyjnego wzorca.

ROZDZIAŁ VI

Czy mężczyźni dobrowolnie wychodzą z gry?

wego podziału ról – nawet kosztem utraty dominującej pozycji wobec kobiet. Tak brzmi teza, którą słyszało się już w latach 60. (zob. Packard 1968), ale ginęła ona wówczas w natłoku innych spraw. Była to epoka buntów, kontrkultury, kontestacji i szeroko rozwijanej refleksji na temat rozmaitych kryzysów przenikających społeczeństwa konsumpcyjne. Oczywiście jest, że pytania, czy mężczyźni wycofują się z gry, nie można pozostawić bez odpowiedzi, gdy formułuje się konkluzje na temat podstaw hierarchii społecznej związanej z płcią. Na dobrą sprawę, teza ta dopiero w latach 80. zdobyła większy rozgłos, głównie za sprawą książki Barbary Ehrenreich (1983) *The Hearts of Men*, w całości poświęconej analizie zbiorowej reakcji mężczyzn na ofensywne stanowisko emancypacyjnego ruchu kobiet. W późniejszych latach wątek wycofywania się mężczyzn podjęli również inni autorzy (np. Pilgrim 1986; Brod 1987; Dench 1998), torując drogę niekonwencjonalnemu spojrzeniu na dynamikę różnic i dystansów społecznych związanych z płcią.

Można sobie wyobrazić doniosłe następstwa takiego zwrotu. Jeśli mężczyźni rezygnują z władzy, jaką daje im pozycja zawodowa i przewaga ekonomiczna, to dychotomiczny podział ról na pracę i dom zaczyna tracić

Doszło do sytuacji, w której znużeni rodziną i poszukujący odmiany mężczyźni chcą się pozbyć ciężaru obowiązków, jakie nakłada na nich rola głowy domu, i dlatego przestaje im zależeć na zachowaniu dotychczasowego

na znaczeniu jako wyznacznik omawianej hierarchii. Przez jakiś czas mechanizm ten powinien jeszcze podtrzymywać istniejące różnice, chociażby na zasadzie inercji i siły stereotypu, ale pozbawiony wsparcia u jednej ze stron, znajdzie się na równi pochyłej i przestanie działać.

Opierając się na danych z 23 krajów nie sprawdzę trafności tych prognoz, ponieważ wymagałoby to prześledzenia zmian w świadomości mężczyzn w czasie. Z naszych analiz płyną jednak dwa wnioski, które łagodzą ostrość tych przewidywań, toteż warto je przedyskutować.

Pierwszy z nich dotyczy bardziej wstrzemięźliwych, w porównaniu z kobietami, wyrazów poparcia mężczyzn dla podejmowania przez kobiety pracy. Przy porównywaniu rozkładów opinii reprezentantów obu płci na temat tego, które z rozwiązań byłoby lepsze dla kobiet, przewaga zachowawczego stanowiska, nazwanego tu prorodzinnym czy tradycyjnym, była po stronie mężczyzn. Rozkłady procentowe zamieszczone w tabelach 13 i 14 są ilustracją tego faktu. W żadnym z krajów odsetek męskiej części populacji popierającej aktywizację zawodową nie dorównywał odsetkowi kobiet o prozawodowych orientacjach. Zarazem, w kilkunastu krajach, mężczyźni częściej reprezentowali tradycyjną opcję, deklarując większe od kobiet przywiązanie do poglądów, że kobiety woląby prowadzić dom i wychowywać dzieci, pomimo, że wiele z nich pracuje, jak również częściej stwierdzali, że zajmowanie się przez kobiety domem daje im tyle samo zadowolenia co praca zawodowa.

Nie znamionuje to wycofywania się mężczyzn z układu zapewniającego im status strony dominującej. Mężczyźni rzadziej od kobiet popierają ideę ich obecności na rynku pracy. Oznacza to przynajmniej tyle, że jeśli nawet w miarę upływu czasu mężczyźni przesuwają się do ariergardy, to powoli. Do połowy lat 90. nie oddali pola, bo w tym, co deklarują, jest sygnał pewnej gotowości do pozostawania na zajmowanych pozycjach. Trzeba przyznać, że jest to tylko fotografia stanu sprzed kilku lat i nie wiedząc co było przedtem, nie potrafimy tak naprawdę ocenić, czy jakiś odwrót miał miejsce i czy stan świadomości uchwycony w 1994 r. łapie punkt na opadającej trajektorii.

O drugim z wyników sygnalizujących potrzebę ostrożnego namysłu nad tezą o wycofywaniu się mężczyzn z gry nie wspominaliśmy w poprzednich rozdziałach. To, co obecnie przedstawię dotyczy porównania wzajemnego wpływu jednej strony na przekonania drugiej. Otóż w analizach

podjmujących ogólniejszy problem dominacji w stosunkach pomiędzy mężczyznami a kobietami, osobne miejsce poświęca się ustaleniu, na ile w małżeństwie ostatnie słowo należy rzeczywiście do mężów, czego przejawem może być wywieranie przez nich decydującego wpływu na postawy żon w ważnych kwestiach. Debata na temat tego, czy kobiety są raczej „milczącymi świadkami”, czy też układ ten jest bardziej symetryczny trwa od kilkunastu lat i pozostaje nie rozstrzygnięta (zob. Domański i Dukaczewska 1997). Stosowany powszechnie schemat analizowania tego problemu jest prosty w interpretacji i będzie się nim można posłużyć dla porównania wpływu mężów i żon na ich opinie dotyczące ról kobiet. Jeśli mężczyźni mają jeszcze coś w tych sprawach do powiedzenia, to powinni wywierać na opinie żon jakiś znaczący wpływ. Jego brak byłby sygnałem, że dylemat wyboru pomiędzy pracą zawodową a domem przestał już ich interesować. Przypomnę najpierw wyniki wcześniejszych analiz prowadzonych w ramach tego podejścia.

Polega ono na tym, że wybiera się określone kryterium do porównań – jakąś cechę, o której można sądzić, że zależy od statusu męża i żony – aby następnie stwierdzić, jak silny jest jej związek z tymi statusami. O tym, kto jest ważniejszy – żona czy mąż – decyduje siła zależności. Kryterium, do którego odwoływano się w prowadzonych wcześniej analizach, był np. udział każdego z małżonków w dochodach rodzin. Częściej jednak brano pod uwagę wybrane cechy świadomości: opinie na temat tego, jakie są podstawowe linie podziałów społecznych, na kogo respondenci będą głosować w wyborach oraz jak widzą swoje miejsce w hierarchii klasowej. Wybór ten był nieprzypadkowy, bo są to kwestie, które zwykło się uznawać za wyznaczniki postaw i zachowań odgrywających w życiu jednostek ważną rolę.

Posługując się tym schematem, analizowano głównie samoidentyfikacje klasowe, przy czym ulubionymi przez badaczy kategoriami, które przedkładali respondentom do wyboru było samozaliczenie się do klasy robotniczej albo średniej. Wyniki, które do tej pory uzyskano, były różne. Kontrowersji nie wzbudza właściwie jeden fakt – to, że poglądy mężczyzn zależą w decydującym stopniu od ich własnej pozycji. Nikt dotąd nie wykazał, że silniejszy jest wpływ żony (zob. Felson i Knoke 1974; Ritter i Hargens 1975; Phillibar i Hiller 1978; Van Velsor i Beegley 1979; De Foronzo 1981; Jackman i Jackman 1984; Davis i Robinson 1988). Co do pozostałych prawidłowości, to wyniki są mniej jednoznaczne.

Najbardziej zgodne z tradycyjną opcją są wnioski z analiz Felsona i Knoke'a (1974), Rossi (Rossi i in. 1974), Jackmana i Jackman (1981) oraz Hays i Jonesa (1992), z których wynika, że identyfikacje klasowe kobiet zamężnych są zdeterminowane wyłącznie przez charakterystyki mężów niezależnie od ich własnej sytuacji zawodowej. Ustalenia te pochodzą z badań prowadzonych w Australii i Stanach Zjednoczonych. W późniejszych latach Baxter (1994) analizowała dane z Australii, Norwegii, Szwecji i Stanów Zjednoczonych, formułując ostateczną konkluzję nieco słabiej – że status męża nie jest jedyną podstawą identyfikacji klasowych kobiet, chociaż w istocie jego wpływ jest ważniejszy.

Do przeciwstawnych wniosków doszli Ritter i Hargens (1975) oraz Abbott i Sapsford (1987). Analizy te wykazały, że przynależność klasowa kobiet w ich subiektywnym odczuciu jest przede wszystkim pochodną ich własnego wykształcenia i pozycji zawodowej, natomiast wpływ męża jest drugorzędny. Britten (1984) uściśliła te rezultaty wnioskami z własnych badań odnoszącymi się do obojga małżonków. Potwierdzają one, przynajmniej dla Anglii, małe znaczenie cech męża dla identyfikacji klasowych żony. W zbiorowości obejmującej reprezentantów obydwu płci, wykazuje Britten, najważniejsza jest dla każdego ze współmałżonków jego własna pozycja społeczno-zawodowa, zarówno dla żony, jak i dla męża.

Pomiędzy tymi stanowiskami można usytuować studium Davis i Robinsona (1988). Przeprowadzili oni oddzielne analizy dla kobiet pracujących i biernych zawodowo w społeczeństwie amerykańskim. Wynika z nich, że o ile w przypadku identyfikacji kobiet pracujących zarówno ich własne cechy, jak i cechy męża są tak samo ważne, to dla kobiet pozostających poza rynkiem pracy mąż ma decydujący wpływ. Nawiasem mówiąc zależność jest symetryczna: poglądy pracujących mężczyzn w tej kwestii zależały w takim samym stopniu od ich własnych cech, jak i od cech żony.

Niespójność rezultatów badań nie jest aż tak duża, jak może się na pierwszy rzut oka wydawać. Autorzy podejmowali te przedsięwzięcia niezależnie od siebie, bez zamiaru dokonywania wzajemnych porównań. Brano pod uwagę różne charakterystyki współmałżonków, a podstawą do wyciągania wniosków nie były takie same zbiorowości. Wszystkie te ustalenia trzeba więc rozpatrywać biorąc pewną poprawkę na kontekst badań – konkretną zbiorowość i rodzaj związków, jakie się w nich analizuje.

Przenieśmy teraz schemat krzyżujących się wpływów na przekonania dotyczące społecznej roli kobiet. Jakiego rodzaju ustalenia byłyby potwierdzeniem tezy o wycofywaniu się mężczyzn z gry?

Mógłby to być wynik wskazujący na brak jakiegokolwiek wpływu pozycji społecznej męża, czyli tego, kim jest, na jego stosunek do pracy zawodowej kobiet – problemy te go nie interesują – a, oczywiście, czynnikiem rozstrzygającym w tej sytuacji o orientacjach żon byłyby ich własny status. W krańcowym przypadku wycofania się z gry status żony przejmuje rolę podstawowego wyznacznika prozawodowych albo prorodzinnych orientacji męża, ale jest to chyba wyłącznie możliwość teoretyczna.

Są to niezwykle silne wersje tezy mówiącej o tym, że podział ról kobiet na dom i pracę nie ma już dla mężczyzn znaczenia. Wariant słabszy różni się tym, że wpływ żony istnieje, ale jest mniejszy, tzn. o orientacjach prozawodowych (lub prorodzinnych) męża decydują jego własne cechy, chociaż to, kim jest żona, ma pewną wagę.

Natomiast sytuacja, w której status męża jest jedynym istotnym czynnikiem wpływającym zarówno na jego opinie, jak i na opinie żony, wskazywałby, że dylemat wyboru pomiędzy rolą kobiety pracującej a rolą gospodyni domowej nie utracił dla mężczyzn ważności. Ich stosunek do tego problemu w dalszym ciągu nie pozostaje bez znaczenia dla dystansów społecznych związanych z płcią w sensie ich osłabienia albo też konserwacji.

Przeprowadziliśmy takie porównania dla kilku krajów, analizując zależność orientacji prozawodowych i prorodzinnych względem ról kobiet od przynależności zawodowej męża i żony. Pozycja zawodowa była jedyną charakterystyką obojga małżonków, którą można było ze sobą porównywać, ale charakterystyką nie najgorszą, bo – powtórzmy – jak się powszechnie przyjmuje jest to najlepszy z możliwych wskaźników globalnego statusu jednostek. Tylko dla 10 krajów istniały porównywalne informacje dotyczące pozycji zawodowej męża i żony¹.

¹ W celu porównania siły wpływu przynależności zawodowej męża i przynależności zawodowej żony na ich poglądy posłużyłem się stosowaną w wielu analizach tego typu metodą dekompozycji zróżnicowania tych poglądów w oparciu o wyniki regresji logistycznej. W analizie logistycznej, podobnie jak w klasycznej regresji, można otrzymać parametry określające tę część wariancji rozpatrywanego zjawiska, która przypada na cechy wyjaśniające. W moim przypadku, zjawiskami wyjaśnianymi były orientacje prozawodowe, prorodzinne i prozawodowe radykalne, zdefiniowane identycznie jak w poprzednim roz-

Wynik tych porównań nie wskazuje na występowanie ogólniejszych prawidłowości, wspólnych dla grup krajów. Najważniejsze, że pierwsza z zarysowanych przed chwilą sytuacji nigdzie nie wystąpiła w czystej postaci, tzn. w żadnym kraju status żony nie decyduje wyłącznie o opiniach mężów na temat tego, jaka rola społeczna jest bardziej odpowiednia dla kobiet, i nie jest tak, aby pozycja męża nie wywierała na jego opinie żadnego wpływu. Analizowałem 3 rodzaje tych opinii: orientacje prozawodowe, prorodzinne i prozawodowe w radykalnej wersji, tzn. dzielące ludzi na zdecydowanych zwolenników aktywizacji zawodowej kobiet i wszystkich pozostałych. W Norwegii orientacje prozawodowe mężczyzn nie zależały od ich statusu zawodowego, tylko od pozycji ich żon, ale za to radykalne orientacje prozawodowe mężów były wyraźnie skorelowane z ich własnym statusem, natomiast status żon nie odgrywał w tym przypadku żadnej roli. Identyczna sytuacja miała miejsce w Polsce. Miejsce w hierarchii społeczno-zawodowej znacząco różnicowało mężów pod względem radykalnego poparcie aktywizacji zawodowej kobiet,

dziale (w przypisie 1). Natomiast cechami statusu, które je „wyjaśniały” (w sensie statystycznym) były kategorie zawodowe współmałżonków. Wynikiem analizy logistycznej jest wartość G^2 (ang. *log-likelihood ratio*), na podstawie której można formułować tego rodzaju wnioski. Wartości G^2 , mówią o zróżnicowaniu „nie wyjaśnionym” przez uwzględnione charakterystyki jednostek. Tak więc, informują o stopniu niedopasowania danego modelu do rzeczywistego układu związków. Im wartości G^2 są mniejsze, tym bardziej trafnie model oddaje siłę faktycznych zależności.

Porównywałem wartości G^2 dla trzech modeli, osobno dla mężczyzn i dla kobiet. W modelu wyjściowym uwzględniłem zmienne identyfikujące przynależność zawodową obojga małżonków, przy kontroli wieku i wielkości miejsca zamieszkania. W drugim modelu wziąłem jedynie pod uwagę kategorie zawodowe badanej osoby (kobiety lub mężczyzny), a w modelu trzecim – kategorie zawodowe współmałżonka (odpowiednio: męża lub żony), w dalszym ciągu kontrolując miejscowość i wiek. Usunięcie z drugiego i trzeciego modelu zmiennych określających przynależność zawodową respondenta i współmałżonka powoduje redukcję wartości G^2 o wielkość którą zwykło się w tego rodzaju analizach interpretować jako wskaźnik względnej ważności wyeliminowanych z modelu cech. Taką też interpretację przyjąłem i niej opierają się przedstawione w tym rozdziale wnioski na temat siły wpływów cech męża i żony na ich poglądy odnośnie do ról społecznych kobiet. Co do kategorii zawodowych to zostały one wprowadzone do modelu w postaci ciągu zmiennych zero jedynkowych, identycznych dla mężów i żon. Były to: (i) kadra kierownicza i inteligencja, (ii) pozostali pracownicy umysłowi, (iii) robotnicy i (iv) rolnicy. Prywatni przedsiębiorcy zatrudniający pracowników zostali zaliczeni do inteligencji, samodzielni właściciele do pozostałych umysłowych. Tzw. kategorią odniesienia w modelu regresji byli rolnicy. Bardziej szczegółowe omówienie właściwości tego schematu analizy i sposób interpretacji zawiera artykuł Domańskiego i Dukaczewskiej (1997).

a pozycja żon nie wywierała na nie żadnego wpływu. Wynikałoby stąd, że dla męskiej populacji Norwegów i Polaków dylemat „praca zawodowa” a „dom” był problemem istotnym, a nie pozornym i zachowywali cni w tej kwestii prawo do samodzielnego głosu.

Poza dwoma wymienionymi krajami przedmiotem testu na wycofywanie się mężczyzn z gry były społeczeństwa Australii, Bułgarii, Nowej Zelandii, byłej RFN, Stanów Zjednoczonych, Węgier oraz byłej NRD i Rosji. W tych dwóch ostatnich, mężczyźni zachowali nawet całkowitą wyłączność w zakresie determinacji poglądów przez cechy statusu zawodowego – również żon – a pozycja zajmowana przez żonę w ogóle nie różnicowała jej własnej opinii na temat aktywizacji kobiet. Jest to trzecia z opisanych wyżej sytuacji, której występowanie powinno najbardziej przekonywać, że podział na pracę zawodową i dom w dalszym ciągu absorbuje uwagę mężczyzn. Okazuje się, że sygnały o występowaniu tych postaw dochodzące z byłej NRD i Rosji były najdobitniejsze. Co do pozostałych 6 krajów, to rozkład wpływów pomiędzy małżonkami kształtował się w nich w różnych proporcjach, ale w żadnym pozycja zawodowa zajmowana przez żonę nie różnicowała silniej poglądów męża niż jego własny status.

Co trzeba podkreślić to fakt, że w każdym z krajów przynależność zawodowa męża znacząco różnicowała orientacje żon, chociaż słabiej w porównaniu z wpływem ich własnego statusu. Jest tak, jakby mężowie pośrednio współuczestniczyli w kształtowaniu się orientacji żon poprzez impulsy płynące z posiadanego statusu i rozmaitych atrybutów, które są z nim związane.

Podsumowując, można powiedzieć, że mężczyźni zachowują kontrolę nad własnymi przekonaniem i nie ulegają wpływowi żon, jeśli nawet prawdą jest, że przyszło im się zmierzyć z nową sytuacją, która nakłada na nich trudne wymagania, bardziej „asertywne” i wyzwolone kobiety wysuwają wobec nich coraz więcej żądań, a „łatwiejsze” kobiet – zniechęcją.

Drugi wniosek jest tylko hipotezą uprawdopodobnioną przez zależności stwierdzone w dziesięciu krajach. W świetle tych ustaleń, mężczyźni nie tracą z oczu spraw związanych z normami dotyczącymi właściwych ról przypisywanych płci. Nie wycofują się z gry i sprawy te dalej im leżą na sercu. Nie zostawili też żonom wyłączności na posiadanie przez nie własnych orientacji, czego sygnałem jest występowanie w anali:owanej dziesiątce krajów znaczących zależności pomiędzy statusem mężów a deklaracjami żon na rodzinę lub zawód. Sugeruje to, że mężowie mieli w opiniach żon pewien udział.

Przesłanka tego rozumowania – że istniejący układ staje się dla mężczyzn źródłem stresów – też zasługuje, aby się jej dobrze przyjrzeć. Ideał patriarcalnej rodziny rządzonej przez mężczyznę będącego głową domu stał się obecnie jeszcze większą chimerą niż w latach 60. Ale czy oznacza to, że mamy się czuć mniej pewnie?

KONKLUZJE

O „fałszywej” świadomości kobiet

ziono na to pytanie odpowiedzi, która zyskałaby aprobatę większości. Trudno jednak poszukiwać przyczyn, jeżeli sam obiekt nie dostrzega problemu. Pytanie, czy rzeczywiście nie dostrzega, było zadaniem, które sobie w tej pracy postawiłem analizując stan potocznej świadomości, czyli to, jak kobiety ustosunkowują się do istniejącego podziału ról przebiegającego pomiędzy pracą zawodową a prowadzeniem domu. Z tego podziału, jak się powszechnie uważa, wywodzą się wszystkie inne przejawy nierówności.

Pierwsza rzecz, to czy kobiety czują wagę problemu. Z ich opinii, reprezentatywnych dla zbiorowości kobiet w 23 krajach, wynika, że zdecydowana większość zajmuje określone stanowisko w kwestiach dotyczących podziału ról. Skoro więc sprawy te są przedmiotem ich uwagi, to chyba problem istnieje i nie został wymyślony.

Można więc przejść do drugiego podstawowego elementu diagnozy, od którego rozpoczyna się ta książka, a mianowicie do problemu „fałszywej świadomości” – czy rzeczywiście kobiety zgadzają się z istniejącym podziałem ról? Jaka część go odrzuca, a jaka akceptuje?

„Fałszywa świadomość” nie jest zjawiskiem dominującym, chociaż w niektórych krajach znaczna część kobiet – a znaczna to odsetek

Książka ta zaczyna się od pytania, które sformułowali sami badacze nierówności związanych z płcią: dlaczego kobiety ten niekorzystny dla ich stan akceptują? Dotąd, nie znale-

sięgający 40–50% – opowiada się za bardziej tradycyjnym układem. Tradycyjnym, czyli takim, gdzie rola kobiet sprowadza się przede wszystkim do zadań prowadzenia domu, a podejmowanie przez nie pracy zawodowej oceniane jest negatywnie. Okazuje się, że nigdzie nie istnieje tylko jeden wzorzec, aprobowany przez wszystkie kobiety (i mężczyzn). Opinie w tej kwestii są podzielone, a w pewnych społeczeństwach zasięg przyzwolenia na pozostawienie kobietom wyłącznie spraw rodziny i domu ma stosunkowo niewielu sympatyków. Z przeprowadzonych tu analiz wynika, że rola gospodyni domowej cieszy się najmniejszym poparciem w rozwiniętych społeczeństwach kapitalistycznych, natomiast system wartości mieszkańców Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej bliższy jest sytuacji, którą teoretycy feminizmu zwykli ujmować w kategoriach zniewolonego umysłu. Do tych analogii z „fałszywą świadomością” chciałbym się na koniec ustosunkować.

Problem ten nasuwa oczywiste skojarzenia ze świadomością klasową. Autorzy studiów nad psychologią społeczną kobiet chętnie się tym porównaniem posługują, wskazując analogie pomiędzy brakiem mobilizacji do działań na rzecz zniesienia barier płci z nieobecnością rewolucyjnych dążeń w szeregach klasy robotniczej – też upośledzonej i poddanej wyzyskowi, a mimo to nie wykazującej chęci obalenia niesprawiedliwego systemu. Usytuowanie robotników w sieci stosunków hegemonii klasowej i podporządkowania dostarcza inspiracji autorkom wskazującym źródła nierówności płci. Na długiej liście są tak znane nazwiska jak Barret (1987), Delphy (1977), Greer (1993), Millet (1971), Pateman (1994) czy Walby (1994).

Porównując sytuację klasy robotniczej z kobietami, musiały one zastosować jeszcze kilka innych kluczowych pojęć z teorii klas: pojęcie obiektywnych interesów każdej ze stron konfliktu, to, czy kobiety wiedzą co zrobić, aby było im lepiej, oraz to, czy uświadamiają sobie potrzebę zmian. Co bowiem dzieje się w sytuacji, gdy główny aktor nie dostrzega swojego prawdziwego interesu, jakim powinna być likwidacja wszelkich przeszkód utrudniających zniesienie nierówności związanych z płcią? Teoria powiada, że wszystko zmierza wówczas do utrwalenia *status quo*, na czym kobiety tracą.

Rozumowanie to przebiega w następujący sposób. Kobiety, jak każda grupa społeczna, mają swój własny system wartości związany z zajmowanymi przez nie pozycjami i warunkami, w jakich żyją, ale zarazem ich świadomość inkorporowana jest przez system wartości, który odzwier-

ciędlu interes klas panujących. Aby utrwalić swoją władzę, kasy te narzucają korzystną dla siebie ideologię i system pojęć. Klasą panującą są mężczyźni. W ich rękach znajdują się środki panowania ideologicznego propagujące seksizm, takie jak system edukacyjny i media – mówi teoria. Kobiety są ich pozbawione. Feministyczne teorie panowania ideologicznego wyjaśniając niższą pozycję kobiet ich fałszywą świadomością wskazują w tym punkcie na mechanizmy odtwarzania się instytucji stabilizujących istniejący układ na zasadzie zwyczaju, ten zaś wspiera się na bezrefleksyjnej akceptacji tradycyjnych rozwiązań uznawanych za naturalne przez większość. Jest to możliwe dzięki nieświadomości – argumentacja ta przeniesiona na grunt nierówności płci sugeruje, że kobiety nie zdają sobie sprawy z mechanizmów utrwalających ich niższą pozycję i nie rozpoznają swoich prawdziwych interesów, tożsamy z wyeliminowaniem nierówności. Dla utrzymywania ich w tym stanie, niepotrzebna jest nawet siła moralnej perswazji, stosowana przez kapitał wobec świata pracy.

Dla doświadczonych krytyków zjawiska „fałszywej świadomości” mankamentem tego dowodu jest założenie, że jest ktoś, kto zna prawdziwy interes kobiet i orientacje prowadzące je na manowce. Mimo że można ten dylemat ominąć przez wskazanie na ludzi nauki i liderów radykalnego feminizmu, odstawiających kobietom mechanizmy kształtowania się ich podległości, nie rozwiązuje to podstawowego problemu polegającego na istnieniu konkurencyjnych wyjaśnień świadomościowej podbudowy hierarchii płci. Dlaczego odsetek kobiet preferujących rolę gospodyni domowej, a nie pracę zawodową, miałby być świadectwem zła albo wąsko rozumianego interesu, lub też podwójnej świadomości, czyli postaw tworzących syndrom zniewolenia? Nawiasem mówiąc, konsekwentny zwolennik teorii panowania ideologicznego powinien dopuścić możliwość zafałszowania również jego własnej percepcji faktów. Bez tego trudno zrozumieć, dlaczego nie ma rewolucji feministycznej, podobnie jak nie powiodły się próby obalenia kapitalizmu.

Otóż alternatywą dla „fałszywej świadomości” jest, po pierwsze, przewaga harmonii nad sprzecznością w stosunkach między mężczyznami i kobietami. Nie dochodzi pomiędzy nimi do żadnej walki klas. Konflikty nie są sprawą publicznych rozstrzygnięć, ponieważ rozgrywają się w sypialni i kuchni, a polegają na nie kończących się dyskusjach, kłótniach, milczeniu oraz ucieczkach w samotność – wszystko to dzieje się jednak w poczuciu wspólnoty interesów.

Po drugie, kobiety nie reagują przyjaźnie na słowo „feminizm”, jakkolwiek nie byłaby definicja tego pojęcia, a w Stanach Zjednoczonych czy Anglii (myślę, że inne kraje zachodnie nie stanowią pod tym względem wyjątku) większość ludzi zdaje sobie sprawę z niechęci do wszystkiego, co jest z tym słowem związane. Margaret Foster stwierdziła we wstępie do swej książki *Significant Sister*, opublikowanej w 1984 r., że jedną z zastanawiających cech feminizmu jest właśnie to, że nie przyciągnął on do siebie tłumów kobiet. Jest to całkiem inna sytuacja niż uczestniczenie w innych zorganizowanych ruchach społecznych, które miały być w swym założeniu masowe i mobilizować do działania. Powody, dla których robotnicy przystępowali do związków zawodowych, są oczywiste, natomiast nikogo nie dziwi wnikliwość pytań o motywy przynależności do ruchu feministek. Pytania to zadawano już sto lat temu. Prawda jest taka, że stosunek większości kobiet do feminizmu jest apatyczny, część z nich jest w opozycji, a wrogość doń nie jest odczuciem odosobnionym.

Stany Zjednoczone, które w latach 70. i 80. stały się widownią intensywnej kampanii na rzecz ratyfikacji poprawki do konstytucji gwarantującej równość praw (*Equal Rights Amendment*) i są pewnie najlepszym miejscem do inicjowania takich działań, dostarczają instruktywnego przykładu wszechobecności „piątej kolumny”. Niezrzeszone kobiety publicznie wyrażały swój sprzeciw wobec poczynań feministek, w trakcie kampanii administracja rządowa została zasypana mnóstwem deklaracji, a wśród mas dominowała podejrzliwość wobec idei egalitaryzacji, ponieważ kobiety bały się, że zadekretowanie równości wobec prawa pozbawi je materialnego wsparcia ze strony mężów i ochrony w najogólniejszym sensie.

Kobiety prywatnie przyznają, że zdarza się im być traktowanymi w sposób, na jaki z pewnością nie zasługują – nie podoba im się zachowanie mężczyzn na ulicy, w domu i w pracy, a równocześnie mają świadomość, że sprawia to odmienność płci. Na pytanie, dlaczego liderki feminizmu zyskały sobie wśród kobiet obojętność a wśród wielu tak kiepską reputację, w przekonujący sposób wypowiedział się John Stuart Mill w *Poddaństwie kobiet*, przewidując zresztą (w 1869 r.!), że nie wszystkim się jego argumentacja spodoba. Mill podkreślił znaczenie tradycji i przyzwyczajenia, bez których trudno żyć w poczuciu bezpieczeństwa i spokoju, czego kobiety potrzebują. Te spostrzeżenia podsumowują orientacje i mentalność zdecydowanej większości kobiet, postawę zajmowaną wobec mężczyzn, a wobec podziałów związanych z płcią

zwłaszcza. Feminizm nie może być dla nich atrakcyjny, ponieważ akceptują one układ, w którym żyją, niższe stanowiska i zarobki nie są przez nie traktowane jako niesprawiedliwe, w ogóle nie patrzą na świat przez pryzmat tych ocen, a codzienne przykrości na swój sposób odwzajemniają. Hasła feminizmu padają więc na grunt tego, co „normalne”, nie docierają do ogółu, dla wielu kobiet są zgrzytem, jątrzą albo rozumiane są zupełnie inaczej niż chcieliby propagatorzy tego ruchu.

Świadomość tego stanu usprawiedliwia sceptyczny pogląd na temat perspektyw feminizmu. Pisze o tym Janet Radcliffe Richards na zakończenie swej książki *Sceptical Feminist*, z której cytat warto jest w tym kontekście przytoczyć: „tradycyjny romantyzm, podtrzymujący relacje dominacji i podporządkowania pomiędzy reprezentantami obojga płci, jest w dalszym ciągu ideałem dziewięciu dziesiątych ogółu. Większość kobiet niezmiennie żyje w świecie marzeń – o własnej urodzie, dzieciach, ślubie, strojach, o tym, że pojawi się w ich życiu kochanek, a z kolei większość mężczyzn definiuje swój sukces życiowy u boku pięknej kobiety, w ramach ogniska domowego, w którym dominują, gdzie podaje się im ciepłe kapcie, a ich życzenia mają bezwzględny priorytet. W zdecydowanej większości przypadków byłoby oznaką braku realizmu mieć nadzieję, że te aspiracje zostaną do końca spełnione, jeżeli jednak feministkom wydaje się (a tak jest), że uda się im te aspiracje zlikwidować, to niech pamiętają, że oznaczałoby to usunięcie praktycznie wszystkiego, dla czego warto żyć”.

Źródłem utrzymywania się hierarchii płci jest pragmatyczna akceptacja istniejącego podziału ról. Po prostu ludziom odpowiadają warunki, do których są już przyzwyczajeni i w których daje się żyć. Dlatego rewolucja proletariacka nie była koniecznością. Co pozwala z kolei zrozumieć, dlaczego kilkadziesiąt procent kobiet w 23 krajach nie wykazywało nastroju do zmian.

Literatura

- Abbott, P. 1987. *Women's social class identification: Does husband's occupation make a difference?* „Sociology” 21: 91–103.
- Abbot, P. i R. Sapsford. 1987. *Women and Social Class*. London: Tavistock.
- Alwin, D., M. Braun i J. Scott. 1992. *The separation of work and family. Attitudes towards women's labour participation in Germany, Great Britain and the United States*. „European Sociological Review” 8: 1.
- Baca Zinn, M. 1990. *Family, race, poverty in the eighties*. „Signs” 14.
- Baron, J.N. i A.E. Newman. 1989. *Pay the man: effects of demographic composition on prescribed wage rates in the California Civil Service*, s. 107–130. W: R.T. Michael, H.I. Hartmann i B. O'Farrel (red.), *Pay Equity: Empirical Inquiries*. Washington D.C.: National Academy Press.
- Baron, J.N. i A.E. Newman. 1990. *For what it's worth: organizations, occupations and the value of work done by women and non-whites*. Review B. O'Farrel (red.), *Pay Equity: Empirical Inquiries*. Washington D.C.: National Academy Press.
- Barret. 1987. *The concept of difference*. „Feminist Review” 26: 29–41.
- Baxter, J. 1994. *Is husband's class enough? Class location and class identity in the United States, Sweden, Norway, and Australia*. „American Sociological Review” 59: 220–235.

- Beck, U. i E. Beck-Gernsheim. 1995. *The Normal Chaos of Love*. Cambridge: Polity Press.
- Becker, G. 1965. *Human Capital*. New York: Columbia University Press.
- Beechey, C. 1977. *Some notes on female wage labour in capitalist production*. „Capital and Class” 3: 45–66.
- Beechey, C. 1983. *What's so special about women's employment in contemporary Britain. A review of some recent studies of women's paid work*. „Feminist Review” 15.
- Bell, D. 1976. *Cultural Contradictions of Capitalism*. London: Heinemann.
- Bellah, R.M. i in. 1985. *Habits of the Heart*. Berkeley: University of California Press.
- Bellas, M.L. 1994. *Comparable worth in Academia: the effects on faculty salaries of the sex composition and labor-market conditions of academic disciplines*. „American Sociological Review 59: 807–821.
- Beutel, A.M. i M.M. Marini, 1995. *Gender and Values*. American Sociological Review 60: 436–448.
- Bielby, W.T. i J.N. Baron. 1986. *Men and women at work: sex segregation and statistical discrimination*. „American Journal of Sociology” 91: 759–799.
- Bishop, B.S. 1990. *From women's rights to feminist politics: the developing struggle for women's liberation in Poland*. „Monthly Review” 42: 6.
- Blau, F.D. i L.M. Kahn. 1992. *The gender earnings gap: learning from international comparisons*. „American Sociological Review” 82: 533–538.
- Blau, F.D. i L.M. Kahn. 1997. *Swimming upstream: trends in the gender wage differential in the 1980s*. „Journal of Labour Economics” 15: 1–42.
- Bloom, A. 1997. *Umysl zamknięty*. Warszawa: Zysk i S-ka.
- Boulding, E., S.A. Nuss, D.L. Carson i M.A. Greenstein (red.) 1976. *Handbook of International Data on Women*. Beverly Hills. CA and New York: Sage.
- Bourke, J. 1994. *Working-Class Cultures in Britain 1890–1960. Gender, Class, Ethnicity*. London: Routledge.
- Bridges, W.P. i R.L. Nelson. 1989. *Markets in hierarchies: organizational and market influences on gender inequality in a state pay system*. „American Journal of Sociology” 95: 616–659.
- Brinton, M. 1989. *Gender stratification in contemporary urban Japan*. „American Sociological Review” 54: 549–564.

- Britten, N. 1984. *Class imagery in a national sample of women and men*. „The British Journal of Sociology” 3: 406–34.
- Brod, H. (red.). 1987. *The Making of Masculinity*. Boston.
- Charles, M. 1992. *Cross-national variation in occupational sex-segregation*. „American Sociological Review” 57: 483–502.
- Cixious, H. 1993. *Śmiech Meduzy*. „Teksty drugie”, nr 4/5/6.
- Coleman, M.T. i J. Pencavel. 1993. *Trends in market work behaviour of woemn since 1940*. „Industrial and Labor Relations Review” 46: 653–677.
- Curtis, R.F. 1986. *Household and Family in Theory and Equality*. „American Sociological Review” 51: 168–183.
- Daly, M. 1978. *Gyn/Ecology: the methaethics of Radical Feminism*. London: Women’s Press.
- Davididoff 1990. *Beyond the public and private: thoughts on feminist history in 1990*. Referat na International Symposium of the Swedish Council for Research in the Humanities and the Social Sciences. Październik. Sztokholm.
- Davis, J.A. 1982. *Achievement variables and class cultures*. „American Sociological Review” 47.
- Davis, N.J. i R.V. Robinson 1988. *Class identification of men and women in the 1970s and 1980s*. „American Sociological Review” 53: 103–112.
- Davis, N.J. i R.V. Robinson. 1991. *Men’s and women’s consciousness of gender inequality: Austria, West Germany, Great Britain and the United States*. „American Sociological Review” 56: 72–84.
- De Fronzo, J. 1981. *Differences in the determinants of husbands’ and working wives’ class position and political party identifications*. „Sex Roles” 7: 355–61.
- Delphy, C. 1977. *The Main Enemy*. London: Women’s Research and Resources Centre Publications.
- Dench, G. 1998. *Transforming Men. Changing Patterns of Dependency and Dominance in Gender Relations*. New Brunswick and London: Transaction Publishers.
- Dinnerstein, D. 1976. *The Mermaid and the Minotaur. Sexual Arrangements and Human Malaise*. New York: Colophon-Harper & Row.
- Domański, H. 1992. *Zadowolony niewolnik. Studium o nierównościach społecznych między mężczyznami i kobietami w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

- Domański, H. 1996a. *Na progu konwergencji. Stratyfikacja społeczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański, H. 1996b. *Analiza zależności między zmiennymi kategorialnymi. Przykłady zastosowania programu GLIM*. „Ask” 2(4): 103–130.
- Domański, H. i A. Dukaczewska. 1997a. *Stabilne normy prestiżu i wynagradzania w Polsce lat dziewięćdziesiątych*. „Kultura i Społeczeństwo”, 40(2): 97–112.
- Domański, H. i A. Dukaczewska. 1997b. *Mąż i żona: czyja pozycja decyduje o identyfikacji z klasą społeczną?* „Studia Socjologiczne” 145(2): 105–134.
- Dukaczewska, A. 1997. „Aktywność kobiet w sferze prywatnej jako substytut dominacji mężczyzn w sferze publicznej”. Maszynopis pracy doktorskiej w IFiS PAN.
- Dworkin, P. 1981. *Pornography: Men Possessing Women*. London: Women's Press.
- Ehrenreich, B. 1983. *The Hearts of Men*. Garden City, New York: Doubleday.
- Einhorn, B. 1993. *Cinderella goes to market: citizenship, gender, and women's movements in East-Central Europe*. Verso.
- Eisenstein, Z. 1981. *The Radical Future of Liberal Feminism*. New York: Longman.
- England, P. 1993. *Comparable Worth: Theories and Evidence*. New York: Aldine de Gruyter.
- England, P. i in. 1988. *Explaining occupational sex segregation and wages. Findings from model with fixed effects*. „American Sociological Review” 56: 72–84.
- Feldberg, R.L. 1984. *Comparable worth: toward theory and practice in the United States*. „Signs” 10: 311–328.
- Felson, M. i D. Knoke. 1974. *Social Status and Married Woman*. „Journal of Marriage and the Family”, 36: 516–21.
- Fierman, J. 1990. *Why women still don't hit the top*. „Fortune”, July 30: 42.
- Forster, M. 1984. *Significant Sisters: The Grassroots of Active Feminism 1839–1939*. New York: Alfred A. Knopf.
- Friedan, B. 1970. *The Feminine Mystique*. New York: Dell Publishing Co.
- Freeman, S.J.M. 1990. *Managing Lives. Corporate Women and Social Change*. Amherst: University of Massachusetts Press.

- Fuchs-Epstein, C. 1988. *Deceptive Distinctions. Sex, Gender, and the Social Order*. New York: Yale University Press.
- Fukutake, T. 1971. *Japanese Society Today*. Tokyo: University of Tokyo Press.
- Gallie, D. i M. White 1993. *Employee Commitment and the skills revolution: first finding from the employment in Britain*. London: Policy Studies Institute.
- Gardiner, J. 1975. *Women's domestic labour*. New Left Review 89: 47–58.
- Gershuny, J. 1988. *Changing times: a report to the Joseph Rowntree Memorial Trust*. University of Bath.
- Główny Urząd Statystyczny. 1996. *Aktywność ekonomiczna ludności Polski*. Listopad 1995. Warszawa: GUS.
- Gornick, J. i J.A. Jacobs 1994. *A cross-national analysis of the wages of part-time workers: evidence from the United States, the United Kingdom, Canada, and Australia*. Working Paper 56. New York: Russel Sage Foundations.
- Graham, C. 1994. *Safety Nets, Politics, and the Poor: Transitions to Market Economies*. Washington, D.C. The Brookings Institution.
- Greer, G. 1993. *The Female Eunuch*. London: Hammersmith, Flamingo.
- Gutek, B. 1985. *Sex and the Workplace*. San Francisco: Jossey-Bass.
- Hakim, C. 1991. *Grateful slaves and self-made women: facts and fantasy in women's work orientations*. „European Sociological Review” 7: 101–121.
- Hakim, C. 1997. *Diversity and choice in sexual contract. Models for 21th century*, s. 165–179. W: G. Dench (red.), *Rewriting the Sexual Contract*. London: Institute of Community Studies.
- Hartmann, H. 1993. *The unhappy marriage of marxism and feminism: towards a more progressive union*, s. 191–202. W: A.M. Jaggar i P.S. Rothenberg (red.), *Feminist Framework*. New York: McGraw-Hill, Inc.
- Hayes, B. i F.L. Jones. 1992. *Marriages and political partisanship in Australia. Do wives characteristics make a difference*. „Sociology” 26.
- Hochschild, A. 1989. *The Second Shift*. Berkeley: University of California Press.
- Hofstade, G. 1980. *Culture's Consequences: International Differences in Work-related Values*. Beverly Hills: Sage Publications.
- Hout, M. 1982. *Mobility Tables*. London: Sage.

- Hubner, P. 1994. *Die Zukunft war gestern: Soziale und Mentale Trends in der DDR-Industriearbeitschaft*. W: H. Kaeble, J. Kocka i H. Zwahr (red.), *Sozialgeschichte der DDR*. Stuttgart: Klett-Gotta.
- Irrigay, L. 1974. *Speculum. De l'autre femme*. Paris.
- Jacobs, A.A. 1995. *Womens' entry into management. Trends in earnings, authority, and values among salaried managers*, s. 152–177. W: J.A. Jacobs (red.), *Gender Inequality at Work*. Thousands Oaks: Sage.
- Jackman, M.R. i R.W. Jackman. 1984. *Class Awareness in the United States*. Berkeley: University of California Press.
- Jacobs, J.A. i Steinberg 1990.
- Jacobs, J.A. i S.T.Lim. 1995. *Trends in occupational and industrial sex segregation in 56 countries, 1960–1980*, s. 259–293. W: J.A. Jacobs (red.), *Gender Inequality at Work*. Thousands Oaks: Sage.
- James, S. i M. Dalla Costa. 1973. *The Power of Women and the Subversion of Community*. Bristol: Falling Wall Press.
- Jeffreys, S. 1985. *The Spinster of Her Enemies: Feminism and Sexuality 1880–1930*. London: Pandora.
- Kalmijn, M. i T. van der Lippe. 1997. *Type of schooling and sex differences in earnings in the Netherlands*. *European Sociological Review* 13: 1–17.
- Kane, E.W. i L. Sanchez. 1994. *Family status and critics of gender inequality at home and at work*. „Social Forces” 72: 1079–1102.
- Kanter, R.M. 1977. *Men and Women of the Corporation*. New York: Basic Books.
- Komarowsky, M. 1987. *Blue-Collar Marriage*. New York: Yale University Press.
- Lane, Ch. 1995. *Gender and the labor market in Europe: Britain, Gemany, and France compared*. „International Journal of Sociology” 25, No 2: 8–38
- Leeds Revolutionary Feminist Group. 1981. *Political lesbianism: the case against heterosexuality*. W: *Love Your Enemy? The Debate Between Heterosexual Feminist and Political Lesbianism*. London: Onlywomen Press.
- Lynch, L.M.1991. *The role off-the-job vs. on-the-job training for the mobility of women workers*. *Sexual Feminist and Political Lesbianism*. London: Onlywomen Press.
- Madden, J.F. 1988. *The persistence of pay differentials. The economic of sex discrimination*, s. 76–114. W: L. Larwood, A.H. Stromberg i B.A. Gutek (red.), *Women and Work. An Annual Review*, vol 1. London: Sage.

- Mann, M. 1994. *A crisis in stratification theory*, s. 40–56. W: R. Crompton i M. Mann (red.), *Gender and Stratification*. Cambridge: Polity Press.
- Marini, M.M. 1989. *Sex differences in earnings in the United States*. „Annual Review of Sociology” 15: 61–71.
- Mason, K.O. i Y-H. Lu. 1988. *Attitudes toward women's familial roles: changes in the United States, 1977–1985*. „Gender and Society” 2: 39–57.
- McDowell, I. i R. Priangle. 1994. *Defining Work*. W: I. McDowell i R. Priangle (red.), *Defining Women. Social Institutions and Gender Divisions*. Cambridge: Polity Press.
- McKinnon, C. 1987. *Feminism Unmodified: Discourses on Life and Live*. New Haven: Yale University Press.
- Millet, K. 1971. *Sexual Politics*. New York: Avon Books.
- Mitchell, J. 1993. *Woman's estate*, s. 189–191. W: A.M. Jaggar i P.S. Rothenberg (red.), *Feminist Framework*. New York: McGraw-Hill, Inc.
- Morgan, C.S. i A.J. Waller. 1983. *Predicting sex role attitudes*. „Social Psychology Quarterly” 46: 148–151.
- Nielsen, J. McCarl. 1990. *Sex and Gender in Society. Perspectives in Social Stratification*. Waveland Press, Inc.
- Nicholson, L. 1994. *Feminist theory. Private and public*. W: I. McDowell i R. Priangle (red.), *Defining Women. Social Institutions and Gender Divisions*. Cambridge: Polity Press.
- Oakley, A. 1974. *The Sociology of Housework*. Oxford: Martin Robertson.
- Packard, V. 1968. *The Sexual Wilderness. The Contemporary Upheaval in Male-Female Relationships*. New York: David McKay Company, NC.
- Parcel, T. 1989., s. 134–*Comparable worth, occupational labor markets and occupational earnings: results from the 1980 Census*, s. 134–152. W: R.T. Michael, H. Hartmann i B. O'Farrell (red.), *Pay Equity: Empirical Enquiries*. Washington, DC: National Academy Press.
- Parkin, F. 1979. *Marxism and Class Theory. A Bourgeois Critique*. London: Tavistock.
- Parsons, T. 1972 [1953]. *Szkice z teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Pateman, C. 1994. *The patriarchal welfare state*, s. 223–245. W: L. McDowell i P. Pringle (red.), *Defining Women*. Cambridge Mass.: Basil Blackwell Inc.
- Pateman, C. 1997. *Beyond the sexual contract*, s. 1–9. W: G. Dench (red.), *Rewriting the Sexual Contract*. London: Institute of Community Studies.

- Perrot, M. 1995. *Identite, egalite, difference. Le regard de l'histoire. W: La place des femmes. Les enjeux de l'identite et de'egalite au regard des sciences sociales.* Paris.
- Philibar, W. i D. Hiller. 1978. *The implications of wife's occupational attainment for husband's class identification.* „Sociological Quarterly”, 19: 450–58.
- Pilgrim, V.E. 1986. *Der Untergang des Mannes.* Reinbek.
- Raymond, J. 1986. *A Passion for Friends: Toward a Philosophy of Female Affection.* London: Women's Press.
- Regulska, J. 1994. *Transition to local democracy: do Polish women have a choice?*, s. 35–62. W: M. Ruschemeyer (red.). *Women in Politics of Postcommunist Eastern Europe.* New York: Sharpe.
- Reskin. B. 1988. *Bringing the men back in: sex differentiation and the devaluation of women's work.* Gender and Society 2: 58–81.
- Reskin, B.F. 1993. *Sex segregation in the workplace.* logyder and Society 2: 58–81.
- Reskin, B.F. i P. Ross. 1990. *Job Ques, Gender Ques: Explaining Women Inroads Into Male Occupations.* Philadelphia; Temple University Press.
- Rich, A. 1980. *Compulsory heterosexuality and the lesbian existence.* „Signs” 5: 631–660.
- Richards, J.R. 1980. *The Sceptical Feminist: A Philoshopical Enquiry.* Boston: Routledge & Kegan Paul.
- Ritter, K. i L. Hargens. 1975. *Occupational positions and class identification of married working women: a test of the asymmetry hypothesis.* „American Journal of Sociology”, 80: 934–948.
- Rosenfeld, R.A. i A.L. Kalleberg. 1990. *A cross-national comparison on gender gap and income.* „American Journal of Sociology” 96: 69–106.
- Rossi, P., H.W.A. Sampson, C.E. Bose, G. Jaso i J. Passel. 1974. *Measuring household social standing.* „Social Science Research”, 3: 169–90.
- Rubbery, J. i C. Fagan. 1994. *Does feminization mean a flexible labour force?*, s. 140–166. W: R. Hyman i A. Ferner (red.), *New European Frontiers in European Industrial Relations.* Oxford: Blackwell Publishers.
- Rubin, G. 1975. *The traffic in women: notes on the „political economy” of sex,* s. 157–219. W: R.R. Reiter (red.), *Toward an Anthropology of Women.* New York: Monthly Review Press.

- Sawiński, Z. i H. Domański. 1986. *Wymiary struktury społecznej. Analiza porównawcza*. Wrocław: Ossolineum.
- Schneider, D.M. i R.T. Smith. 1973. *Class Differences and Sex Roles in American Kinship and Family Structure*. Englewood Cliffs, N.J.: Prentice-Hall.
- Scott, J., D. Alwin i M. Brown. 1996. *Generational changes in gender-role attitudes: Britain in a cross-national perspective*. „Sociology” 30: 471–492.
- Seecombe, W. 1974. *The housewife and her labour under capitalism*. „New Left Review” 83: 3–24.
- Shields, S. A. 1975. *Functionalism, darwinism and the psychology of women: a study in social myth*. „American Psychologist” 30: 739–745.
- Siemińska, R. 1996. *Kobiety: nowe wyzwania: starcie przeszłości z teraźniejszością*. Warszawa: Instytut Socjologii UW.
- Siltanen, J. 1994. *Locating Gender. Occupational Segregation, Wages and Domestic Responsibility*. London: UCL Press.
- Smelser, N. 1959. *Social Change in the Industrial Revolution: an Application of Theory to the Lancashire Cotton Industry*. London: Routledge.
- Smith, T.W. 1985. *Working wives and women's rights: the connection between the employment status of wives and the feminist attitudes of husbands*. „Sex Roles” 12: 501–508.
- Sorensen, A. 1994. *Women, Family and Class*. „Annual Review of Sociology”, 20: 27–47.
- Sorensen, A. i H. Trappe. 1995. *The persistence of gender inequality in earnings in the German Democratic Republic*. „American Sociological Review” 60: 398–406.
- Sorensen, E. 1989. *Measuring the effect of occupational sex and race composition on earnings*, s. 49–70. W: R.T. Michael, H.I. Hartmann i B. O'Farrel (red.), *Pay Equity: Empirical Inquiries*. Washington D.C.: National Academy Press.
- Spalter-Rorth, R.M. i H. Hartmann. 1990. *Unnecessary Losses: Costs to Americans of the Lack of Family and Medical Leave*. Washington D.C.: Institute for Women Inquiries. Washington D.C.: National Academy Press.
- Spender, D. 1982. *Women of Ideas (And What Men Have Done to Them)*. London: Routledge & Kegan Paul.
- Taylor, J.K. 1992. *Reclaiming the Mainstream: Individualist Feminism Rediscovered*. Buffalo, NY: Prometheus Books.

- Tebbutt, M. 1983. *Making Ends Meet*. London.
- Thompson, W. 1970. *Appeal of one half the human race, women against the pretensions of the other half, men, to retain them in political, and thence in civil and domestic slavery*.
- Thorton, A., D. Alwin i D. Camburn. 1983. *Causes and consequences of sex-role attitudes and attitude change*. „American Sociological Review” 43: 211–227.
- Titkow, A. 1995. *Kobiety pod presją. Proces kształtowania się tożsamości*, s. 9–40. W: A. Titkow i H. Domański (red.), *Co to znaczy być kobietą w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tocqueville de, A. 1969. *Democracy in America*. New York: Doubleday, Anchor Books.
- Tomaskovic-Devey, T. 1993. *Gender and Race Inequality at Work: Sources and Consequences of Job Segregation ???* Ithaca NY: ILR Press.
- Tomaskovic-Devey, T. 1995. *Sex composition and gendered earnings inequality*, s. 23–56. W: J.A. Jacobs (red.), *Gender Inequality at Work*. Thousands Oaks: Sage.
- Treiman, D.J. i H. Hartmann (red.). 1981. *Women, Work, and Wages. Equal Pay for Jobs of Equal Value*. Washington: National Academy Press.
- Van Velsor, E. i L. Beegley. 1979. *The process of class identification among employed married women: a replication and reanalysis*. *Journal of Marriage and the Family*, 41: 771–8.
- Walby, S. 1986. *Patriarchy & Work*. Cambridge: Polity Press.
- Walby, S. 1994. *Theorizing Patriarchy*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Wald, K.D. 1987. *Religion and Politics in the United States*. New York: St. Martin's Press.
- Wellington, A.J. 1994. *Accounting for the male/female wage gap among whites: 1976 and 1985*. „American Sociological Review” 59: 835–848.
- Wilkie, J.R. 1993. *Changes in U.S. men's attitudes toward the family provider role, 1972–1989*. „Gender and Society” 7: 261–279.
- Wright, R. i J.A. Jacobs. 1995. *Male flight from computer work*, s. 334–378. W: J.A. Jacobs (red.), *Gender Inequality at Work*. Thousands Oaks: Sage.
- Wright, E.O., J. Baxter i G.E. Birkelund. 1995. *The gender gap in workplace authority: a cross-national study*. „American Sociological Review” 60: 407–35.

Aneks

Tabela A1

Odsetek kobiet na stanowiskach kierowniczych w kategoriach stanu cywilnego

Stan cywilny	Anglia	Australia	Irlandia	Kanada	Nowa Zelandia	Stany Zjednoczone
Mężatki	34	29	24	42	36	46
Panny	68	36	25	36	35	35
Rozwiedzione	23	35	33	38	23	38
Wdowy	20	54	19	b.d.	20	30
Ogółem	33	30	24	41	35	41

b.d. – zbyt mała liczebność nie pozwala na dokonanie obliczeń.

Tabela A1

Odsetek kobiet na stanowiskach kierowniczych w kategoriach stanu cywilnego

Stan cywilny	Austria	Holandia	Norwegia	NRD	RFN	Szwecja	Izrael	Japonia
Mężatki	1	23	30	28	33	23	27	15
Panny	1	29	28	17	37	24	30	5
Rozwódki	11	24	40	19	36	30	24	27
Wdowy	0	28	16	b.d.	24	24	b.d.	38
Ogółem	7	25	30	26	34	24	34	15

Tabela A1

Odsetek kobiet na stanowiskach kierowniczych w kategoriach stanu cywilnego

Stan cywilny	Bułgaria	Republika Czeska	Polska	Słowenia
Mężatki	19	18	19	20
Panny	17	16	27	11
Rozwiedzione	17	24	29	21
Wdowy	5	9	25	27
Ogółem	18	17	22	19

Tabela A2

Rozkład odpowiedzi na pytanie „kto więcej zarabia: mąż czy żona?”. Mężczyźni i kobiety ogółem

Kraj	Większe są zarobki:	
	Męża	Żony
Anglia	77	11
Australia	71	9
Irlandia	82	9
Kanada	73	14
Nowa Zelandia	70	11
USA	72	14
Austria	83	6
Hiszpania	85	4
Holandia	82	11
Norwegia	76	9
NRD	61	18
RFN	79	8
Szwecja	79	9
Włochy	73	7
Izrael	–	–
Filipiny	70	9
Japonia	86	4
Bułgaria	64	10
Republika Czeska	79	9
Polska	67	12
Rosja	68	15
Słowenia	62	16
Węgry	72	14

Tabela A3

Odpowiedzi mężczyzn na pytanie: „kto w Pana (i) gospodarstwie domowym wykonuje następujące czynności?” w krajach anglosaskich^a

Kto:	Anglia		Australia		Irlandia		Kanada		Nowa Zelandia		Stany Zjednoczone	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Robi pranie	80	2	78	5	88	1	71	4	75	4	69	5
Wykonuje drobne naprawy domowe	5	76	8	79	5	81	6	75	4	76	6	70
Opiekuje się chorymi	51	1	62	2	65	1	48	2	59	1	49	2
Robi zakupy	42	6	59	9	59	3	44	12	59	5	49	7
Decyduje co będzie na obiad	60	4	71	6	65	2	59	5	70	4	55	6

^a Wielkości dla pierszej kolumny w każdym z krajów (K) informują, ilu mężczyzn (w %) stwierdziło, że prace te wykonują zawsze lub zwykle kobiety. W drugiej kolumnie (M) podano identycznie ustalone odsetki dla mężów.

Tabela A3

Odpowiedzi mężczyzn na pytanie: „kto w Pana (i) gospodarstwie domowym wykonuje następujące czynności?” w krajach Europy Zachodniej

Kto:	Austria		Holandia		Norwegia		NRD		RFN		Szwecja	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Robi pranie	67	8	88	2	82	2	90	1	89	1	81	3
Wykonuje drobne naprawy domowe	35	64	4	79	3	79	2	88	5	81	2	82
Opiekuje się chorymi	27	5	49	2	36	1	35	1	56	1	40	2
Robi zakupy	4	12	57	8	40	10	34	6	48	7	41	8
Decyduje co będzie na obiad	21	2	66	3	53	5	35	4	55	1	56	2

Tabela A3

Odpowiedzi mężczyzn na pytanie: „kto w Pana (i) gospodarstwie domowym wykonuje następujące czynności?” w krajach Europy Południowej i Azji

Kto:	Hiszpania		Włochy		Filipiny		Izrael		Japonia	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Robi pranie	88	1	97	–	72	2	81	3	88	1
Wykonuje drobne naprawy domowe	10	72	10	71	2	86	11	66	10	72
Opiekuje się chorymi	52	2	57	1	34	5	45	3	52	2
Robi zakupy	62	4	57	5	61	6	36	17	62	4
Decyduje co będzie na obiad	77	2	73	2	62	6	55	3	77	2

Tabela A3

Odpowiedzi mężczyzn na pytanie: „kto w Pana (i) gospodarstwie domowym wykonuje następujące czynności?” w krajach Europy Środkowo-Wschodniej

Kto:	Bułgaria		Republika Czeska		Polska		Rosja		Słowenia		Węgry	
	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M
Robi pranie	96	1	95	2	85	2	92	1	88	1	89	1
Wykonuje drobne naprawy domowe	8	72	48	29	5	82	1	91	12	62	4	82
Opiekuje się chorymi	46	2	67	1	48	3	36	2	43	2	47	1
Robi zakupy	43	15	69	6	52	8	60	6	42	9	51	12
Decyduje co będzie na obiad	65	3	62	5	73	3	45	3	56	2	39	5

Tabela A4

Negatywny stosunek kobiet do ich pracy zawodowej na pełnym etacie przed urodzeniem dziecka, w sytuacji gdy mają one małe dzieci i kiedy dzieci są dorosłe. Odsetki kobiet reprezentujących te postawy

Kraj	Kobiety nie powinny pracować, tylko zajmować się domem		
	Przed urodzeniem	Kiedy ma małe dzieci	Kiedy dzieci są dorosłe
Anglia	0,8	57,4	1,0
Australia	1,2	22,6	3,6
Irlandia	2,1	57,4	0,8
Kanada	1,7	47,3	1,8
Nowa Zelandia	0,7	66,0	1,9
USA	2,0	52,9	16,0
Holandia	0,7	37,1	1,0
RFN	2,5	65,3	3,0
NRD	0,9	18,3	0,6
Austria	2,4	57,3	5,5
Norwegia	0,7	41,1	0,7
Szwecja	0,3	65,9	0,4
Włochy	3,5	33,1	11,0
Hiszpania	11,8	45,1	15,3
Filipiny	26,3	35,5	23,8
Izrael	2,2	14,8	3,3
Japonia	6,0	63,4	5,8
Bułgaria	5,2	61,3	6,3
Polska	14,9	70,4	6,9
Republika Czeska	6,0	50,6	1,2
Rosja	25,9	55,8	8,8
Słowenia	7,3	51,1	7,6
Węgry	5,1	60,0	7,2
Ogółem			

Tabela A5

Negatywny stosunek mężczyzn do pracy zawodowej kobiet na pełnym etacie przed urodzeniem dziecka, w sytuacji gdy mają one małe dzieci i kiedy dzieci są dorosłe. Odsetki mężczyzn reprezentujących te postawy

Kraj	Kobiety nie powinny pracować, tylko zajmować się domem		
	Przed urodzeniem	Kiedy ma małe dzieci	Kiedy dzieci są dorosłe
Anglia	4,4	67,1	2,6
Australia	2,8	67,6	5,8
Irlandia	3,4	57,8	3,6
Kanada	3,0	43,2	2,4
Nowa Zelandia	2,3	74,4	2,6
USA	3,7	57,2	5,0
RFN	4,4	71,4	5,9
NRD	0,8	23,3	1,4
Austria	1,3	64,3	3,5
Holandia	1,4	43,8	1,5
Norwegia	2,1	49,3	2,0
Szwecja	0,3	30,9	0,2
Włochy	12,5	45,8	19,7
Hiszpania	17,9	48,6	20,5
Filipiny	38,3	44,8	34,8
Izrael	4,7	23,4	8,6
Japonia	8,4	63,1	12,2
Bułgaria	7,8	60,2	5,0
Polska	27,4	78,8	11,3
Republika Czeska	7,2	57,3	2,7
Rosja	14,2	65,9	16,1
Słowenia	16,5	57,7	12,7
Węgry	9,2	68,9	12,6
Ogółem			

Tabela A6

Trzy rodzaje ambiwalentnych postaw wobec pracy zawodowej kobiet w zbiorowości kobiet^a

Kraj	Natężenie postaw wyrażających równocześnie orientacje (w %)		
	Zawodowe i prorożinne	Zawodowe i pragmatyczne	Prorożinne i pragmatyczne
Anglia	4,8	16,5	0,3 ^{ns}
Australia	5,2	12,2	0,2 ^{ns}
Irlandia	1,8	6,8	1,4 ^{ns}
Kanada	1,8	9,7	0,6 [*]
Nowa Zelandia	4,1	3,6	2,6 ^{ns}
USA	6,6	9,8	0,1 ^{ns}
RFN	28,7	3,5	0,0 ^{ns}
NRD	7,0	48,4	36,9
Austria	14,7	7,6	0,0 ^{ns}
Holandia	2,4	1,7	0,2 [*]
Norwegia	5,3	7,3	0,5 [*]
Szwecja	7,4	6,7	0,1 ^{ns}
Hiszpania	25,2	4,5	0,0 ^{ns}
Włochy	14,1	2,8	0,0 ^{ns}
Izrael	1,4	2,7	0,0 ^{ns}
Filipiny	0,0 ^{ns}	0,9 [*]	2,5
Japonia	1,8	1,2	7,6
Bułgaria	4,3	2,8	2,2
Polska	10,7	9,7	0,3 ^{ns}
Republika Czeska	2,3	1,1	0,0 ^{ns}
Rosja	10,3	1,1	0,4
Słowenia	6,1	0,8 ^{ns}	0,8 ^{ns}
Węgry	1,8	0,2 ^{ns}	0,0 ^{ns}

^{*}p < 0,05; ns – wielkości nieznaczące statystycznie (p > 0,05); pozostałe wielkości istotne dla p < 0,01


^a Wielkości te informują o względnej ważności każdej z tych postaw na tle jednoznacznie deklarowanych orientacji: zawodowej, prorożinnej i pragmatycznej. Dokładniejsze informacje na temat zawiera przypis 3 w rozdziale 4.

Tabella A7

Trzy rodzaje ambiwalentnych postaw wobec pracy zawodowej kobiet w zbiorowości mężczyzn

Kraj	Natężenie postaw wyrażających równocześnie orientacje (w %)		
	Zawodowe i prorodzinne	Zawodowe i pragmatyczne	Prorodzinne i pragmatyczne
Anglia	9,4	10,0	1,2*
Australia	10,7	10,7	0,1 ^{ns}
Irlandia	16,8	15,9	1,4 ^{ns}
Kanada	1,3	6,7	0,0 ^{ns}
Nowa Zelandia	3,1	2,4	0,0 ^{ns}
USA	2,7	6,6	0,3 ^{ns}
RFN	14,0	3,3	0,7*
NRD	2,1	1,8	0,0 ^{ns}
Austria	13,0	7,1	1,8*
Holandia	2,6	1,1	1,3*
Norwegia	3,1	8,3	0,1 ^{ns}
Szwecja	0,0	7,8	0,7
Hiszpania	25,3	12,6	0,0 ^{ns}
Włochy	14,1	3,0	0,0 ^{ns}
Izrael	4,3	5,4	0,0 ^{ns}
Filipiiny	0,4 ^{ns}	0,4	2,8
Japonia	0,7	0,2	4,1
Bułgaria	2,0	2,1	1,5
Polska	2,2	4,7	0,0 ^{ns}
Republika Czeska	0,6*	0,8*	0,6*
Rosja	7,3	2,2	0,0 ^{ns}
Słowenia	6,2	1,7	4,2
Węgry	2,7	0,3	0,0 ^{ns}




Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 6572-897
Wydanie I. Obj. 10 ark. wyd., 9,75 ark. druk.

Druk: Wydawnictwa Przemysłowe WEMA
00-950 Warszawa, ul. Daniłowiczowska 18

Daniel Bell
Lipovecny

Wydawnictwo Instytutu
Doktor Wacławski, ul. ...
Wydanie I, Ok. 1000

Druk Wacławski
10-21, Warszawa

Henryk Domański,

profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, kierownik Zakładu Badania Struktury Społecznej i Zespołu Studiów nad Metodami i Technicami Badań Socjologicznych. Zajmuje się problematyką obiektywnych i świadomościowych aspektów stratyfikacji i mobilności społecznej.

Autor lub współautor 14 książek, w tym:

Rola klasyfikacji zawodów w analizach nad strukturą społeczną (1985),

Segmentacja rynku pracy a struktura społeczna (1987),

Klasy społeczne, grupy zawodowe, organizacje gospodarcze. Struktura społeczna w krajach rozwiniętego kapitalizmu (1991),

Wzory prestiżu a struktura społeczna (1991),

Zadowolony niewolnik.

Studium

o nierównościach społecznych między mężczyznami

i kobietami

w Polsce (1992),

Społeczeństwa klasy średniej (1994),

Na progu konwergencji.

Stratyfikacja społeczna w krajach Europy

Środkowo-Wschodniej

(1996) i wspólnie

z Andrzejem Rychardem

Elementy nowego ładu

(1997).



ISBN 83-8763